Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

# GŁOS NARODU

Nr. 226. — ROK XLI.

NIEDZIELA 19 SIERPNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Zagranicą |
|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie ....... | 5·— zł. | 4·50 zł. | 5.— zł. | 8·— zł. |

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niepłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

## Dziwne zabiegi Kowna.

Ryga, 18. sierpnia. (PAT). Przed paru dniami rząd litewski zwrócił się do Łotwy i Estonji z propozycją urządzenia w dniu 17 bm. następnej kolejnej konferencji przedstawicieli ministerstw spraw zagran. Na porządku dziennym miała się znajdować sprawa przystąpienia Litwy do sojuszu łotewsko-estońskiego oraz sprawa paktu wschodniego. Łotwa i Estonja odpowiedziały jednak na propozycję Litwy odmownie ze względu na to, że proponowana przez Litwę data zwołania konferencji okazała się nieodpowiednia. Estonja od jutra gości u siebie prez. Finlandji Svin Hufvuda. Kierownicy zaś zagr. Polityki Łotwy Ulmanis i Mount odbywają obecnie objazd Letgalji. Konferencja przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych państw bałtyckich odbyć się ma w końcu sierpnia najprawdopodobniej w Tallinie.

## Rozruchy antyżydowskie na Litwie.

Kowno, 18 sierpnia. Wedle prasy kowieńskiej doszło we czwartek wieczór w Szawlach do krwawych zaburzeń antysemickich, w toku których 8 żydów zostało ranionych, w tem 5 tak ciężko, że musiano ich przewieźć do szpitala. Rozruchy wynikły na tle hitlerowskiej propagandy antysemickiej. Większa grupa litewskiej młodzieży faszystowskiej uzbrojona w kije, kamienie i noże napadła na pewne zebranie żydowskie, bijąc uczestników i zmuszając ich do opuszczenia lokalu. Napastnicy oddali także szereg strzałów. Większość rannych odniosła rany kłute, zadane im nożami. Sprawcy po dokonaniu napadu zbiegli. Wypadek ten wywołał wśród ludności żydowskiej wielkie zaniepokojenie. Władze podjęły energiczne śledztwo w następstwie którego dokonano już kilku aresztowań.

ŻYD SPROWOKOWAŁ ZAJŚCIA.

Berlin, (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szawli, że w ubiegły czwartek wieczorem doszło tam do rozruchów antysemickich, w czasie których ośmiu żydów odniosło rany. Poprzedniego dnia między miejscowym aptekarzem a pewnym żydem, doszło do kłótni, w rezultacie której aptekarz otrzymał uderzenie nożem w głowę. Wypadek ten stał się przyczyną czwartkowych rozruchów.



## Japonja oskarża dowództwo armji sowieckiej o sabotaż.

Tokio, 18 sierpnia. Japońskie ministerstwo wojny ogłasza, że 13 rzekomych ataków sabotażu na wschodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej wydarzyło się w czasie od kwietnia do czerwca br.

Jako uzasadnienie aresztowania 17 sowieckich urzędników kolejowych podaje ministerstwo wojny hipotezę, że urzędnicy ci, na zlecenie armji sowieckiej, przedsiębrali zamachy na japońskie transporty wojskowe i amunicyjne. Zamachy nie były jednak wykonywane przez nich osobiście, lecz za pośrednictwem oddziałów bandyckich, które miały otrzymywać odpowiednie instrukcje od urzędników sowieckich. Dalej ministerstwo wojny komunikuje, że w przyszłości rząd mandżurski wydali wszystkich urzędników kolejowych, którzy nie okażą lojalności wobec władz mandżurskich.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza oświadczenie, w którem wskazuje, że pogłoski, jakoby armja japońska zamierzała kolej wschodnio-chińską zabrać przemocą, nie odpowiadają prawdzie.

Koła wojskowe wyrażają jednak niezadowolenie z powodu niezdecydowanego stanowiska ministerstwa spraw zagranicznych wobec tej kwestji i żądają natychmiastowego podjęcia przerwanych rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej.

———ooo———

## Wzajemne zarzuty Sowietów.

Moskwa (PAT). Agencja „Tass" ogłosiła dziś komunikat o przebiegu rokowań między Sowietami a Japonją i Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

Komunikat Tass'a przedstawia dokładnie poszczególne fazy pertraktacyj, począwszy od 2 maja 1933 roku, aż do chwili ostatniej, to jest od wyjazdu z Tokio delegacji mandżurskiej i opublikowania przez rząd mandżurski deklaracji, czyniącej związek sowiecki odpowiedzialnym za faktyczne zerwanie rokowań.

Komunikat stwierdza, że w czasie rokowań strona sowiecka obniżyła swoje żądania z 250 miljonów rubli do około 56 milj. rubli, podczas gdy strona japońska wychodząc z sumy 50 miljonów. Wynika z tego w sposób widoczny — stwierdza w konkluzji Tass — że związek dał dowód maksimum dobrej woli i ustępstw. Tymczasem strona japońsko-mandżurska odrzuciła w formie ultymatywnej nawet ostatnie propozycje rządu sowieckiego, który posunął się w swych ustępstwach do ostatecznej granicy. Delegacja mandżurska uważała nawet za możliwe opuścić demonstracyjnie Tokio. Władze japońsko-mandżurskie w Mandżurji uważały za możliwe, jak to zresztą już miało miejsce na jesieni 1933 roku uciec się do masowego aresztowania funkcjonarjuszów kolei wschodnio-chińskiej jak również do całego szeregu prowokacyjnych zarządzeń.

Obecnie nie może już być dwóch zdań co do tego, kto przez upór i agresywność ponosi odpowiedzialność za przerwanie rokowań.



## Kongres towarzystw polsko-jugosław.

Białogród, 18 sierpnia. (PAT). Protektorat nad Kongresem towarzystw polsko-jugosłowiańskich, który odbędzie się w Białogrodzie w dniach 5 i 6 września i w którym wezmą udział delegaci wszystkich stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich z Polski i Jugosławji, objął jugosłowiański minister oświaty dr. Szumenkowicz. Komitet dokłada wszystkich starań, aby Kongres wypadł jak najokazalej.

## Lotnicy polscy polecą do Belgradu.

Warszawa, 18. 8. (Telef.) Dnia 29 odlatuje z Okęcia eskadra polskich samolotów myśliwskich do Jugosławji, złożona z 8 samolotów typu „P. 7.", konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego. Eskadrą dowodzić będzie szef departamentu aeronautyki gen. Rayski. Eskadra lecieć będzie przez Kraków, Czechosłowację i Węgry do Białogrodu. Rewizytą lotników jugosłowiańskich w Polsce spodziewana jest w październiku.

## Zjawili się „bezpartyjni" żydzi.

Warszawa, 18. 8. (Telef.) Do starostwa grodzkiego Warszawa-Północ wpłynęło podanie działaczy żydowskich dla zalegalizowania nowego stowarzyszenia p. t. Zjednoczenie bezpartyjnych żydów.

NIELEGALNA „NOWA SZTAFETA".

Warszawa, 18. 8. (Telef.) W podmiejskiem letnisku warszawskiem, Radości, policja dokonała rewizyj w poszukiwaniu „Nowej Sztafety" pisma konspiracyjnego obozu radyk., które w miejscowości tej było rozlepiane na murach i drzewach. Aresztowano kilka osób.

## Piesze wędrówki włościan do urzędów.

Kolej coraz większym luksusem.

Organ Stronnictwa Ludowego „Piast" notuje w ostatnim numerze znowu jeden charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków fakt podróży chłopów piechotą do odległych nieraz bardzo urzędów. Rekord w tych „zawodach" zdobył napewno chłop z powiatu ropczyckiego Stanisław Gawlik, który odbył podróż do Warszawy (około 500 kilometrów) i z powrotem, pieszo, w towarzystwie syna i córki. Stanisław Gawlik, ze wsi Gumniska koło Dębicy, gospodarz 15-morgowy, mający grunt o dobrej kulturze, reemigrant z Ameryki, popadł w długi. Nie stać go na jazdę koleją. Dzieci jego urodzone w Ameryce, chcąc tam wracać, zmuszone były jawić się w konsulacie amerykańskim w Warszawie dla uzyskania dokumentów. Ponieważ koszta podróży wynosiłyby stokilkadziesiąt złotych, na co trzebaby sprzedać dobrą krowę lub ponad 10 metrów żyta, Gawlik, chcąc dostać się do Warszawy musiał udać się tam z rodziną pieszo. Kolej, nawet dla zamożniejszych włościan, stała się skutkiem nadmiernie wygórowanych cen biletów, luksusem.

## Obliczenie wartości złota.

Warszawa, 18. 8. (Telef.) Dnia 17 sierpnia weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu, które postanawia, że wartość złota obliczana będzie na podstawie ceny czystego złota na giełdzie londyńskiej z przyjęciem kursu wypłaty na Londyn na giełdzie warszawskiej. Wartość jednego grama czystego złota będzie ogłaszana z końcem każdego miesiąca na miesiąc następny w Monitorze Polskim.

## 702 pasażerów na „Kościuszce".

Gdynia 18 sierpnia. (PAT.) Wczoraj o godzinie 5-tej odpłynął do Ameryki statek Kościuszko, zabierając na swym pokładzie 702 pasażerów, w tem cały szereg wybitnych osobistości, powracających ze zjazdu Polaków z zagranicy. M. in. odjechali cenzor Świetlik, Paweł Kurcziela, prof. Mierzwa, część dziennikarzy polskich ze Stanów Zjedn. pozatem na pokładzie statku „Kościuszko" odjechał z Gdyni do Kopenhagi b. kanclerz Rzeszy niem. p. Scheideman z małżonką.

Nasze statki utrzymujące stałą komunikację z Gdynią, nie notowały dotychczas takiej ilości pasażerów.

## Prof. Cosyns nad Czechosłowacją

Lot odbywa się pomyślnie.

Bruksela, (PAT.) Towarzystwo badań naukowych ogłosiło następujący komunikat: „O godz. 15.20 otrzymano następujący meldunek radjowy z balonu stratosferycznego prof. Cosinsa. Wznieśliśmy się na 20 tys. metrów. Odczuwamy dotkliwie zimno. Opuściliśmy się ostatnio do wysokości 18 tys. metrów i w danej chwili znajdujemy się nad Czechosłowacją, jednakże dokładnie nie możemy się zorjentować w jakiem miejscu. Mamy jeszcze przed sobą 5 godzin lotu. Eksperyment nasz dokonuje się w pomyślnych warunkach. Pogoda jest piękna, odczuwamy jednak zimno. Wszystko idzie pomyślnie".

(Bliższe szczegóły lotu w stratosferę podajemy na stronie 4-ej).

## Czy rozpadnie się niem. protestantyzm?

Berlin, 18 sierpnia. (PAT). Min. Spraw Wewnętrznych Rzeszy Frick wydał rozporządzenie odwołujące wydany 9 lipca br. zakaz prowadzenia jakichkolwiek dyskusyj kościelno-politycznych w prasie.

Cofnięcie zakazu wywołane zostało najprawdopodobniej poważnym rozłamem, który zarysował się w ostatnim czasie w kościele ewangelickim w Niemczech. Po opublikowaniu znanych uchwał drugiego synodu urzędowego niemieckiego ewangelickiego kościoła Rzeszy, który odbył się w ubiegłym tygodniu, nastąpił w ostatnią środę w Berlinie zjazd przywódców t. zw. synodu wyznaniowego" całych Niemiec. Rada tego synodu rozpatrywała przytem szczegółowo manifest, przyjęty przez synod Rzeszy, ustosunkowując się do niego bardzo krytycznie. Synod wyznaniowy postanowił w razie przymusowego włączenia go do ewangelickiego kościoła Rzeszy poczynienia kroków celem wprowadzenia całkowitego rozłamu w kościele ewangelickim Niemiec. Krok taki stanowiłby w danym wypadku nową schizmę w ewangelickim kościele niemieckim. Widocznie celem uniknięcia zarzutu jednostronności postanowił rząd dać możność i stronie przeciwnej zabierania głosu na łamach prasy.

## Pierwszy udział Polski w Targach Królewieckich.

W rozmowie z przedstawicielem „Preussische Zeitung" na temat Targów Wschodnich w Królewcu polski konsul generalny w Królewcu p. Jeleński omówił pewne szczegóły wystawy polskiej na tych targach. Specjalny jej dział poświęcony będzie turystyce, inny sztuce ludowej, a zakończy wystawę dział, poświęcony przemysłowi drzewnemu. Chodzi o wystawę kolektywną, na której wszyscy reprezentanci polscy występują razem, bez wymieniania poszczególnych wystawców.

Należy zaznaczyć, że Polska po raz pierwszy bierze udział w Targach Wschodnich w Królewcu.

AUSTRJI ZEZWOLONO NA PODWYŻKĘ STANU ARMJI.

Paryż, 18 sierpnia. Rząd francuski oficjalnie zawiadomił rząd austrjacki, że godzi się na dalsze zatrzymanie w Austrji podwyższonego stanu czynnego armji związkowej. Zgoda Francji udzielona została pod warunkiem, że dodatkowe siły zbrojne nie mogą być użyte do innego celu niż do utrzymania porządku i spokoju wewnątrz kraju i że nadwyżki zostaną zdemobilizowane natychmiast po przywróceniu w kraju stosunków normalnych.

AMERYK. LOTNICY BALONOWI W POLSCE.

Nowy Jork, 18 sierpnia (PAT). Sekretarz marynarki Swanson upoważnił poruczników Charles Kendall'a i Howard Torville'a, zwycięzców amerykańskich zawodów balonowych w lipcu 1931 r. do wzięcia udziału w zawodach o puhar Gordona Benneta, urządzanych w roku bieżącym w Polsce.

# Dawniejszy typ wodza.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego“ z dn. 31 maja 1934 r. i z dnia 3 czerwca 1934 roku, zostały wypowiedziane niektóre poglądy na nowoczesny typ wodza.

Poglądy te jednak — według mego zdania, nie są nowoczesne, albowiem właściwości i zalety wymagane pod względem fachowym i intelektualnym od wodza doby obecnej nie są wcale odmienne od tych samych właściwości i zalet wymaganych przed wojną światową od ówczesnych generałów i oficerów sztabowych. Warunki zaś, które musiał wypełnić aspirant na oficera sztabowego i na generała były jedne i te same, różniły się tylko w swych rozmiarach: kto ich w swym czasie nie wypełnił, ten był usuwany bezapelacyjnie w tem zrozumieniu, że nie służył więcej w szeregach frontowych.

Jakież więc właściwości i zalety były wymagane — powiedzmy — od wyższego dowódcy dawniejszego typu?

Musiał on poza wiedzą powszechną oraz wiedzą wojskową, — tę ostatnią wyłuszczę poniżej — posiadać przedewszystkiem zdolność jasnego widzenia celu, który miał być przez bitwę osiągnięty: musiał posiadać wszechstronną umiejętność i techniczną sprawność należytego zastosowania wszystkich środków walki, musiał być o wypróbowanym charakterze oraz o wypróbowanej sile woli i energji, wreszcie musiał dawać rękojmię swej fizycznej wytrwałości. Pozatem musiał umieć wychowywać, prowadzić szkolić i kształcić swój podwładny korpus oficerski, musiał poznawać błędy i słabości swych oficerów i usuwać je i musiał być nieprzeciętnym wzorem dla swych podwładnych.

Ponieważ walka jest zmaganiem się sił przeciwników, to wypływała stąd konieczność, by dowódca kierujący walką wystąpił w niej z przewagą własnych sił nad siłami nieprzyjaciela; ta zaś przewaga jest **natury materjalnej i natury moralnej.**

Jeśli jednak dowódca, kierujący walką nie posiadał przewagi materjalnej nad przeciwnikiem, to powinien był w danym wypadku tak działać, by przynajmniej w rozstrzygającej chwili i na rozstrzygającem miejscu wystąpił z przewagą nad wrogiem, bez czego przecież nie było, niema i nie będzie zwycięstwa. W tem zrozumieniu kierowanie bitwą jest kunsztem, zaś warunkom, związanym z naczelnem dowodzeniem w bitwie, mógł odpowiedzieć jedynie dowódca o wrodzonej i wysokiej inteligencji.

W wojnie władają okoliczności, które są najrozmaitszego rodzaju i które sprawiają, że niema nigdy dwóch równych sobie wypadków. Było więc zasadą, by każdy dowódca pojął daną sytuację taktyczną i zrozumiał cel, mający być zapomocą walki osiągnięty, oraz by wlot powziął decyzję i następnie wykonał ją skutecznie; przytem wszystkiem powinien był umieć opanować swe nerwy i zachować je, mimo wszelkich nawet niepomyślnych wydarzeń, w spokoju.

W zakres umiejętności wojskowych teoretycznych i praktycznych, a przed wojną światową wymaganych, wchodziły następujące działy:

Historja wojenna i geografja europejskich teatrów wojny, strategja i taktyka wszystkich rodzajów broni, organizacja armji własnej i armij obcych; wojskowe urządzenia techniczne własne i zagraniczne, umocnienia polowe i fortyfikacyjne, ogólna teorja strzelania, wojskowa służba administracyjna, wojskowe prawo karne, prawo międzynarodowe. Te wszystkie przedmioty należały do zakresu teorji i należało opanować je w szkołach, zaś po opuszczeniu szkół i kursów uzyskaną wiedzę nietylko dobrze umieć, lecz ciągle ją później pogłębiać i rozszerzać.

W zakres umiejętności praktycznej wchodziły: Powzięcie decyzji na podstawie konkretnego zadania taktycznego; sprawność wprowadzenia powziętej decyzji w czyn, a więc technika rozkazodawstwa, wreszcie umiejętność posługiwania się poszczególnemi rodzajami broni — Działy te były bez przerwy doskonalone w drodze praktycznego szkolenia zapomocą rozwiązywania zagadnień taktycznych na mapach i planach, zapomocą gier wojennych w izbie i terenie, a szczególnie zapomocą ćwiczeń i manewrów w terenie.

Czy więc w obecnej dobie można w inny sposób, jak powyżej określony, kształcić i urabiać oficerów oraz przygotować ich jako przyszłych wodzów?

Czy może jednak istnieje jakiś sposób, zapomocą którego możnaby rozpoznać, czy i który z wszechstronnie przygotowanych i podczas spokoju wypróbowanych dowódców opanuje podczas bitwy dostatecznie swe nerwy i zachowa je spokojnie aż do końca bitwy, a zwłaszcza gdy ta wypadnie dla niego nieszczęśliwie? Oficer zaś sztabowy, a zwłaszcza generał, który nie umie w boju opanować swych nerwów, jest bardzo smutną figurą.

Wobec powyższych wywodów niechaj mi będzie wolno zapytać, **na czem właściwie polega różnica pomiędzy typem dawniejszego wodza a typem nowoczesnego wodza?** Na to pytanie bowiem nie umiem odpowiedzieć.

Drugiem mojem zapytaniem jest, na czem polega właściwie twierdzenie, iż zawód nowoczesnego dowódcy będzie w przyszłości trudniejszy, aniżeli w roku 1914—1918? Jeśli chodzi o trudności w dowodzeniu, to przecież żaden dowódca z 1914-go roku nie miał tylu ułatwień w tym względzie, ile ich będzie miał analogiczny nowoczesny dowódca, któremu zostaną oddane do dyspozycji telegraf bez drutu, aparat Hughes'a, udoskonalone telefony, aeroplany, balon na uwięzi, automobile, maszyny do pisania, specjalna służba łączności, liczny sztab. W 1914 roku dowódca dywizji i dowódca korpusu nawet w przybliżeniu nie posiadali tego aparatu co dzisiaj, zaś rozkazywali — zwłaszcza podczas marszu i bitwy — ze siodła, podczas gdy dotyczący szef sztabu, zsiadłszy z konia i leżąc na ziemi, pisał na kartkach bloku meldunkowego krótki rozkaz, podyktowany mu przez dowódcę, a konny łącznik rozkaz ten doręczał temu, który miał go wykonać.

Z tej przyczyny wspomniani dowódcy musieli bez przerwy przebywać w pobliżu linji bojowej, zaś dowódcy brygad i pułków prawie-że w linji bojowej: tego wymagało rozkazodawstwo. W obecnej dobie już dowódca pułku piechoty, mając nowoczesne i obfite środki łączności w swym ręku, znajduje się prawie w tej odległości od linji bojowej, w której to odległości w 1914 roku znajdowali się dowódcy dywizyj a nawet dowódcy korpusów. Wobec tego śmiem twierdzić, że w przyszłości nowoczesny dowódca pułku nie będzie zmniejszał wspomnianej odległości, zaś wyżsi dowódcy nie uczynią celowo, gdy się zbliżą do linji bojowej chociażby do miejsca, gdzie nowoczesny dowódca pułku przebywa.

W końcu wychodzę z założenia, wszystkim powszechnie znanego, iż wojnę prowadzimy w celu zmuszenia przeciwnika do poddania się naszej woli, zaś środkiem ku temu jest zniszczenie przeciwnika, co osiągnie się przez wyrządzenie mu jaknajwiększych strat. Wojna przecież nie jest aktem humanitarnym. Poza zawieszeniem broni nie widzę żadnej chwili, w której zadawanie jaknajwiększych strat nieprzyjacielowi byłoby zbędne; przeciwnie — jest koniecznem. Wobec tego nie wolno oszczędzać wroga, jak długo nie złożył broni. Tak było zawsze i tak musi być w przyszłości.

Bezbronna ludność cywilna, zachowująca się neutralnie, nie wchodzi tutaj w rachubę i musi być przez prowadzących wojnę chroniona, co jednak wobec bombardowania miast i osiedli z aeroplanów gazami trującemi będzie o wartości problematycznej. Cywilna zaś ludność zachowująca się wrogo wobec przeciwnika, podlega jego bezwzględnej represji.

Tak było zawsze i tak będzie w przyszłości.

STANISŁAW SPRINGWALD
gen. dyw. w st. sp.



# Propagandowe wynurzenia Hitlera.

NIE COFNĄŁ SIĘ OCZYWIŚCIE PRZED POGRÓŻKAMI.

„Wódz“ A. Hitler wygłosił wczoraj w Hamburgu — jak już pokrótce donosiliśmy — zapowiadane od tygodnia **wielkie propagandowe przemówienie przedplebiscytowe,** blisko dwie godziny.

Na wstępie wskazał, że ustawę o **zjednoczeniu funkcyj kanclerza i prezydenta Rzeszy** gabinet przyjął dlatego tak szybko, aby przeciąć wszelkie możliwości zapowiadanych i głoszonych przez prasę zagraniczną **wewnętrznych tarć w Niemczech.** Dziś zwraca się rząd Rzeszy do narodu o potwierdzenie tej uchwały. Przez ogłoszenie połączenia obu urzędów uczynił rząd Rzeszy to, czego w obecnych okolicznościach zażądałby sam naród.

W dalszym ciągu mowca uzasadniał **wielkiemi zasługami Hindenburga** swą decyzję, aby nikt w przyszłości nie nosił już tytułu prezydenta Rzeszy, zarazem wyrażając przekonanie, że uda mu się na przyszłość tytuł kanclerza Rzeszy niemieckiej **otoczyć nową chwałą.**

HITLER O SOBIE.

W dalszym ciągu przemówienia Hitler streścił zarówno **swój udział w życiu politycznem Niemiec,** jak i groźbę rozwoju partyjnictwa w Rzeszy oraz walkę poszczególnych stronnictw. Im cięższe jednak są **trudności gospodarcze,** tem ważniejsze i poważniejsze są decyzje, które powziąć musi kierownictwo państwa. Przy tem rozbiciu wewnętrznem Niemcy w ciągu kilku tygodni traciły tyle na swem poważaniu zagranicą, ile nie da się odrobić w ciągu wielu dziesiątków lat. Poglądy w Niemczech podzielić można na dwie wielkie grupy: **socjalistyczną i nacjonalistyczną.** Walka między niemi doprowadzić musiała do podobnego rozłamu, jakiego mamy już przykład w narodzie niemieckim na **rozłamie religijnym.** Tego rodzaju walka **zakończyć się musiała chaosem bolszewickim.** Widząc to Hitler zdecydował się na wzięcie udziału w życiu politycznem Niemiec, celem **zniszczenia partyj politycznych.** Chodziło mu o **połączenie idei nacjonalizmu z ideą socjalizmu,** jest jednak rzeczą niezmiernie trudną przenieść te pojęcia z abstrakcji do rzeczywistości. Jeżeli dziś ponownie — mówił Hitler — jak już nieraz apeluję do narodu niemieckiego, to pragnę w tem znaleźć moje największe **zwycięstwo i zadośćuczynienie** za rozpoczętą i przeprowadzoną walkę“.

Odpowiadając następnie światu na zarzut **ostrości systemu narodowo - socjalistycznego,** wskazał, że partja jego w legalnej walce o władzę straciła blisko 400 zabitych a przeszło 43 tysiące rannych i nie pragnęła, mimo tego, dokonania żadnej zemsty.

Kierownictwo państwa sprawowane będzie przez **dwie grupy:** politycznie — przez **zbiorowość narodu,** zorganizowaną w ruchu narodowo-socjalistycznym, wojskowo zaś przez **siłę zbrojną.** „Dążeniem mojem nazawsze będzie przeprowadzić zasadę, **że jedynym wykładnikiem politycznym narodu jest partja narodowo-socjalistyczna,** jedynym zaś obrońcą Rzeszy — siła zbrojna, utrzymanie tej konstrukcji leży w zasadniczym interesie narodu niemieckiego. Daje ona robotnikom, chłopom i stanowi średniemu gwarancję przywództwa, niezwiązanego **jednostronnym** interesem o charakterze **kapitalistycznym“.**

HITLER „ZABEZPIECZYŁ“ POKÓJ ŚWIATA

Świat cały wiedzieć musi po 1) że rząd Rzeszy **nie zrzeknie się swego honoru i swego równouprawnienia.** Naród niemiecki brać będzie w obronę przed każdym, bezpieczeństwo i niezależność Rzeszy i po 2) wiedzieć **musi zagranica,** że rząd Rzeszy narówni z narodem niemieckim nie potrzebuje rehabilitacji chwały swego oręża, ani też rząd dla podtrzymania zaufania narodu nie potrzebuje sukcesów wojennych.

Dalej zwrócił się do poszczególnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Wspomniał on o „licznych współpracownikach, którzy nie wyrośli na ruchu narodowo-socjalistycznym, a z którymi zawarł ścisłe przymierze które nie ulegnie rozluźnieniu nawet w przyszłości. Związek między siłą światopoglądu narodowo-socjalistycznego a wysoką fachową umiejętnością innych sił narodu uchroni nas, a przez to i naród niemiecki, przed **wątpliwemi eksperymentami i konsekwencjami.**

Podnosząc ostro głos, kanclerz zwraca się przeciwko tym, którzy śmieliby **rozwój państwa utrudniać i bodaj siłą hamować.** Kanclerz zagroził, że nietylko posunie się

**do rozstrzelania małych, obałamuconych ludzi**

ale w każdym poszczególnym wypadku zgniecie nawet **najodpowiedzialniejszych mężów.**

Zwracając się do wszystkich organizacyj partyjnych, kanclerz oświadczył, że ich zadaniem jest przestrzegać wiernie dyscypliny i czystości wewnętrznej.

Państwo narodowo-socjalistyczne — ciągnął dalej kanclerz — opowiada się za

POZYTYWNEM CHRZEŚCIJAŃSTWEM.

Mojem szczerem dążeniem będzie ochraniać prawa obu wielkich chrześcijańskich wyznań, chronić je przed naruszaniem ich prawd i pogodzić je z obowiązkami, zapatrywaniami wymogami dzisiejszego państwa.

Wspomniał następnie **przedstawicieli nauki i gospodarki** poczem poświęcił dłuższy ustęp **chłopom i robotnikom.** Stanowią oni wielki rezerwoar krwi narodowej. Walcząc dla nich — mówił kanclerz, walczę o przyszłość narodu niemieckiego.

Pod adresem wszystkich Niemców kanclerz oświadczył: „Nie liczcie na **jakieś cudowne wyniki** opowiedzenia się za rządem, jeśli każdy z was nie jest gotów stanąć w jego **obronie.**

Zakończył mówiąc: „Od czasu podjęcia przezemnie walki politycznej kieruje mną, na Boga, tylko jedna imperatywna myśl: — Niemcy“.



# Rumunja a pakt wschodni.

Paryż, w sierpniu.

Paryski „Petit Parisien“ zamieścił z Bukaresztu telegram ajencji „Sud-Est“, zawierający streszczenie artykułu „Independance Roumaine“, będącego, jak wiadomo, osobistym organem ministra spraw zagranicznych Titulescu.

„Nie mamy żadnego zamiaru — pisze „Independance Roumaine“ — pouczać naszych przyjaciół polskich, co mają zrobić z projektem p. Barthou. Wydaje nam się niemniej, że w sprawie paktu wschodniego Polacy dolewają wody do młyna niemieckiego, bowiem tylko Niemcy mają interes niedopuścić do pacyfikacji Europy Wschodniej. A właśnie przeciwko grze niemieckiej na wschodzie pakt jest skierowany. Dlatego też państwo, które przyczynia się do niepowodzenia paktu, weźmie tem samem na siebie niemałą odpowiedzialność wobec Europy“.

Autor telegramu zaznacza, że niepowodzenie zabiegów polskich w Rumunji, pociąga za sobą daleko poważniejsze konsekwencje, niż niepowodzenia polskie na Bałtyku, a to dlatego, że Rumunję i Polskę łączy formalne przymierze. Konsekwencje te mogą być wyjątkowo ważkie dla całokształtu stosunków w Europie środkowo-południowo-wschodniej‘

Rumunja daje wyraźnie do zrozumienia Polsce — kończy się telegram „Petit Parisien‘, — że więcej, niż kiedykolwiek czuje się ona solidarną z Francją i Małą Ententą“.

# Rosja i Japonja

Konflikt rosyjsko-japoński wszedł znowu w bardzo ostre stadjum. Nie chcemy twierdzić, że jest ono już decydujące i że dalszym jego etapem musi być wojna, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż ta ewentualność jest dziś prawdopodobniejsza, aniżeli była kiedykolwiek przedtem. Na Dalekim Wschodzie powstają sytuacje, w której, według znanego wyrażenia, armaty same strzelają...

Jesteśmy zbyt daleko, żebyśmy mogli z całą pewnością orzekać, która ze stron — Rosja czy Japonja — ma rację, czyje zarzuty są więcej uzasadnione. Widzimy tylko, że zarzuty są podnoszone z obu stron i to w formie coraz gwałtowniejszej. Japonja i jej ekspozytura — rząd mandżurski — zarzucają Rosji, że przygotowywała spisek na najwybitniejszych przedstawicieli władz japońskich i mandżurskich i że ostatnie aresztowania urzędników kolei wschodnio-chińskiej pozostają w ścisłym związku z wykryciem tego spisku, Rosja natomiast uważa, że aresztowania te są prowokacją, mającą uzasadnić zawładnięcie kolei przez rząd japoński.

Dialog na ten temat toczy się już od dłuższego czasu i nie zanosi się na to, żeby miał się skończyć w sposób polubowny i zgodny. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że rząd tokijski rozważa sprawę wystosowania ostrzeżenia pod adresem rządu sowieckiego z powodu zajść nadgranicznych w Mandżurji. Ostrzeżenie to jednak nie będzie zawierało groźby użycia sił zbrojnych — zastrzega się japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, zaprzeczając jednocześnie, jakoby rząd zamierzał okupować kolej wschodnio-chińską i jakoby ostatnie aresztowania urzędników sowieckich były wstępem do tego.

Wątpliwą jest rzeczą, ażeby te zapewnienia oficjalnych czynników japońskich uspokoiły stronę najbardziej zainteresowaną, tj. Rosję sowiecką. Tam pogląd na tę sprawę jest całkowicie inny i o uzgodnieniu tak zasadniczych sprzeczności, rzecz prosta, nie może być mowy.

Taki jest stan rzeczy, gdy chodzi o przyczyny, które spowodowały ostatnie zaostrzenie zatargu między Rosją a Japonją. Gdyby nie były one tylko jednemi z wielu ogniw. w łańcuchu nieporozumień rosyjsko japońskich, to można byłoby nie przejmować się niemi zbytnio i nie tracić nadziei, że jednak da się znaleźć jakieś wyjście pokojowe. Tymczasem, jak wiadomo, jest inaczej. Wzajemne oskarżenia o zamachy i prowokacje są tylko nieuniknioną konsekwencją zadrażnionych oddawna stosunków, powstałych na tle rywalizacji między Rosją a Japonją na Dalekim Wschodzie.

Jak dotąd, wszelkie korzyści tej rywalizacji przypadają Japonji. Nie tylko zlikwidowala całkowicie wpływy rosyjskie w Mandżurji. ale usadowiła się tam również mocno, tworząc rzekomo niepodległe państwo mandżurskie. Teraz przychodzi kolej na Mongolję zewnętrzną, w której ekspansja Japonji przybiera coraz większe rozmiary.

Ten olbrzymi wzrost potęgi japońskiej stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo dla daleko-wschodnich prowincji rosyjskich, nie mówiąc już o autorytecie Rosji, jako wielkiego mocarstwa azjatyckiego. Tam wchodzą w grę pierwszorzędne jej interesy, które, nawet przy najsilniejszych tendencjach pokojowych, niewątpliwie istniejących w Rosji, będzie musiała bronić, nie cofając się przed wojną.

Dotychczasowa ustępliwość Rosji mogła wywołać wrażenie, że pragnie ona za wszelką cenę uniknąć wojny. Zapewne, że awantura wojenna nie leży w jej interesie. Jednak wydaje się nam, że główną przyczyną wielkiej rezerwy rządu sowieckiego była chęć zyskania na czasie celem poczynienia odpowiednich przygotowań. Można przypuszczać, że dziś te przygotowania, jeżeli nie zostały zupełnie ukończone, to jednak musiały się posunąć bardzo daleko. Stąd pochodzi coraz silniejsza reakcja ze strony Sowietów na wystąpienia japońskie, coraz bardziej stanowczy ton w toczącej się polemice.

Wydarzenia, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie, śledzone są bardzo uważnie nie tylko we wszystkich krajach europejskich. Niemniej zainteresowane są od nich Stany Zjednoczone, a także inne kraje amerykańskie. Obaj partnerzy, którzy, być może, już niezadługo przystąpią do decydującej rozgrywki, odgrywają w polityce międzynarodowej dużą rolę i dalszy bieg wydarzeń na bezpośrednim terenie tej gry nie pozostanie bez wpływu na inne tereny polityki, gdzie również, oprócz licznych państw, mają dużo do powiedzenia Rosja i Japonja. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że wojna na Dalekim Wschodzie nie da się zlokalizować, że zostaną do niej wciągnięte inne państwa, zaniepokojone już oddawna wzrostem potęgi japońskiej i jej niezwykłą ekspansją nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i gospodarczej.

Jedno jest pewne, że wojna rosyjsko-japońska nie tylko staje się coraz bardziej prawdopodobną, ale i to, że kryje w sobie różne możliwości, które mogą się ujawnić znacznie bliżej niż od jej widowni. A. D.



# O co chodzi w Zagłębiu Saary?

## Tak czy owak wygrana Niemiec klęską kraju.

Od dłuższego czasu dochodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości z obszaru Saary, gdzie z wiosną 1935 r. ma się odbyć plebiscyt. Kulisy tej krzykliwej gry niemieckiej wyjaśniają poniższe uwagi:

Traktat Wersalski m. in. odjął Niemcom także t. zw. **Zagłębie Saary**, liczące około 40 km długości, a od 10 do 30 km szerokości, położone między Palatynatem i Lotaryngją, na pograniczu Niemiec i Francji. Administracyjnie należała ta kraina węgla przed wojną do Prus, jako część składowa okręgu **Trewirskiego**, po wojnie jest na razie niejako bezpańską, gdyż dopiero **plebiscyt, wyznaczony na pierwszą połowę 1935 r.** rozstrzygnie, czy obszar ten przypadnie **Francji**, czy też Niemcom.

Ze względu na **bogactwo** tamtejszych złóż **węglowych**, a niemniej także z przyczyn **politycznych** już teraz toczy się tam zawzięta walka o przyszłą przynależność tej krainy, a **wojujący hitleryzm** doprowadza z godziny na godzinę do coraz ostrzejszych incydentów. tak dalece, że przewodniczący międzynarodowej komisji rządzącej, delegat Ligi Narodów, **Knox**, zażądać musiał świeżo **wzmocnienia ochrony kraju przez powiększenie międzynarodowej policji**. Zachodzą tam bowiem coraz brutalniejsze gwałty ze strony niemieckich organizacyj hitlerowskich. W tych warunkach **niema mowy o jakiejkolwiek swobodzie głosowania w dniu plebiscytu**, skoro już dzisiaj teror polityczny **nie cofa się** przed żadną formą nacisku. Strona **niemiecka** twierdzi bowiem, że obszar ten bezwarunkowo wrócić musi do Niemiec jako część ojczyzny niemieckiej, **wbrew faktowi, że do 1871 r. należał do Francji.** Najżywotniejszy interes **gospodarczy wiąże natomiast to zagłębie węglowe z Francją,** ale nie z Niemcami.

Przy nacisku a właściwie wobec **bezwzględnego teroru, stosowanego przez żywioł niemiecki** jest jednak prawdopodobne, że wynik głosowania będzie po myśli Berlina. ale jak na tem wyjdzie **kraj i jego ludność** już dzisiaj łatwo przewidzieć.

Co jest mianowicie istotą zagadnienia?

Wbrew propagandzie niemieckiej, która twierdzi, że zarówno względy moralne jak polityczne i gospodarcze nakazują przyłączenie tego obszaru do Niemiec, stan faktyczny jest taki, że

ZWYCIĘSTWO HITLERYZMU BĘDZIE KATASTROFĄ GOSPODARCZĄ TEJ ZIEMI,

związanej z Francją i jej przemysłem. Zagłębie Saary jest bowiem jako kraina węgla w prostej linji **zależne** od jego spożycia, a to znowu zapewnić **może** tylko Francja, cierpiąca **na brak tego surowca** w przeciwieństwie do Niemiec, **duszących się już teraz wprost od nadmiaru węgla.** Dla Berlina istnieją zatem właściwie tylko względy **prestiżowe,** a więc do tego stopnia **nieistotne,** że niemieckie sfery gospodarcze wprost nawet **przestrzegają przed forsowaniem plebiscytu,** którego pomyślny wynik, t. zn. opowiedzenie się większości za przyłączeniem do Niemiec, krajowi i jego ludności

W KAŻDYM RAZIE TYLKO SZKODĘ PRZYNIESIE.

Niemcy, posiadające i tak nadmiar węgla, w razie przyłączenia tego kraju do Niemiec w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego muszą **wypłacić Francji pełne odszkodowanie, odpowiadające wartości kopalń Zagłębia**, a ponadto wypłata ta musi nastąpić **w złocie**, którego Niemcy przecież nawet na rzeczy bez porównania potrzebniejsze i wprost naglące (surowce zamorskie) nie posiadają. — Za niemieckie papierki Francja zaś oczywiście zastawu tego nie wyda.

Paryż patrzy przeto **zupełnie spokojnie** na krzykliwe poczynania propagandy hitlerowskiej. Paryż przyznaje, że węgiel Zagłębia Saary jest Francji bardzo potrzebny, wskazuje zarazem, że kraina ta dzięki obecnemu jej związaniu z życiem gospodarczem Francji

PRZEŻYWA OBECNIE NIEBYWAŁY OKRES ROZKWITU,

który ma ponadto **wszelkie dane trwałości**, czego Niemcy ani w części zapewnić jej nie mogą, o czem — co może najważniejsze — w tym samym stopniu są przekonane **one same, jak również niemiecka ludność Zagłębia**.

Propagandowy **jazzband hitlerowski** jest w tych warunkach przysłowiową „dobrą miną przy złej grze".

Wychodzi też na jaw pozornie mały, a jednak znamienny szczegół.

W kopalniach Zagłębia zainteresowany jest obok innych **firm** także światowy koncern **Villroy et Bosch,** którego żywotny interes wymaga pozostawienia tego obszaru przy Francji.

Niemieckim pełnomocnikiem plebiscytowym aż dotąd był też nie kto inny, jak wicekanclerz **Papen**, ożeniony z... Klotyldą Bosch. Jeżeli przeto tenże **v. Papen** nagle przestał być wicekanclerzem i pełnomocnikiem Zagłębia przy równoczesnem przerzuceniu go do Wiednia, gdzie misja jego jest beznadziejną, to kto wie, czy nie to właśnie jest przyczyną tych przesunięć, że **v. Papen nie mógł chociażby ze względów rodzinnych** prowadzić sprawy Zagłębia tak, aby z tego miała wyniknąć szkoda dla **koncernu Villroy et Bosch.**

Jakie wyjście chciałyby znaleźć Niemcy?

Wtajemniczeni twierdzą, że głównym celem krzykliwej propagandy hitleryzmu odnośnie do Zagłębia Saary jest znalezienie... **pieniędzy.** — A więc albo kogoś, ktoby na hipotekę kopalń Zagłębia dał **pieniądze na wypłatę odszkodowania francuskiego** (w myśl Traktatu Wersalskiego), albo uzyskanie jakiejś **odpłaty ze strony Francji.** Ci sami wtajemniczeni dodają jednak, 1) że hipoteka kopalń Saary przedstawia **wartość, ale tylko jeżeli one zostaną francuskiemi,** a 2) rzeczą wykluczoną jest, aby **Francja dała Niemcom odszkodowanie,** wzmacniając w ten sposób swojem złotem ich skarb ku własnej szkodzie.

Fałszywa gra niemiecka o Saarę skończy się więc prawdopodobnie tem, że Niemcy plebiscyt wygrają, ale kopalń nie otrzymają, dopóki **nie zapłacą** lub... gwałtem **nie zagarną.** Ale na gwałt ma Francja inne środki. **(ab)**

# O czem piszą inni?..

## Polska i Francja.

B. minister skarbu, a obecnie redaktor rządowej „Gazety Polskiej", p. Ignacy Matuszewski, udzielił wywiadu korespondentowi „Petit Journal", poświęconego przeważnie stosunkom polsko-francuskim. P. Matuszewski powiedział między innemi:

„Francja nigdy nie okazała Polsce poważniejszej pomocy finansowej, tem mniej gospodarczej. Francja była bardziej liberalna dla Niemiec, którym pozwoliła **zrównoważyć** ich długi handlowe. My, Polacy, **płacimy** swe długi, lecz wzamian **zmniejszono** nam eksport do Francji. P. Barthou **podczas** bytności swej w Warszawie uczynił **nam** pewne obietnice, które następnie **francuski** minister handlu obrócił w niwecz. Zdaje mi się, że biurokracja francuska **pełna** sił i wpływów, nie żywi zbyt wielkiego **zaufania** do Polski. Francja udzieliła pożyczek Czechom, Austrji, Węgrom. Otóż Polska conajmniej zasługuje na tyle zaufania i zachęty co inne kraje.

Będziemy dalej kochali Francję — brzmią ostatnie słowa p. Matuszewskiego — chociaż zaszła między nami ostatnio mała scenka rodzinna (?!). Jeżeli dalej będziemy się wzajem poważali i cenili, wówczas potrafimy trzymać w szachu tych, co myślą o wojnie".

Jest to, zdaje się, pierwszy wywiad p. Matuszewskiego z dziedziny polityki zagranicznej i tem wytłomaczyć sobie można niektóre z jego ustępów. Przedewszystkiem, co podnosi w odpowiedzi na wywiad prasa francuska, Francja nieraz udzielała Polsce wydatnej pomocy, a następnie nie jest rzeczą zręczną i słuszną ograniczać stosunki między wielkiemi państwami niemal wyłącznie do zagadnień finansowych. Mimowoli przypomina to telegram „Chwili" żydowskiej z Paryża, jakoby Francja miała obiecać Polsce miljardową pożyczkę za przystąpienie do paktu wschodniego...

### Jak jest w rzeczywistości?

Jednym z argumentów, najczęściej używanym dla uzasadnienia nowej polskiej polityki zagranicznej, jest podkreślana z naciskiem konieczność uniezależnienia naszej polityki od Francji. Jak jest naprawdę z tą zależnością, wyjaśnia w „Kurjerze Warszawskim" prof. St. Stroński:

Przedewszystkiem, trudno byłoby wskazać, gdzie to i kiedy, poza prawidłową współzależnością sojuszniczą, ujawniła się jakaś jednostronna zależność Polski od Francji w naszych przedsięwzięciach i działaniach na gruncie polityki zagranicznej. Nie będziemy chyba, narówni z Niemcami oceniali jako zależność poparcie ze strony Francji czy w sprawie Górnego Śląska przeciw Niemcom, czy w obronie Wileńszczyzny, czy w potrzebie przeciw Rosji, czy choćby w tarciach o mniejszości w Genewie głównie z Niemcami. Nigdy nie poczuliśmy nacisku Francji, przeciw naszemu dobru, ani też nigdy nie działaliśmy pod przymusem, przez nią wywieranym. Nawet przyplątanie się nasze do Locarna, gdzie, obok państw paktu reńskiego, byliśmy piątem kołem u wozu, było wprawdzie bardzo błędnem, ale dobrowolnem, działaniem ówczesnego kierownictwa naszej polityki. O jakiejś zależności polityki naszej od Francji łatwo mówić gołosłownie, ale znacznie trudniej wskazać jej objawy. Jest to baśń.

Każdy układ, każdy sojusz nakłada na obie strony wzajemne zobowiązania. Gdybyśmy je tak zaczęli podsumowywać, oraz płynące z nich obustronne następstwa, i to od momentu odzyskania przez Polskę niepodległego bytu, to jednak nie moglibyśmy powiedzieć, aby sojusz polsko-francuski nie przyniósł nam poważnych korzyści.

### Pięć pytań w sprawie Żyrardowa.

Zadaje je tym razem „A. B. C.", a brzmią one, jak następuje:

„Pytanie pierwsze: — Jak to się stało, że w ciągu długich lat ten ordynarny rabunek uszedł uwadze władz?

Pytanie drugie: — Dlaczego władze w r. 1932 umorzyły sprawę przeciw p. Boussac'owi, dopomagając mu do zwiększenia pakietu akcyj żyrardowskich?

Tyle co do przeszłości, która winna być wyjaśniona. A teraz sprawy aktualne.

Dzięki akcji polskiej mniejszości w zakładach żyrardowskich, opinja dowiedziała się w marcu br. o rabunkowej gospodarce Boussaca i sąd zarządził sekwestr zakładów żyrardowskich.

Co było pierwszym obowiązkiem sekwestratorów? — Usunąć natychmiast od wpływu i władzy ludzi Boussaca. Zamiast tego, sekwestratorzy nietylko utrzymali, ale jeszcze... rozszerzyli prokury pp. Vermeerscha i Caena, pozwalając im przez dwa miesiące rządzić, kupować bawełnę od Boussaca, wystawiać mu weksle itd.

Jakie były powody takiego postępowania pp. sekwestratorów?

I w końcu, ostatnie, piąte pytanie: Rząd wystąpił przeciw umowie zawartej przez mniejszość polską z p. Boussac'em. Słusznie. Ale poza sprawą sprawiedliwości i sądu jest zagadnienie gospodarcze Żyrardowa, jego bytu, bytu tysięcy rodzin robotniczych i zagrożonych majątków drobnych akcjonarjuszy. Co rząd zamierza zrobić z tą sprawą? Jaki ma plan?"

## Na ziemiach Rzplitej.

### Srebrny jubileusz kapłański w archidiecezji krakowskiej.

W b. m. obchodzą 25-lecie kapłaństwa następujący P. T. Księża archidiecezji krakowskiej, wyświęceni w 1909 r.: **ks. dr. Stanisław Domasik, kanonik, kap. katedr. i proboszcz parafji wawelskiej,** ks. Paweł Fryc, wikarjusz w Oświęcimiu, ks. kan. Wojciech Luraniec, proboszcz w Tyńcu, ks. Franciszek Maj, proboszcz w Gaju, ks. prof. Władysław Maczyński, prefekt w Białej, **ks. kan. dr. Józef Niemczyński proboszcz w Krakowie,** ks. prof. Kazimierz Rospond, prefekt w Wadowicach, **ks. prof. dr. Józef Rychlicki, prefekt w Krakowie**, ks. kan. Jan Skarbek M. T., dziekan i proboszcz w Oświęcimiu, ks. kan. Karol Słowiaczek, proboszcz w Porębie Żegoty, ks. kan. Antoni Sznajdrowicz, proboszcz w Jawiszowicach, ks. kan. Klemens Tatara, proboszcz w Andrychowie, ks. Jan Wojcieszak, proboszcz w Lachowicach, **ks. prof. Michał Wojtusiak, prefekt w Krakowie**, ks. prof. kan. Józef Wróbel, prefekt w Wieliczce, ks. kan. Stanisław Żądło, proboszcz w Przytkowicach, ks. Stanisław Żeliwski, proboszcz w Stryszawie. (KAP.)

### Urlopy żołnierzy z terenów powodziowych

Min. Spraw Wojskowych zezwolił na udzielenie w okresie **od 20 sierpnia do 1 listopada br. 14-dniowych urlopów rolnych podoficerom i szeregowcom, pochodzącym z miejscowości, dotkniętych klęską powodzi.**

Podstawą do udzielenia urlopu podoficerowi i szeregowcowi będzie prośba ojca lub matki, skierowana bezpośrednio do dowódcy pułku, potwierdzona urzędowo przez starostę, względnie naczelnika gminy, ewentualnie posterunek policyjny, że dany podoficer czy szeregowiec potrzebny jest przy naprawianiu względnie odbudowie zniszczonego gospodarstwa. O udzieleniu urlopu będzie decydował dowódca pułku lub oddziału, w którym zainteresowany pełni służbę. Z urlopów tych nie będą mogli korzystać podoficerowie i szeregowcy z rocznika poborowego 1911, którzy na jesieni b. r. t. j. w połowie września podlegają zwolnieniu do rezerwy po odbyciu obowiązującej służby czynnej.

### Bracia Adamowicze jadą do Moskwy.

Z Warszawy wyjechali do Wilna obaj bracia Adamowicze, którzy odwiedzić mają w jednem z miast Wileńszczyzny swych krewnych. Następnie Adamowicze wyjeżdżają do Sowietów, **gdzie w Mińsku odwiedzą przebywającą tam siostrę, a następnie udadzą się do Moskwy.**

### Sensacyjne wstrzymanie licytacji na zamku księcia Pszczyńskiego.

Na ub. piątek była zapowiedziana dalsza licytacja urządzenia zamku księcia Pszczyńskiego w Pszczynie. W dniu tym wystawione miały być na licytację przedmioty, które w czasie ostatnich licytacyj nie zostały sprzedane. W szczególności **sprzedanych miało być kilka powozów oraz aut.**

W związku z tem już w dzień poprzedzający licytację do Pszczyny zjechało kilku amatorów kupna, zaś w piątek przybył cały szereg osób zamierzających brać udział w licytacji. **Wielu nabywców przybyło z Czechosłowacji. Przeważali jednak żydzi, handlarze starzyzną.**

Krótko przed godz. 11 Wydział Skarbowy w Katowicach powiadomił sekwestratorów na zamku w Pszczynie, by nie przystępowali do licytacji. Powodów, z **jakich wstrzymano licytację, nie zdołano stwierdzić**, wiadomo jednak, że przedmioty mające być wystawione na sprzedaż, kupił z wolnej ręki Aleksander Hochberg, krewny ks. Pszczyńskiego. Suma szacunkowa tych przedmiotów została w tym samym dniu wpłacona do kasy Urzędu Skarbowego w Pszczynie.

### W pościgu za bandytami przez kilka powiatów.

Urząd Śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wiadomość iż, 14 bm. w nocy trzech uzbrojonych bandytów **wtargnęło do mieszkania księdza Andrzeja Baba w Kolonji Cieplice** pow. **Jarosław,** gdzie po sterroryzowaniu domowników oraz będących tam 2 dzierżawców sąsiednich majątków, dokonali rabunku i zbiegli. Dochodzenia ustaliły, **że napadu tego dokonała banda zorganizowana przez Jana Plaskonia** z Wólki Malkowej pow. Przeworsk i w tym kierunku zorganizowano pościg obejmujący powiat jarosławski, przeworski i łańcucki, w wyniku którego w dniu 16 bm. ujęto dwóch członków tej bandy, a to Buntowskiego Józefa z Dobrej pow. Jarosław i Dynowca Stefana z Dybkowa pow. Jarosław. Dalszy energiczny pościg doprowadził do ujęcia w nocy na 17 bm. **herszta bandy Płoskonia Jana i jego towarzyszy Jana Lipniarskiego i Jurka Lechowicza** z Dobrej. Wymienieni byli postrachem mieszkańców pow. jarosławskiego, przeworskiego i łańcuckiego. W czasie ich przytrzymania odebrano od nich broń oraz wiele rzeczy, pochodzących z rabunku u ks. Baba i innych poszko**dowanych.**

# Dziwna historja licytacyjna.

Przed kilku dniami cytowaliśmy artykuł „Kurjera Porannego“, zawierający **poważne zarzuty pod adresem Wileńskiego Banku Ziemskiego i b. ministra Rolnictwa p. Niezabytowskiego** na tle licytacji **majątku majora Dziewickiego.** Obecnie zabiera głos w tej sprawie „Słowo“ wileńskie. Polemika dwóch dzienników sanacyjnych **rzuca na całą tę dziwną historję nowe światło.** „Słowo“ pisze:

Osoba bronionego przez „Kurjer Poranny“ p. Dziewickiego znana jest w Królestwie i u nas z tranzakcyj majątkowych. W Królestwie w ręce jego przeszły dobra Żmudź p. Mierzejewskiego oraz ogromne dobra Wojsławice hr. Poletyłły, te ostatnie w zgoła szczególnych okolicznościach.

Hr. Poletyłło, znany przed wojną w Warszawie jako właściciel stadniny, był ostatnim z rodu. Dowiedziawszy się, że istnieje wieś Poletyły, i, że zamieszkują ją Poletyłłowie, napisał do proboszcza w parafji, do którego ta wieś należała, kto jest tam najporządniejszy, a po otrzymaniu odpowiedzi **zapisał całe swe dobra Mikołajowi Poletyłło, włościaninowi.**

Ten Mikołaj Poletyłło miał do czynienia z p. Dziewickim i p. Dziewicki nabył dobra Wojsławice **przy pomocy kapitałów żydowskich,** a p. Mikołaj Poletyłło wrócił do swej wsi, podobno nietylko nie zwiększywszy, lecz nawet zmniejszywszy swoją fortunę.

Tenże p. Dziewicki nabył w roku 1920 od p. Łęskiego dobra Kozłowsk.

Z badania aktów hipotecznych wynika: a) że p. Dziewicki nabył Kozłowsk nie za własne pieniądze, lecz za pieniądze **pp. Szaji Rabinowicza i Lejby Konopnego,** b) że Wil. Bank Ziemski nie mógł do właściciela jako do klienta czuć wielkiego zaufania, które decyduje w kwestjach odkładania ratówek, gdyż majątek Kozłowsk był nadmiernie zadłużony: 20.000 dol. Szaji Rabinowicza, 35.000 dol. Lejby Konopnego, 65.000 dol. Włodzimierza Łęskiego i na ustawowem pierwszem miejscu hipoteki 29.250 dol. Wileńskiego Banku Ziemskiego i 16.018 dol. zaległych rat.

To co pisze „Kurjer Poranny“, że mimo wpłacenia 3000 dol., majątek poszedł na licytację, jest o tyle niesłuszne, że owe 3.000 dol., a ściślej 2.820 dol. i 260 zł., zostały istotnie przez firmę Rabinowicza i spółka wniesione w r. 1933, już w czasie postępowania licytacyjnego i wtedy majątek był zdjęty z licytacji. Nie dotyczyło to jednak czasów późniejszych. Zaległości przy ostatniej licytacji wynosiły 16.018 dolarów.

„Słowo“ utrzymuje dalej, że p. Dziewicki rąbał w majątku las na przestrzeni 800 ha **bez zezwolenia banku, co znacznie obniżyło wartość majątku.** Pod względem formalnym postępowanie banku było poprawne. Bank nie zastosował wobec p. Dziewickiego ulg nadzwyczajnych, gdyż jego osoba **jako płatnika i stan majątku nie dawał bankowi do tego moralnego prawa.**

W danym jednak wypadku w osobie p. Dziewickiego mamy do czynienia nie z gospodarzem osiadłym, który nie może się uiścić z należności z powodu kryzysu rolnego, lecz raczej **z przedsiębiorcą kupującym i sprzedającym majątki ziemskie, w dodatku kupującym nie za swoje, lecz za pożyczone pieniądze.** Tak ze względów gospodarczo-kredytowych, jak ze względów społecznych p. Dziewicki na żadne szczególne względy nie zasługiwał.

Artykuł „Słowa“ rzuca zkolei dziwne światło na osobę p. Dziewickiego, za którym ujmuje się „Kurjer Poranny“. Sprawę ostatecznie rozstrzygnie sąd.

——XX——



# Trzeci lot Belgów do stratosfery.

W sobotę **prof. Cosyns wraz ze swym pomocnikiem van der Elstem wystartowali o godzinie 6.19 z miejscowości Hour Havenne do lotu do stratosfery. Lotnicy usiłować będą nawiązać połączenie radjotelegraficzne z ziemią z wysokości 6000 metrów. Długość fali 24 mtr.**

Mimo iż wszystko było zdecydowane w ostatniej chwili w kotlinie Hour Havanne, skąd nastąpił odlot, zebrał się liczny tłum publiczności. O godzinie 10-tej wieczorem prof. Cosyns potwierdził korzystne warunki atmosferyczne, lecz naskutek lekkiej zmiany wiatru **zapowiedział lądowanie balonu w południowych Niemczech, północnej Szwajcarji lub Alzacji.** O północy zaczęto napełniać balon gazem. Widok jego był niezmiernie malowniczy. Olbrzymia powłoka balonu, oświetlona reflektorami wojskowemi, wolno wznosiła się w górę. Obok znajdował się namiot Czerwonego Krzyża, gdzie spał towarzysz lotu Cosynsa — student Van Der Elst. Sam Cosyns natomiast pilnował przygotowań do lotu. Około godziny 5-ej balon był już napełniony gazem i Van Der Elst zaczął ustawiać w gondoli przyrządy naukowe. Do prof. Cosynsa zwrócili się członkowie belgijskiego aeroklubu, wręczając mu zaplombowany barograf z prośbą, aby wziął go ze sobą do stratosfery na wypadek, gdyby wysokość, przez niego osiągnięta była wyższa, niż dotychczasowy rekord Piccarda. Cosyns przyjął barograf, zaznaczając jednak, że lot jego ma jedynie charakter naukowy. W godzinę później balon był już gotów do lotu i wzniósł się wolno w górę w promieniach wschodzącego słońca.

O godz. 10-ej rano z Instytutu Meteorologicznego w Brukseli, znajdującego się w stałym kontakcie radjowym z załogą balonu stratosferycznego, wysłano depeszę, podając aeronautom biuletyn meteorologiczny i prosząc ich o określenie miejsca ich położenia. Pogoda w dalszym ciągu sprzyja lotowi. Pogorszenie pogody nastąpiło tylko w północnych Włoszech, lecz wątpliwem jest, aby balon miał tam wylądować. Ponadto w Alzacji zapanowała lekka mgła.

BALON LECI KU WSCHODOWI.

Korespondent Reutera w Brukseli donosi, iż wiatr zachodni popycha balon prof. Cosynsa **z szybkością 40 klm. ku wschodowi. Balon kieruje się więc w stronę Bawarji.**



### Sądowe echa marcowych demonstracyj

Przed sądem grodzkim w Warszawie wpłynęła na wokandę sprawa, która jest epilogiem t. zw. zajść imieninowych w dniu 19 marca br. Akt oskarżenia zarzuca kilku osobom, że 19 marca podczas odbywającej się w teatrze przy ul. Karowej 18, akademji na cześć marszałka Piłsudskiego **rozlały płyn łzawiąco-cuchnący, zmuszając tem samem inne osoby do opuszczenia sali.** Rozlanym płynem oblane zostały dwie uczenice gimnazjum. Podobny wypadek zaszedł tego samego dnia w sali operetki przy ul. Karowej, gdzie **rozlano płyn w jednej z lóż i w krzesłach na dole.** Wywiadowca będący na służbie zatrzymał Z. G. i W. P., którzy rozlali ów płyn. Zatrzymani jednak do tego się nie przyznali. Na rozprawie przed sądem grodzkim adwokat Rościszewski wniósł o powołanie świadków obrony. Sprawę odroczono bezterminowo.

## Z całego świata.

### Polska wyprawa polarna osiągnęła zamierzone cele.

Specjalny korespondent uczestniczący w polskiej wyprawie na Spitsbergen przesłał następującą depeszę: **„Ukończono prace fotogrametryczne i triangulacyjne wnętrza Ziemi Forella,** pokrywając obszar około 300 km. kwadr. od linji między szczytami Zittelberget-Neumayberger na północy, do szczytu Blostertoppen na południu. **Trasa wyniosła około 200 km. przekroczono 6 przełęczy dokonano wejść** na 16 szczytów.

W związku z tą depeszą prof. A. B. Dobrowolski, prezes komitetu organizacyjnego polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen udzielił następujących wyjaśnień: Linja biegnąca od góry Zittela w kierunku północno-wschodnim do góry Neumayra, stanowi północną granicę nieznanego wnętrza Ziemi Forella, oddzielającą to wnętrze od północnego odcinka (wzdłuż fjordu Van Keulena) pasa brzegowego poznanego już przez poprzednie wyprawy. — Szczyt zaś Blostertoppen znajdowałby się zapewne w okolicy zetknięcia się granicy wschodniej nieznanego obszaru z zachodnią, czyli w północnym wierzchołku trójkąta granicznego. Z lakonicznej depeszy widać, że wyprawa osiągnęła swój cel podstawowy: zapełnienie białej plamy na mapie Spitzbergenu. Przypuszczamy, że drugi cel wyprawy: odkrycia geologiczne i glacjologiczne — został także osiągnięty.

### Echa powodzi w Polsce

#### na łamach prasy argentyńskiej.

Dzienniki argentyńskie, które zamieszczały pierwsze wiadomości o powodzi w Polsce, oprócz opisów rzeczywistych rozmiarów katastrofy, obfitowały niemniej w wiele szczegółów fantastycznych. Jedno z pism podaje n. p. pod dużym tytułem wiadomość, że **marszałek Piłsudski pospiesznym pociągiem wyjechał do Krakowa i udał się na tereny powodziowe, by tam osobiście kierować akcją ratunkową.** Również sensacyjnie brzmi wiadomość, że **ulicami Krakowa i Lwowa płynie woda na kilka stóp,** jak wreszcie, że **na pomoc powodzianom wysłał rząd trzy pułki piechoty, dwa pułki saperów i pięć pułków kawalerji.** Rzecz jasna, że w gorączce informacyjnej korespondentów pism amerykańskich mogły przemknąć się i takie nieścisłości.

### Trzęsienie ziemi w Japonji.

W okolicach Nagoya dały się odczuć **silne wstrząsy podziemne,** w następstwie których **komunikacja kolejowa uległa zerwaniu.** Ośrodek trzęsienia znajduje się w odległości 50 mil od Nagoya. Wstrząsy były tak silne, że **ludność w popłochu opuściła domy** i obozuje pod gołem niebem.



OBERWANIE CHMURY NAD POWIATEM LUBACZOWSKIM. Do Lwowa nadeszła wiadomość, iż na terenie powiatu Lubaczowskiego nastąpiło oberwanie się chmury — wskutek czego **w Dachnowie zostało zalanych 7 zagród gospodarskich.** — Ponadto **przerwana została droga wojewódzka** na przestrzeni 6 mtr. między Lubaczowem a Dachnowem. Na drodze gminnej Lubaczów Putory został **zupełnie zniszczony przepust betonowy.** Szkoda wynosi 3000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

BENZYNA Z WODY MORSKIEJ. „Le Matin“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż pewien mechanik z Rouen wynalazł sposób przetwarzania wody morskiej na benzynę, której **litr kosztowałby 3 centymy,** t. j. około jednego grosza.

ODKOPYWANIE DAWNEJ STOLICY ZŁOTEJ ORDY. W pobliżu m. Prikumska (Kaukaz Północny) ekspedycja archeologiczna pod przewodnictwem prof. Łunina przystąpiła do odkopywania dawnej stolicy Złotej Ordy, miasta Możery. **Terytorjum miasta zajmuje dziesiątki kilometrów.** Na ślad miasta natrafiono w początkach XX stulecia. Odkopano wówczas część cmentarza i ruiny wodociągu.

137 ROZWODÓW W CIĄGU DWÓCH GODZIN. Jak donoszą dzienniki z Rygi, w piątek czwarty wydział cywilny ryskiego sądu okr. **w ciągu dwóch godzin załatwił 137 spraw rozwodowych, ustanawiając w ten sposób swego rodzaju rekord.**

# Sport.

## Japonki przegrywają w Niemczech.

W Niemczech rozegrany został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pan Japonja—Niemcy, zakończony **wysoką porażką drużyny japońskiej w stosunku 28:61.** Wyniki osiągnięte przez japońskie lekkoatletki świadczą, że Japonki nie będą dla nas groźne na dzisiejszym meczu Polska—Japonja. **60 metrów wygrała Niemka Kuhlmann** w 8 sek. przed Niemką Albus 8 sek. Watanabe miała czas 8.2, a Inui 8.6.

**200metrów wygrała również Niemka Krauss** w czasie 26 sek. (Walasiewiczówna w Brukseli uzyskała czas 24.6) Druga Niemka Dollinger zajęła drugie miejsce w czasie 26 sek. Idota osiągnęła 28.2, a Yamamoto 29.6.

**Na 800 metrów zwycięstwo odniosła Radke** w czasie 2:21 przed Japonką Idota 2.28.6 (Rekord japoński) i Niemką Dorffeldt 2:29,8. **Sztafetę 4x100 metrów wygrały Niemki** 48.2, przed Japonją 52.6. W dysku Krauss osiągnęła 40.22, Mauermeyer 37.85, Shimpo 32.95, a Yamamoto 32.92. W oszczepie Fleischer uzyskała 40.08, Kuhlmann 39.21, Shimpo 38,94, a Yamamoti 35.74. Mauermeyer rzuciła kulą 13.90, Fleischer 12.29, Yamamoto 10.10, a Shinpo 9.20. W skoku wdal zwyciężyła Grieme 585, przed Watanabe 536, Mauermeyer 533 i Kuzuo 497. Poza konkursem na 80 metrów przez płotki Engelhardt miała czas 12.4, przed Steuer 12.8. W skoku wzwyż wygrała Kaua 156 przed Geppner 145.

## Niedziela na boiskach.

W niedzielę program ważniejszych imprez jest następujący: W Warszawie na boisku Polonji mecz o mistrzostwo Ligi Polonja—Ruch. Mistrzostwa kl. A. i korespondencyjne zawody strzeleckie Polska—Estonja i Polska—Szwecja. **W Krakowie** mecz ligowy Cracovia—Garbarnia. **W Poznaniu** mecz lekkoatletyczny pań **Polska—Japonja** i mecz ligowy Warta—ŁKS. **W Łodzi** mecz o wejście do Ligi Legja (Poznań) — LTSG. **We Lwowie** 10-bój o mistrzostwo Polski, mecz ligowy Pogoń—Warszawianka i turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu. **W Katowicach** mecz towarzyski IFC—Tenis Borussia (Berlin). **W Świętochłowicach** mecz o wejście do ligi Grzegórzecki (Kraków) — Śląsk. W Magdeburgu zakończenie pływackich mistrzostw Europy. W Lipsku zakończenie kolarskich mistrzostw świata.

—oo—

PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY — Dnia 9 września, jak wiadomo odbędzie się w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego rewanżowy mecz piłkarski Polska — Niemcy.

Na stadjonie Wojska Polskiego starają się obecnie powiększyć ilość miejsc przynajmniej do 20.000. Wszystko bowiem wskazuje na to, że mecz ten zgromadzi rekordową i nienotowaną dotychczas liczbę publiczności. Już obecnie na miesiąc przed meczem Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał zgłoszenia na 10.000 miejsc. Śląsk prosi o zarezerwowanie 4 tys. miejsc, Łódź o 2 tysiące, Lwów tysiąc, Niemieckie Biura Podróży 2 tys., Prusy Wschodn. 500 itd.

—oo—



## Starhemberg u Mussoliniego.



Austrjacki wicekanclerz książe Starhemberg w czasie pobytu w Rzymie, dokąd przyleciał samolotem z Wiednia, zwiedził wraz z Mussolinim obóz letni młodzieży faszystowskiej.



# Radjo.

## Programy stacyj radjowych.

**Poniedziałek, 20 sierpnia 1934 r.**

Kraków, (304,3) G.: 6.30 Audycja poranna z Warsz.; 7.25 Pogadanka dla gospodyń; 7.35 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.10 Koncert: 13.00 Transmisja z Warsz.; 13.05 Płyty: 14.00 Transmisja z Warsz.; 16.45 Płyty; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert kameralny; 17.45 Transmisja z Warsz.; 18.15 Płyty; 18.45 Pogadanka; 18.55 Rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dzień następny: 19.15 Audycja żołnierska z Warszawy; 19.40 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Odczyt „Wrażenia z mistrzostw wioślarskich Europy“; 21.12 Transmisje z Warszawy.

**Lwów,** (377.4) G.: 14.05 Lwowska giełda zbożowa, repertuar teatrów i komunikaty; 17.00 Audycja dla dzieci; 18.55 Lwowska chwilka LOPP.; 21.02 „Dzieje pewnej piosenki legjonowej“.

**Warszawa** (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.38 Gimnastyka: 7.05 Dziennik poranny; 6.35. 6.53, 7.10 Muzyka poranna z płyt: 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bieżący: 7.30 Rozmaitości: 11.57 Sygnał czasu: 12.00 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Codzienny Przegląd prasy pol.; 12.10 Koncert: 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty: 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim: 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Wesoła audycja muzyczna: 16.45 Muzyka lekka z płyt: 17.00 Audycja dla dzieci ze Lwowa; 17.15 Koncert z Krakowa: 17.45 Recital śpiewaczy; 18.00 „Powrót do rękodzieła“: 18.15 Płyty; 18.45 Pogadanka; 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy: 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny: 19.15 „Podchorążówka“: 19.40 Płyty; 19.50 Wiadomości sportowe: 20.00 Myśli wybrane: 20.02 „Świat z wysoka“: 20.12 Muzyka lekka: 20.50 Dziennik wieczorny: 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza: 21.12 Koncert popularny: 22.00 „Wybuch wojny — wspomnienia“: 22.15 Muzyka lekka; 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

**Katowice,** (395.8). G.: 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze: 18.55 Rozmaitości: 19.00 „Kłótnie wielkich uczonych“; 21.02 Porady radjotechniczne.



# Ruch wydawniczy.

SPRAWY NAJAKTUALNIEJSZE. Miesięcznik ilustrowany „Tęcza“ łączy w sposób harmonijny dwa najważniejsze pierwiastki publicystyczne: aktualność z interesującą formą. Przykładem tej umiejętności publicystycznej jest najświeższy numer „Tęczy“. Przynosi on omówienie wszystkich zdarzeń ostatniego miesiąca — a była ich wielka ilość: wypadki w Niemczech, powikłania polityczne. Zjazd Polaków z zagranicy, zamieszki na Dalekim Wschodzie. zgon Curie-Skłodowskiej, wydarzenia na Słowaczyźnie, Challenge i w. in. A każdy z tych tematów opracowany jest nieszablonowo; właśnie od tej strony, od której nieporuszane były jeszcze w prasie polskiej. — Obok tych tematów aktualnych — jak zawsze — nowele, opowiadania, anegdoty, rozrywki, konkursy i t. p.

„Tęczę“ nabywać można u kolporterów, w kioskach, w księgarniach. lub wprost w Administracji — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

# Zapomniany bohater

Ludwik Robert Hipolit de Brehau comte de Plelo byłby zapewne znalazł dostatnie miejsce tak w polskiej jak i rodzimej historjografji, gdyby nie udział czynny w przedostatniem polskiem bezkrólewiu, którego 200-na rocznica właśnie przypada. Warto poświęcić tedy słów parę temu, nietyle z zewnętrznych, ile wewnętrznych cech wspaniałemu typowi Bretończyka, który o honor francuski walcząc, a z szczerej ku Polsce sympatji, położył swe młode życie u wałów oblężonego przez Rosjan Gdańska, 27-go maja 1734 roku.

Nie był ów czyn heroiczny, lub, jak chcą dorywczy biografowie. szaleńczy, nie był wynikiem jedynie bądź okoliczności, bądź chwilowego impulsu. Plelo nie był człowiekiem pozbawionym zdrowego rozsądku. a jeśli z takim hazardem położył głowę za obcą Burbonom sprawę, to dlań obca ona nie była. W ten dzień majowy, ostatni w życiu, zakotłował w piersi Francuza zew krwi rycerskiej przodków. Wszakci dopiero 35 lat liczył sobie, wszak od dzieciństwa wojskową obrał karjerę. Urodzony w Rennes w r. 1699. w okresie burzy wojennej, w pułkach flandryjskich dosłużył się stopnia podporucznika, jako pułkownik dowodził dragonami, a wreszcie objął komendę regimentu własnej nazwy. Jednakowoż nie rzemiosło wojenne zadecydowało bezpośrednio o jego losach. Czas długiego po r. 1715 pokoju nie był odpowiedni dla szybkiej i świetnej karjery żołnierskiej. Hrabioskiego temperamentu nie zadawalniała powolna droga do szarż i honorów. Przytem umysłowość jego zbyt była wszechstronną. aby poprzestać na koszarowych regulaminach lub najwyżej na dorocznych rewjach.

I oto od r. 1724 widzimy Ludwika Plelo w Paryżu bawiącego się astronomją, mozolącego się nad poezją, zapalonego bibljofila tworzącego piękną bibljotekę, która w dziesięć lat po przedwczesnej hrabiego śmierci. przejdzie w posiadanie siostrzeńca. księcia d'Augrillon. Nadewszystko jednak znalazł podniętę dla swoich górnych aspiracji. a równocześnie wysoce kulturalną atmosferę, której tak łaknął w pierwszym bodaj tego rodzaju klubie de l'Entresol. Właśnie w tym samym roku. gdy Plelo zawitał do Paryża. 1724. czcigodny ksiądz Alary zainaugurował w swojem mieszkaniu przy ulicy de l'Entresol zebrania tygodniowe, gromadząc na nich co najświetniejsze Francji umysły. Do szeregu bywalców owego klubu, od wspomnianej ulicy wiodącego swą nazwę. należeć — zaszczyt to był nielada i nie tak łatwo można go było dostąpić. Niedziw. boć patronat objął sławny już autor projektu powszechnego pokoju, pierwszy ideolog Ligi Narodów. ksiądz de Saint-Pierre. Jego głowa, jego wpływ wytyczały ramy zainteresowań reszty członków, kierowały najżywotniejszym nerwem klubu, dyskusją. Nietrudno było marzycielowi w sutannie sprostać temu, dobór ludzi zbierających się u stołu ks. Alary'ego był wprost znakomity. Wystarczy wymienić parę nazwisk jak markiz René d'Argenson, jak Saint-Contest. jak Maurepas lub Anglik Ramsay, aby zdać sobie sprawę z poziomu toczonych w klubie dysput.

Plelo został wprowadzony na owe zebrania przez jednego z najpierwszych członków a swojego szwagra Maurepas. Nareszcie znalazł miejsce, gdzie mógł dać upust literacko-naukowym zapędom, nareszcie znalazł wybraną garść ludzi, którzy byli nietylko chętnymi słuchaczami. ale pobudzali do dalszej pracy. Wszedł w koło umysłów dalekich od dyletantyzmu, zrównoważonych. stawiających sobie jako cel przedewszystkiem rozważania polityczno-ustrojowe, pozytywne dociekania niedomagań gnębiących ówczesną Francję, a z nią i świat cały. Szły tedy długie rozmowy o politycznym stanie Europy, głębokie porównywania form państwowych. szerokie plany na przyszłość, poważna krytyka teraźniejszości. I już wtedy. przez lat kilka obiło się o uszy hrabiego. niejeden raz, imię Polski. Czy w krytyce bieżącej polityki francuskiej. której wszak najciemniejszą plamą była zaniedbana kwestja wschodnia, czy porównując przeróżne formy bytu państwowego, daleka Rzeczpospolita ściągała coraz żywszą uwagę. Wszakci już ks. Saint Pierre w swojej wspaniałej książce, poświęcił Polsce dużo ciepłych słów. A że jego myśli. jego marzenia przepajały każde tygodniowe zebranie, jasne, że i markiz d'Argenson i Guié Pau Verteillac, zastanawiając się a porównując formy europejskich rządów, z niemniejszą do Rzplitej odnosili się sympatją. Sam wreszcie Plelo czyniąc zadość obowiązkom klubowym, a z drugiej strony pobudzany pracą innych ks. Alary'ego, bywalców, napisał i w klubie wystąpił z rozprawą „sur le gouvernement monarchique et sur les autres formes de gouvernement“. Wywody autora zyskały powszechny poklask, największy hrabiego admirator i szczery przyjaciel markiz d'Argeneo, klubu de l'Entresol. przytem najdokładniejszy kronikarz, uznał ją za niebywale piękną w swoich pamiętnikach. Już zatem wówczas, w latach 1724—1729 zainteresował się Plelo Polską, już na lat dziesięć prawie przed zgonem na jej ziemi. badał teoretycznie Rzplitej ustrój, władzę, rządy i polityczne znaczenie. Rozprawka jego zaginęła wprawdzie. ale że był współpracownikiem ludzi, o Polsce niezgorzej sądzących. przypuszczać należy, iż z zebrań owych wyniósł szczerą dla niej sympatję i żywsze zainteresowanie. W tem świetle śmierć Plelo nabiera nieco innego znaczenia, staje się nietylko czynem nierozważnej brawury. ale przedewszystkiem dobrze pojętym obowiązkiem wobec własnych ideałów, celową przestrogę oddana błędnej polityce francuskiej.

Udział czynny Pana Ludwika. Roberta. Hipolita w łonie klubu nietylko stał się podstawą jego wykształcenia. lecz otworzył mu zarazem drogę do świetnej karjery. Nazwisko hrabiego przez okres kilkoletniej nad Sekwaną bytności zyskało niemały rozgłos w kwestjach z polityką i dyplomacją związanych, nic też dziwnego, że takie posiadając kwalifikacje, **bez**

# Co słychać w Krakowie.

Niedziela 19: 13 po Ziel. Św. Jana Eudes, Juljusza i Ludwika z Tul. bp.
Wschód słońca 4.24, zachód 18.55.
Długość dnia 13 godzin i 56 min.

Poniedziałek 20: Bernardyna op., Samuela pr.
Wschód słońca 4.25, zachód 18.52.
Długość dnia 13 godzin i 52 min.

—oo—

**ŚLUB.** Wczoraj rano w kaplicy zebrzydowskiej Katedry wawelskiej odbył się ślub p. Stanisława **Makomaskiego**, sekretarza wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego z p. Zofją **Przypkowską,** córką lekarza z Jędrzejowa, a siostrą dr. Tadeusza kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. prałat **Kulig** w asyście ks. prof. **Figlewicza.** W ceremonji ślubnej wzięło udział wiele osobistości ze sfer towarzyskich Krakowa. a wśród obecnych by również wiceminister Bobkowski. W czasie nabożeństwa szereg utworów muzycznych i wokalnych wykonały orkiestra kolejowa i chór śpiewaczy „Echo".

**W STAN SPOCZYNKU.** W „Gazecie Urzędowej" zarządu miasta Krakowa ogłoszono przeniesienia w stan spoczynku pięciu funkcjonarjuszy magistratu krakowskiego. M. in. z dniem 31 lipca w stan spoczynku przeszli inż. Feliks Kalicki. radca oddziału budownictwa miejskiego A, oraz były sekretarz prezydjalny, następnie radca administracyjny, a ostatnio naczelnik biura meldunkowego Franciszek Strasik.

**WZROST WYPADKÓW DURU BRZUSZNEGO.** W wydziale sanitarnym Zarządu m. Krakowa zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonicy 2 wypadki. płonicy 2, duru brzusznego 9, czerwonki 1. krztuśca 5. róży 1.

**POPYT NA KONIE SŁABY.** W dniu 14 bm. 1934 r. ogółem spędzono 124 koni na targ w Krakowie i płacono za sztukę: za konie pociągowe ciężkie od 200 do 300 zł.: za lekkie od 100 do 200 zł.: za rzeźne od 30 do 70 zł. Popyt słaby, tendencja spokojna.

**UJĘCIE ZŁODZIEI ROWERÓW.** Policja zatrzymała Maksa Oremana lat 32 cukiernika, bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Dawida Surmińskiego, lat 21. wyrobnika bez zajęcia za kradzież roweru męskiego wartości 170 zł. na szkodę Jana Gołąbka. Rower odebrano i poszkodowanemu zwrócono. Ponadto przeciw wymienionym toczą się dochodzenia o dokonanie szeregu innych kradzieży rowerów, popełnionych w miesiącu lipcu i sierpniu br. w ten sam sposób.

**NA GORĄCYM UCZYNKU.** Dnia 17 bm. patrol policyjny zauważył dwóch osobników obok sklepu Samuela Mendlewicza przy ul. Józefa 13, którzy na widok jego porzucili 9 skór cielęcych, pochodzących z kradzieży. Poszkodowany może się zgłosić w godzinach urz. w IV Komisarjacie P. P., celem odebrania swej własności.

**AWANTURA W SUKIENNICACH.** W ub. piątek wieczorem wynikła awantura na tle konkurencyjnem w kramie w Sukiennicach, stanowiącym własność Landesberger Rozalji. W czasie zajścia niej. Spagattnerowie rozrzucili w kramie po posadzce towar, który został przez nieznanych osobników rozkradziony. Szkoda wyrządzona z tej przyczyny do tego czasu nie ustalona. Dochodzenia w toku.

# Na co uskarżają się rzemieślnicy krakowscy?

**OGÓLNA LICZBA WARSZTATÓW. — KONKURENCJA „FUSZERÓW". — ZANIKAJĄCE GAŁĘZIE RZEMIOSŁA. — SKUTKI ZUBOŻENIA ROLNICTWA I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ.**

Rzemiosło na terenie województwa krakowskiego reprezentowane jest przez **około 15 tysięcy samodzielnych warsztatów,** prowadzonych na podstawie kart rzemieślniczych. Pozatem jest jednak spora liczba rzemieślników. **którzy wykonują swój zawód anonimowo.** bez wykupna patentów, a liczba tych ostatnich wzrasta nawet w miarę pogłębiania się kryzysu. Jeżeli uwzględnić, że w warsztatach rzemieślniczych praktykuje **przeszło 5.000 uczniów,** stwierdzić należy, iż rzemiosło w województwie krakowskiem wciąż jeszcze daje chleb **poważnej stosunkowo liczbie ludności.**

Ogólne jednak położenie rzemiosła w Krakowskiem — jak stwierdza sprawozdanie Izby Rzemieślniczej — **pogarsza się z roku na rok.** Ilość i wartość produkcji rzemieślniczej spadła. liczba zatrudnionych zmniejszyła się, jak również obniżył się i poziom płac. Jeszcze **najlepiej dają sobie radę rzemiosła grupy spożywczej,** jak rzeźnictwo. piekarstwo. wędliniarstwo. gdyż produkują artykuły pierwszej potrzeby — ale i tu nastąpił **wyraźny spadek obrotów** w porównaniu z rokiem ubiegłym. Gorzej jest jednak z rzemiosłem **szewskiem i cholewkarskiem,** które nietylko ma do zwalczenia konkurencję fabryczną (fabryka Baty w Chełmku) i chałupniczą. coraz silniejszy napływ szewców i cholewkarzy z pobliskich powiatów województwa kieleckiego, ale i własne rozdrobnienie. Szewców i cholewkarzy jest na terenie województwa krakowskiego blisko 2 i pół tysiąca i stanowią oni najliczniejszą grupę rzemieślniczą.

Rzemieślnicy grupy budowlanej notują z zadowoleniem wzrost ruchu budowlanego w roku 1933. W samym Krakowie wydano w tym roku 184 konsensów budowlanych na domy przeważnie parterowe oraz jedno i trzechpiętrowe. Wzmógł się także ruch budowlany na prowincji, co **poprawiło sytuację majstrów budowlanych.** Byłaby ona jeszcze lepszą. gdyby kierownicy budów posługiwali się wyłącznie kwalifikowanymi mistrzami a nie używali sił niekwalifikowanych, **co umożliwia im wadliwa ustawa z 1928 roku.**

**Ciesielstwo i stolarstwo** nadal przeżywają stagnację, a winę tego ponoszą znowu przedsiębiorcy budowlani, którzy większość prac i dostaw oddają osobom nieuprawnionym. Ci „fuszerzy" oferują zawsze swe usługi po cenach. które **taniością biją wszelkie, choćby na najmniejszy zarobek obliczone, oferty rzemieślników.** Pracują oni w szopach, stodołach. piwnicach po 14 i 16 godzin na dobę. a choć nie płacą żadnych podatków ani opłat specjalnych, dopuszczani są do przetargów przy robotach i dostawach publicznych. komunalnych i wojskowych. Stolarze natomiast **meblowi,** nie znajdują zbytu dlatego głównie. że stan średni a zwłaszcza **sfery urzędnicze zubożały,** a tak częste w dobie obecnej **licytacje urządzeń mieszkaniowych, sklepowych i biurowych zwiększają podaż gotowego towaru.**

**Rzeźbiarstwo i tokarstwo** w drzewie upada wyraźnie. a zgubę zgotował im nowoczesny styl w meblarstwie. Przeszło ono od cech dekoratywnych rzeźb i ornamentyki do stylu całkiem prostego. Giną również rzemiosła takie. jak **kołodziejstwo, bednarstwo i instrumentarstwo muzyczne** — wypierane przez produkcję fabryczną. postępy techniczne, motoryzację, radjo i tem podobne.

**Krawcy i kuśnierze** skarżą się na ustawicznie dokonywaną redukcję uposażeń sfer urzędniczych, które zwłaszcza w miastach stanowią najliczniejszą klientelę tych warsztatów. Oprócz zubożenia społeczeństwa daje się krawcom we znaki **konkurencja sklepów konfekcyjnych,** oparta na pracy chałupników. Jak tu walczyć ze składem konfekcyjnym, skoro **chałupnik bierze od niego za uszycie garnituru męskiego... 15 złotych.** Ponadto istnieje w Krakowie około 70-ciu nielegalnych pracowni krawieckich, uchylających się od podatków i kontroli zawodowych.

Mają swoje troski i **kowale,** dzielący los rolnictwa, z którem są zawodowo związani. Rolnicy i inni posiadacze koni nabywają w sklepach podkowy i sami podkuwają lub powierzają tę czynność podkuwaczom niefachowym. Mnożą się stąd wypadki kulawizny i okaleczenia koni. Postulatem rzemieślników tej grupy jest: „**zakazać sprzedaży gotowych podków!**"

Coraz gorzej wiedzie się **zegarmistrzom, jubilerom i złotnikom.** Obroty ich spadły do minimum. Metalowa biżuterja fabryczna. zdolne w szkiełka naszyjniki. branzolety i broszki cieszą się rosnącym pokupem u zubożałej klienteli. Licytacje zakładów lombardowych i handel domokrążny robią resztę... Złotnicy żądają też **zmiany przepisów probierczych,** usunięcia systemu prewencyjnego na rzecz represyjnego. Idzie mianowicie o to. że złotnik w Małopolsce obowiązany jest obecnie uzyskać cechę państwową, **przed wprowadzeniem danego wyrobu złotniczego na rynek.** System ten okazuje się jednak wadliwy i kosztowny. Każdy przedmiot musi być przedłożony urzędowi probierczemu. Ponieważ zaś urzędy te znajdują się tylko w większych ośrodkach kraju. złotnicy osiedlają się w bliskiem ich sąsiedztwie. toteż **w małych miasteczkach brak jest złotników a w Krakowie nadmierna ilość wywołuje niezdrową między nimi konkurencję.** System natomiast represyjny daje każdemu złotnikowi **prawo cechowania przedmiotów ze szlachetnych kruszców we własnym warsztacie,** a przyjęcie takiego systemu odciążyłoby wielkie środowiska i zlikwidowało bezrobocie w tej gałęzi rzemieślniczej.

W grupie rzemiosł **spożywczych** zanotować należy spadek obrotów skutkiem zmniejszenia się konsumcji artykułów spożywczych, na co wpływa zubożenie społeczeństwa. W **introligatorstwie** sytuacja kształtuje się nadal niekorzystnie wobec katastrofalnej konjunktury na rynku księgarskim. oraz **pauperyzacji szerokich rzesz inteligencji pracującej.** Zubożenie ogólne odczuwają też dotkliwie zawody **fryzjerski i fotograficzny.**

Jak widać z naszkicowanych uwag, tłem ogólnem sytuacji obecnej rzemiosła jest depresja gospodarcza. skłaniająca ludzi do **stwarzania sobie ubocznych zarobków.** czy nawet egzystencji mimo kolizji z prawem przemysłowem, a z drugiej strony **zmniejszona zdolność płatnicza konsumentów,** która zmusza ich do **szukania najtańszych źródeł zakupu.** Niska cena. jest obecnie. w czasie kryzysu. **argumentem najpoważniejszym,** ważniejszym nawet od solidności wykonania towaru. Brak pracy skłania też bezrobotnych do szukania zarobku w zawodach rzemieślniczych, których liczba wzrasta, zaostrzając walkę konkurencyjną.

---

trudu otrzymuje w r. 1729 placówkę kopenhaską. aby po ustąpieniu z niej szwagra wspomnianego pana Maurepas, przy królu duńskim godnie reprezentować Burbonów. Owa nominacja była najlepszym dowodem zaufania żywionego ku 30-letniemu Bretończykowi. Na północy bowiem zbiegły się podówczas najważniejsze nici francuskiej polityki zagranicznej i trzeba było nielada głowy. by sprostać zadaniu. Ledwie jednak cztery lata spokojnie przepędził Plelo na nowym posterunku, aż do roku 1731, t. j. chwili rozwiązania się klubu de l'Entresol, w ciągłym listownym ze starymi przyjaciółmi kontakcie. gdy nadszedł rok 1733. śmierć łamacza podków i paktów conventów Augusta II. polskie bezkrólewie. czynny udział Ludwika XV w forsowaniu kandydatury Stanisława Leszczyńskiego.

Plelo wpadł w wir zabiegów dyplomatycznych. by dla sprawy Leszczyńskiego zjednać czynne poparcie Kopenhagi i Sztokholmu. Lecz od samego początku ujrzał wprost z rozpaczą bezplanowość i brak decyzji w ojczystej polityce. Bolało to bystrego hrabiego w jego „bretońskiej głowie". w jego sercu pełnem najszlachetniejszych intencyj nie mogła się pomieścić ta ubliżająca honorowi Francji chwiejność, cechująca politykę pierwszego ministra. kardynała Fleury. Rozpoczął więc grę na własną rękę od samego początku. Przebieg jej czeka na dokładne wyświetlenie. Próżno w Paryżu zżymał się szef. próżno przed samą królową wytaczał żale. „stawia na jedną kartę życie swoje i mienie". Oh! — replikowała Fleury'emu królowa — jestem pewna. że zakończy się to jego powodzeniem".

Inaczej się stało... Gdy w połowie maja 1735. zawinęła do Kopenhagi wysłana w pomoc Gdańskowi ekspedycja pod wodzą brygadjera de la Motte Peyrousse, nie przelawszy ani kropli krwi u ujścia Wisły. — gniew i święte oburzenie uniosły Bretończyka. I nietylko to... bo on jako główny wyprawy inicjator w pierwszej linji miał ponosić jej epilogu skutki. Próżno szalał wprost z gniewu. Dobrze to dowodzić w rzeczy niemożliwej ze swojego gabinetu. z poza biurka — replikował Peyrouss. Więc aby Francji i swój ratować honor, aby kłam zadać kalumnjom. wspomniawszy te niedawne przy ulicy de l'Entresol rozprawy. posłuszny głosowi krwi żołnierskiej. z bretońskim iście uporem. poszedł ku rubieżom tej Polski. którą już zdawna obdarzył sympatją... Z garścią ludzi na jednym okręcie pożeglował ku Gdańskowi i tam szturmując oblężnicze pozycje Rosjan padł 27 maja 1735 roku.

Zgon Plelo przyjęty z oburzeniem, jako czyn wartogłowy. wnet zyskał należne uznanie. Wszak poległ hrabia za honor Burbonów. I już towarzysze uczonych dysput, minister markiz d'Argenson postawił go za wzór francuskiej młodzieży. A u nas pamięć bohaterskiego Bretończyka została od dnia jego zgonu otoczona wdzięcznością i szacunkiem. i dziś w rocznicę wypadków. które śmierć Francuza spowodowały, niech stanie przed nami jako prawdziwy bohater.

Dr. J. N.

---

—000—

**REPERTUAR KINOTEATRÓW.**

**ŚWIT:** Bandyta detektyw.
**WANDA:** „Ja mam temperament".
**APOLLO:** Symfonja serc.
**SZTUKA:** „Wróg we krwi".
**UCIECHA:** Niebieskie ptaki.
**SŁONKO:** I. Kino — Moje marzenie: II. Rewja „Goło ale wesoło".
**PROMIEŃ:** Węgierska miłość i Noc w Budapeszcie.
**ADRIA:** Łódź A. L. 14. Nadprogram: rewja.
**ATLANTIC:** Sześć żon Henryka VIII.
**BAGATELA:** „Hotel studentów" reżyserji Turzańskiego, na scenie rewja „Jak się bawić to się bawić".
**KINO DOMU ŻOŁNIERZA.** Od 20 —23 sierpnia 1934 r. „**Kobieta która cię nigdy nie zapomni**".

—00°00—

## Święto krakowskich dorożkarzy.

Korporacja dorożkarzy krakowskich obchodzi w dniu dzisiejszym **20-lecie swego istnienia.** Z tej okazji odbędzie się w kościele św. Krzyża o godz. 9-ej uroczysta Msza św. odprawiona przez **Ks. metropol. Sapiehę.** Po Mszy św. odbędzie się wbijanie 12-tu srebrnych gwoździ do **odnowionego obecnie sztandaru tejże korporacji.** Na sztandarze widnieje wizerunek św. Wojciecha. Sztandar ten. bardzo zniszczony odnowiły Siostry Miłosierdzia, Szarytki przy ul. Piekarskiej. Po nabożeństwie odbędzie się **pochód 150-u dorożek i banderji krakusów na koniach** do lokalu korporacji w Rynku Gł. 29, gdzie odbędzie się **akademja.** Przemawiać na niej będzie prezes Chrz. Związków Zaw. **dyr. H. Pachoński,** następnie zaś prezes korporacji dorożkarskiej Tadeusz Leńczowski. Obecnie istnieje w Krakowie 280 dorożek chrześcijańskich zmuszonych — od r. 1931 począwszy — opłacać świadectwa przemysłowe. Opodatkowanie jednej dorożki wynosi około 146 zł. rocznie.

## Rocznice w konwencie P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

23 bm. upływa 95 lat od beatyfikacji błog. Bronisławy, Norbertanki zwierzynieckiej, ogłoszonej błogosławioną w 1839 r. 29 bm. zaś przypada **675-ta rocznica śmierci bł. Bronisławy,** zmarłej w roku 1259. P. P. Norbertanki krakowskie wydały z okazji obu rocznic specjalne publikacje. by znów przypomnieć społeczeństwu naszemu tak bardzo leżącą im na sercu sprawę kanonizacji błog. Bronisławy.

## Legitymacje tramwajowe szkolne.

Dyrekcja Tramwajów Krakowskich zawiadamia interesowanych, że legitymacje szkolne na rok 1934/35 będą wydawane w Biurze sprzedaży abonentów przy ul. św. Wawrzyńca 15, od 20-go sierpnia do 4-go września br. włącznie. w godzinach od 8-mej do 12-ej i od 15-ej do 18-ej z wyjątkiem niedziel i świąt. Legitymacje powyższe muszą być niezwłocznie **potwierdzone przez władzę szkolną, na pierwsze półrocze szkolne.** Cena biletów szkolnych oraz bloczków szkolnych pozostaje bez zmiany.

Z dniem 3 września br. **stare legitymacje szkolne tracą swą ważność,** natomiast ważność legitymacyj szkolnych akademickich (z literą A i AG) przedłuża się do 15-go października br. Po upływie tego terminu, legitymacje te tracą również swą ważność.

—o-o-o—

## „Garbarnia — Cracovia".

Dziś w niedzielę 19 bm. spotkają się na boisku Cracovii w zawodach rewanżowych o mistrzostwo Polski drużyny ligowe Garbarni i Cracovii. Obie drużyny występują w swych najlepszych składach tak, że spodziewać się należy wiele emocji, obie drużyny starać się będą o uzyskanie zwycięskiego wyniku. decydującego o miejscu w tabeli. Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych. Początek zawodów o g. 4.30 pop.

—=o=o—

**WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.**

**W KOŚCIELE SS. WIZYTEK** odbędzie się w dniu 21 bm. jako w dzień św. Joanny Franciszki de Chantal. założycielki zakonu. **uroczyste nabożeństwo** z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu w następującym porządku:

W poniedziałek 20 bm. nieszpory wstępne o godz. 5-tej pop. — We wtorek prymarja o 6-tej. — Suma z kazaniem o 9 tej. — Ostatnia Msza św. cicha o godz. 10.30 — Po południu nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 4.30.

—oo—

## Kraków dał dotychczas na powodzian 57.429 złotych.

### Wynik zbiórki u lokatorów.

Zbiórka ofiar pieniężnych dla powodzian pośród mieszkańców m. Karkowa tylko przy pomocy właścicieli realności na listy składkowe przyniosła do dnia 16. 8. 1934 r. łącznie kwotę zł. 57.429.29.

Zarząd m. Krakowa zwraca się z prośbą, aby ci, którzy dotychczas nie spełnili swego obowiązku wobec współobywateli oraz powracający z letnisk jaknajspieszniej złożyli datki do rąk właścicieli względnie administratorów realności, a zarazem przypomina tym ostatnim, iż wypełnione listy składkowe, których jest jeszcze w obiegu 3570 zwracać należy do rąk odnośnych Komisarzy Obwodowych przy okazaniu czeku P. K. O. na wniesioną gotówkę a nie przesyłać do Wojew. Kom. Pomocy dla Powodzian.

## 108 tysięcy fr. od górników z Francji.

**Kraków**, 18 sierpnia. Jak podaje „Narodowiec" (Lens) do d. 15 sierpnia **składki zebrane przez polskie organizacje robotnicze we Francji** na rzecz powodzian w Polsce osiągnęły kwotę 108.665.20 fr. z czego do **kraju przekazano już 108 tys. fr.** Poszczególne „kolonje" figurują tam z kwotami takiemi jak 1430 fr., 681 fr. 645 fr. i t. p.

## Imprezy sportowe muszą mieć zezwolenie starostwa.

Starostwo Grodzkie w Krakowie zwraca uwagę istniejącym na terenie m. Krakowa Klubom Sportowym, oraz osobom interesowanym, że zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych urządzanie imprez i zawodów sportowych, posiadających cechy widowiska publicznego jak np. **zawody piłki nożnej** itp. oraz prowadzenie urządzeń sportowych przeznaczonych do użytku publicznego, jak **korty tenisowe, pływalnie, ślizgawki itp.** — wymagają stosownego zezwolenia ze strony Starostwa Grodzkiego.

Winni nie przestrzegania przepisów będą karani grzywną do 3000 zł. względnie aresztem **do 3 miesięcy.**

## Ostatnia wycieczka popularna nad Polskie Morze.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Krakowie zawiadamia, że dnia 25 bm. **organizuje po raz ostatni w bieżącym roku wycieczkę propagandową nad Polski Bałtyk pociągiem popularnym z Krakowa do Gdyni.**

Wyjazd z Krakowa nastąpi **dnia 25 bm. o godz. 14-tej.** Program wycieczki obejmuje: zwiedzanie statkiem portów handlowego i wojennego, zwiedzanie portu handlowego od strony lądu, wycieczkę na Hel i nocleg zbiorowy z pościelą.

**Całkowity koszt wycieczki wynosi zł. 18.50 od osoby.**

Karty uczestnictwa sprzedają do dnia 23 bm. do godz. 18-ej włącznie biura podróży „Orbis" — Rynek Gł. 41, „Polski Związek Turystyczny" — ul. Szpitalna 36, „Wagons-Lits-Cook" Sławkowska 12, a ponadto dla wycieczek zbiorowych Komenda Miasta Kraków — Plac Magdaleny 2.

Uczestnicy wycieczki z miejsc oddalonych powyżej 50 km. od Krakowa korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70 proc. zniżki kolejowej na dojazd do Krakowa i z powrotem do stacji wyjazdowej (miejsca zamieszkania).

### TRAGICZNY WYPADEK W GMACHU UBEZPIECZALNI.

W gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Batorego wydarzył się w sobotę w południe tragiczny wypadek. Jeden z ubezpieczonych, rzucił się w pewnym momencie z okna poczekalni mieszczącej się na 3-ciem piętrze budynku, na bruk podwórza. Dochodzenia w tej sprawie są w toku i wyjaśnią one przyczyny tego samobójczego zamachu.

—oo—

ROZPORZĄDZENIE O ZBIÓRKACH ULICZNYCH. **Starostwo Grodzkie Krakowskie** zawiadamia, że z dniem 15 sierpnia br. weszło w życie rozporządzenie Min. Spraw. Wewn. o sposobach przeprowadzania zbiórek publicznych oraz kontroli nad temi zbiórkami (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 638). Instytucje urządzające zbiórki winny zatem ściśle do przepisów tego rozporządzenia zastosować się.

—ooo—



# Protest rządu francuskiego przeciw aresztowaniu dyrektorów Żyrardowa.

Paryż, 18 sierpnia. Rząd francuski **wystosował do rządu polskiego protest** przeciw aresztowaniu dyrektorów zakładów żyrardowskich **Vermescha i Caena**, domagając się ich natychmiastowego zwolnienia.

—ooOoo—

### ZABIEGI O ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH.

Warszawa, 18 sierpnia. (Telef.) Sędzia śledczy Demant przesłuchał **adwokata Polikiera, który asystował przy zawarciu umowy między akcjonarjuszami mniejszości polskiej a Boussac'iem.** Aresztowany dyrektorzy przebywają w więzieniu mokotowskiem. Sędzia Demant przesłuchał ich już obydwu. W ciągu dnia dzisiejszego konferowali obrońcy, adwokaci **Beylin i Brokman, a** w poniedziałek będą złożone konkretnie wnioski, w sprawie aresztowanych, **zmierzające do wypuszczenia ich na wolność.** Jak się do tych wniosków ustosunkuje sędzia Demant — **niewiadomo.**

Pewne koła podjęły akcję, **zmierzającą do rehabilitacji śp. Aleksandra Lednickiego,** który odegrał dużą rolę w zawarciu tej umowy. Dziwna rzecz, że równocześnie w **socjalistycznym „Robotniku" i konsewatywnym „Czasie"** pojawiły się artykuły w obronie pamięci Lednickiego. Mówią, że grono ludzi z pewnym dostojnikiem kościelnym na czele, podobno postanowiło dążyć do wszechstronnego wyjaśnienia roli Lednickiego w sprawie żyrardowskiej i stanąć w obronie jego pamięci.

### WALNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZY NIE ODBĘDZIE SIĘ.

**Warszawa**, 18. VIII. (Tel.). Po podpisaniu umowy między komitetem mniejszości a akcjonarjuszami francuskimi, **zostało zwołane przez zarząd z dyr. Vermerschem na 10 września ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów.** Obecnie, na skutek aresztowania dyrektorów, będących jedynymi członkami zarządu w Polsce, zebranie **to nie będzie się mogło odbyć.** Pozostali członkowie zarządu, Boussacowie, przebywają we Francji. Przy obecnem nastawieniu, **nie może być mowy o ich przyjeździe do Polski.**

## Wydalanie robotników polskich trwa.

**Paryż**, 18 sierpnia. Z Escarpelle **odjechał wczoraj wieczór nowy transport wydalonych z Francji górników polskich, razem z rodzinami 91 osób.**

## Wielkie manewry francuskiej floty powietrznej.

**Paryż**, 18 sierpnia. W dniach od 28 do 31 sierpnia br. odbędą się w Paryżu **pierwsze wielkie manewry francuskiej floty powietrznej,** w których weźmie również udział **zmobilizowana czynna i bierna obrona powietrzna.** W ataku powietrznym weźmie udział **po 100 aparatów po obu stronach.** Manewrami kierować będzie generalny inspektor francuskiej obrony powietrznej, generał **Duchene** i inspektor obrony powietrznej Paryża generał **Goys de Meceyrac.** Manewry podzielone są na dwa etapy, z których pierwszy będzie miał charakter czysto **techniczny, a** drugi — **taktyczny.** — Weźmie w nich udział lotnictwo wojskowe wszystkich lotnisk wojskowych Francji północnej.

# Nowe opłaty w obrocie czekowym P.K.O.

**Warszawa**, 18 sierpnia. (Telef.) Od 1 września PKO. wprowadzi **nowe opłaty w obrocie czekowym.** Opłaty będą pobierane bezpośrednia **od sum wpływających przy uskutecznianiu płat.** Dotychczas opłaty na konta czekowe PKO. za blankietami nadawczemi były wolne **od wszelkich opłat.** Operacje przelewowe są na dal wolne od opłat, natomiast od **wypłat czekami kasowemi,** od których nie pobierano dotychczs żadnych opłat, **będą wprowadzone opłaty jeszcze wyższe, niż opłaty dla wpłacających blankietami nadawczemi.**

# Zarządzenia władz szkolnych w związku z nowym rokiem szkolnym.

**Wrasźawa**, 18. VIII. (Tel. wł.). Wobec nadchodzącego roku szkolnego **ministerstwo oświaty wydało cały szereg zarządzeń dla szkół średnich i powszechnych.** Na początku roku szkolnego we wszystkich szkołach średnich i powszechnych odbędą się **pogadanki o osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, zamordowanego 14. czerwca br.** Inspektorzy szkolni rozdzielić mają wszystkim szkołom **broszury o ś. p. min. Pierackim,** które posłużą za temat do wygłoszenia odczytów. W szkołach powszechnych i młodszych klasach szkół średnich odczytom tym poświęcona będzie **część lekcyj,** a w szkołach wyższych, cała godzina.

Ministerstwo WR. i OP. oddało do druku nowy **program nauczania dla szkół średnich typu 4-klasowego.** Mimo, że reforma obejmuje narazie tylko 2 klasy, opublikowane zostaną zmiany programu **we wszystkich klasach** szkół nowego typu. Wraz z programem ukaże się **obszerna instrukcja** władz oświatowych o **wprowadzeniu w życie** planu zajęć. **Średnie szkoły otrzymają przypomnienie w sprawie mundurków szkolnych. W tym roku szkolnym obowiązuje cały strój przepisowy, ustalony przez ministerstwo, z wyjątkiem płaszczy.**

Ministerstwo oświaty uwzględniło zabiegi związków nauczycielskich **o przedłużenie terminu składania statutów szkół prywatnych do zatwierdzenia w kuratorjach,** a ostateczny termin zgłaszania statutów został przesunięty na **30 czerwca 1935 r.**

Ze względu na to, że w niektórych kuratorjach duża ilość szkół nie może ropocząć zajęć **wobec przeprowadzania remontów w budynkach, termin rozpoczęcia roku szkolnego został odroczony do końca sierpnia.** Późniejsze rozpoczęcie zajęć w niektórych szkołach średnich nastąpi m. in. w kuratorjum wileńskiem.



—o—

## Uzupełniające wybory w Zakopanem.

**Zakopane**, (PAT). Na ulicach miasta **pojawiły** się afisze, zarządzające **uzupełniające wybory do rady miejskiej w 3-im okręgu.** Dzień wyborów oznaczony jest na **2 września b. r.** Okręg 3-ci podzielony na dwa obwody obejmuje centrum uzdrowiska. Jest to największy okręg Zakopanego.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

**Warszawa**, 18 sierpnia Zebrania giełdowego w sobotę nie było. Prywatnie dolar 5.18, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.91 i pół, marki niemieckie 190, funty szterl. 26.58. Dla papierów procentowych i akcyj tendencja nieco słabsza.

## Deficyt budżetowy wciąż pokrywany pożyczką.

Wykonanie budżetu w lipcu br. utrzymało się na poziomie poprzednich miesięcy bieżącego roku budżetowego. Mianowicie **wydatki budżetowe wyniosły w lipcu 171.1 miljonów zł. gdy w czerwcu 171.6 milj. zł. w maju 172.2 milj. zł. i w kwietniu 170.5 milj.** zł. Niedobory, według oświadczenia premjera Kozlowskiego, mogą być w bieżącym roku pokrywane przez wpływy z Pożyczki Narodowej, **które są zarachowywane na budżet Ministerstwa Skarbu i** dzięki temu kwoty dochodów w bieżącym roku budżetowym odpowiadają ściśle miesięcznym kwotom wydatków. W lipcu więc dochody budżetowe wyniosły — jak i wydatki — 171.1 milj. zł.

W bież. roku budżetowym wydatki są wyższe, **niż w roku budżetowym.** Różnica ta za 4 miesiące roku budżetowego wynosi **przeszło 18 miljonów zł.,** przyczem w lipcu różnica ta wynosiła 2 miljony złotych. Wogóle zarówno dochody, jak wydatki, jak i deficyt budżetowy (kryty w b. r. z Pożyczki Narodowej), w lipcu br. bardzo niewiele odbiegały od odpowiednich liczb w lipcu 1933 roku.

Dochody w lipcu br. były w porównaniu z dochodami w czerwcu br. (jeśli wyeliminujemy wpływy z Pożyczki Narodowej) wyższe o ok. 9 miljonów zł., przedewszystkiem dzięki **zwiększonym w lipcu o około 3 miljony zł. wpływom z danin publicznych i o około 6 miljonów złotych, zwiększonym wpłatom z monopolów. Dochód z podatków bezpośrednich obniżył się w lipcu o około 10 procent w stosunku do czerwca,** ale zato silnie wzrosły wpływy z podatków **pośrednich, ceł oraz opłat stemplowych.** W zakresie monopolów wyższą o 8 miljonów wpłatę uskutecznił Monopol Tytoniowy.

W okresie pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku budżetowego, w okresie z reguły znacznie mniej wydajnym dla Skarbu Państwa, dochody budżetowe dały **685.4 miljonów zł.,** czyli 32.1 proc. sumy, przewidzianej na cały rok budżetowy wyniosły w tymże czasie taką samą kwotę **685.4 miljonów zł.,** tj. 31,4 proc. całorocznego budżetu, podczas gdy w okresie kwiecień — lipiec 1933 r. wydatkowano tylko 27.1 proc. całorocznego budżetu.

**Wpływy z danin publicznych oraz z monopolów w lipcu br. były o około 5 miljonów zł. wyższe niż w lipcu ub. roku.** Mianowicie wpływy z danin przewyższyły wpływy zeszłoroczne o 1 miljon zł., a wpłaty z monopolów były w b. r. wyższe o około 4 miljony złotych.

## Około 200 miljonów koron na meljoracje wodne w Czechach.

**Praga**, 18 sierpnia. (Tel. wł.). **Półoficjalna „Prager Presse" podaje: Wedle zamknięć urzędowych zużyto w Czechosłowacji w ciągu 1933 r. kwotę 176 milj. kor. na budowle wodne, gdy natomiast za r. 1932 wydatkowano na ten cel kwotę 272 milj. kor. Roboty objęły w tym czasie regulację i zabudowanie potoków górskich, sprostowanie koryt rzecznych i budowę kanałów jakoteż przepustów. Program meljoracyjny na r. 1934 przewiduje zużycie kwoty 194 milj. kor., a to w samych Czechach** 68 milj. na Morawach i Śląsku 66 milj. 300 tys., na **Słowaczyźnie** 48 milj. kor.. w **Rusi Podkarp. 11 milj. 200** tys. Odnośne fundusze uzyskano częściowo z normalnego budżetu państw., a częściowo z pożyczki wewnętrznej, rozpisanej jako **tzw. pożyczka pracy.**

### KARA ŚMIERCI ZA UDZIAŁ W ZAMACHU.

**Wiedeń**, 18 sierpnia. W procesie o zamach na radjostację wiedeńską w dniu 25 lipca br. sąd wojskowy skazał dziś głównego oskarżonego. Domesa, na karę śmierci przez powieszenie, zaś resztę oskarżonych skazał na dożywotnie więzienie.

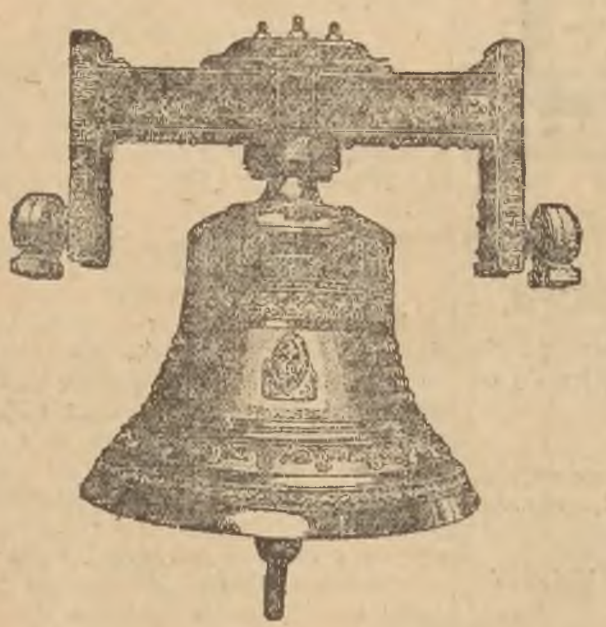
W „SERAPHICUM" (Piłsudskiego d. Wolska 14) w niedzieslę 19 bm. odbędzie się zebranie Filareckiego Koła Abstynentek z wykładem Dr. Eug. Jelonka: „Prawdziwa i fałszywa emancypacja". Wstęp dla sympatyczek wolny.

# ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

**Odznaczona 2o-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami**

**Grand Prix Rzym 1926**

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



**Odlewnia dzwonów**

**KAROLA**

# Schwabego

**w Białej k. Bielska**

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpizu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

**Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!**

**Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!**

---

**Szkolne** pomoce (skróty tłomaczenia, charakterystyki) — słowniki mapy, atlasy, podręczniki, do gier i sportów, teatry amatorskie nuty i szkoły na rozmaite instrumenta poleca Księgarnia Polska Kraków, ul. Sławkowska róg Tomasza.

---

## Wszelkie przybory szkolne

poleca:

**Skład papieru i galanterji**

**Michał Słomiany**

Kraków, ul. Sławkowska 24.

---

## Pektoraliki, koloratki

**gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze**

**poleca:**

**ROMAN**

# SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40

---

**FABR. SKŁAD PŁÓCIEN, BIELIZNY I TOWARÓW BŁAWATNYCH**

**R. KOWALSKI**

## KRAKOW, UL. WISLNA L. 8.

**poleca znane z trwałości**

Płótna lniane i bawełniane obrusy, ręczniki, ścierki, sienniki, perkale, zefiry. — Koce, kołdry, kapy, fartuszki i czepki, **pończochy, skarpetki**, krawaty, kołnierze. — **Bielizna męska** i damska, trykotowa i **wełniana**. — Barchany, flanele, baje. — **Klasztorne chustki** wełniane, kaszmirowe, włóczkowe.

**Bogaty wybór!** **Ceny wyjątkowo niskie.**

Koszule męskie według miary. — Wykwintny krój i wykonanie.

---

## WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

**do zł. 25.— metr kwadratowy**

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

**KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ**

## S. G. ŻELEŃSKI

**Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16**
**(dom własny).**

**przyjmuje również reparacje i odnową.**

**Fachowa obsługa.** **Fachowa obsługa.**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

**15 złotych medali w 31 lat pracy.**

---

**ZAKŁAD**

## WITRAZOWO - SZKLARSKI

**JAN KUSIAK**

**Kraków, ulica św. Jana 30.**

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

**Solidnie i tanio.**

**Spłaty ratalne.** **Spłaty ratalne.**

---

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

**Największy w Polsce**

## Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

## Fr. Kopaczyński i Ska

**Kraków, ul. Bracka 2.**

Pracownia: Telefon 134-65. Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na **SZTANDARY**, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

---

## U Ks. GADOWSKIEGO
**(Bochnia)**

**za gotówkę nabyć można:**

**Katechizm Większy** (wyd. 6-te ulepszone) za 3.30, **Katechizm Mały** za 1.50, **Wyciąg z katechizmu** za 0.60, **Dzieje Bibl.** za 2.70, **Mała Biblijka** za 1.60, **Krótka Historja Kośc.** za 1.00, **Nauka Kościoła** 1.50, **Katechezy Biblijne** 3.00, **Szkice Katechez** 5.00, **Psychologia wychowawcza** 3.00, **Egzorty** 4.50, **Dobry Pasterz**, modlitewnik od zł. 0.60.

Przy zamówieniach ponad 30 zł., płatnych z góry, rabat 10% i wolne porto.

---

## WAZNE DLA BUDUJĄCYCH!

Przed zakupnem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:

**MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE**

**W KRAKOWIE, UL. BASZTOWA L. 1).**

TEL. NR. 114-72.

---

***Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".***

---

**Tapczany - otomany** rozkładanki, materace, włósienne, tanio sprzedaje tapicer, św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reperacje nawet najbardziej zniszczonych.

---

Maturyczne i dokształcające kursy

# „WIEDZA"

**KRAKOW, UL. STUDENCKA 14/1**

przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz **na lekcjach zbiorowych w Krakowie,**

**przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934 35 i to na:**

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5) Kurs 7-miu klas szkoly powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

**Opłaty b. niskie.** **Prospekty darmo.**

**Wykładają wybitne siły fachowe.**

---

# BUDUJ

**ZNAKOMITĄ CEGŁĄ Cegielni w Zielonkach pod Krakowem.**

# KANALIZUJ

**rurami kamionkowemi Fabryki Marywil w Radomiu.**

# KUPUJ

**PŁYTY PIEKARSKIE i wszelkie wyroby szamotowe**

**najlepszej jakości z fabryki Marywil w Radomiu.**

## CENTRALNE BIURA FABRYK

**w Zielonkach, w Radomiu i Suchedniowie**

## Kraków, Basztowa 17.

**Telefon Nr. 112-49.**

---

Nr. III. 5 b-21/1/34.

## Wzmianka

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim"

**przetarg na budowę fundamentu obrotnicy na stacji Kraków — Osobowy.**

Informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie pokój Nr. 195.

---

## Wydawnictwa
**Polskiej Agencji Telegraficznej.**

| | |
|---|---|
| Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1934 r. | zł. 15.— |
| Życie Gospodarcze Polski w wykresach | zł. 15.— |
| Podział Administracyjny Państwa | zł. 3.50 |
| Skorowidz kompetencyj teryt. władz państwowych i samorządowych na terenie Warszawy | zł. 2.50 |
| Wykaz zniżek konwencyjnych cła | zł. 1.50 |
| rasa-Reklama | zł. 5.— |
| Prawo o stowarzyszeniach | zł. —.50 |

Wydawnictwa Komisji Normalizacji druków i wydawnictw państwowych przy Prezesie Rady Ministrów do nabycia w Oddziale P. A. T., Kraków ulica Mikołajska 32.

---

## Korzystne ubezpieczenie
**na wypadek śmierci.**

Stowarzyszenie Samopomocy Doraźnej, istniejące w Krakowie od 27 lat, przyjmuje na członków osoby zdrowe, w wieku od 20 do 50 lat.

Przy wpisie uiścić należy: do 30 lat 7.50 zł., do 40 lat 10.50 zł., do 50 lat 25.50 zł. W razie śmierci członka płacą ubezpieczeni po 50 gr. rodzinie zmarłego wypłaca się obecnie, natychmiast, 1350 zł., tylko w pierwszym roku połowę tej kwoty. Członków liczy stowarzyszenie około 2800, wypadków śmierci było w ostatnich latach do 60 rocznie.

Bliższych wyjaśnień udzieli biuro, ul. Poselska 17, I p. Tel. 10.333, godz. od 9 do 14.

---

## Złóż składkę na powodzian!

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 226 „Głosu Narodu“

Kraków, 19 sierpnia 1934 r.



GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

# Renesans we Lwowie 16-go wieku

Dzień 3 czerwca 1527 zapisał się czarnemi zgłoskami w historji Lwowa. Olbrzymi pożar, który dnia tego wybuchł, obrócił w perzynę całe niemal miasto. Spłonął rynek i całe śródmieście, kościoły, synagoga, baszty miejskie z amunicją, bronią i działami.

Ostał się jeno ratusz, baszta tzw. „Krakowska“ oraz częściowo katedra (której wieża wraz ze słynnym dzwonem „Zuzanna“ padła pastwą ognia).

Zniknął tedy z powierzchni ziemi cały Lwów gotycki, a na jego miejscu począł się dźwigać nowy, budowany według form panującego wówczas renesansu.

Nowy ten, nieznany dotychczas we Lwowie, styl architektoniczny przeszczepiają na grunt lwowski majstrowie włoscy, którzy w tym właśnie okresie czasu pojawiają się licznie we Lwowie, wypierając niemal zupełnie architektów niemieckich i śląskich. Lata od 1530 do 1600 stoją we Lwowie pod znakiem architektury włoskiej, która kładzie swe wyraźne piętno na wyglądzie zewnętrznym miasta.

* * *

Jednym z pierwszych mistrzów włoskich we Lwowie był **Petrus Murator Italus**, figurujący w zapiskach archiwalnych jako „murator regius“, co dowodziłoby, że posiadał on wyższe kwalifikacje artystyczne. Najważniejszem dziełem, jakie dokonał, była odbudowa Cerkwi Wołoskiej, która spłonęła w roku 1527 (nazwanej tak od wojewody wołoskiego Aleksandra Łopuszanina, który hojnie szafował groszem na jej odbudowę). Niestety, już w dwanaście lat po jej odbudowaniu (w roku 1571) pożar strawił doszczętnie to dzieło włoskiego mistrza. Że zaś nie dochowały się ani rysunki, ani plany tej budowli, zatem o artystycznej wartości tego dzieła nic powiedzieć nie można.

Ten sam los spotkał też i inne świeckie budowle włoskiego mistrza: czego nie zniszczył ogień, to wszystko uległo zburzeniu.

* * *

Najżywszy ruch budowlany przypada we Lwowie na schyłek XVI. i początek XVII. wieku.

Z pośród licznych w tym okresie włoskich budowniczych wymienić należy jednego, Pawła Szczęśliwego.

Paweł Szczęśliwy, zapisany w księgach archiwalnych jako **Paulus Italus Murator de ducatu Clamensi**, zasłużył sobie, jak się zdaje, w zupełności na „przemianek“ (przydomek) „Szczęśliwy“. Ma ogromne powodzenie, zostaje w roku 1585 cechmistrzem, żeni się z bogatą szlachcianką, a kończy swą karjerę jako pierwszy wójt świeżo założonej Żółkwi, powołany tam przez fundatora, hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Trwałą pamiątką jego działalności we Lwowie jest mała synagoga „Złotej Róży“, mieszcząca się dotychczas przy ul. Blacharskiej 27 z charakterystycznem krzyżowem gotyckiem sklepieniem.

Synagogę tę budował ze wspólnikiem swym, również Włochem, **Piotrem Życzliwym**, o którym jednak brak jakichkolwiek bliższych danych.

W tym samym mniejwięcej czasie wypływają po raz pierwszy nazwiska dwóch najznakomitszych mistrzów włoskich, którzy pozostawili nam najpiękniejsze pomniki renesansowego budownictwa XVI. wieku we Lwowie.

Są to mianowicie: **Petrus Barbon Italus Murator** (Pietro di Barbona), zmarły w roku 1588, oraz **Paulus Dominici** (syn Dominika) **Romanus, Murator Italus**, nazywany „Pawłem Rzymianinem“, zmarły w roku 1618.

Ich to dziełem są najpiękniejsze klejnoty architektury renesansowej: Cerkiew Wołoska czyli Uspieńska z wieżą Korniaktowską, oraz Dom Korniaktowski (kamienica króla Jana III.) w Rynku. A wreszcie Paweł Rzymianin wygotował plany i rozpoczął w roku 1600 budowę kościoła Bernardynów (którego poświęcenie odbyło się dopiero w roku 1630). Z nazwiskiem Pawła Rzymianina łączy się też budowa kościoła i klasztoru Benedyktynek, co do czego jednak brak źródłowych dowodów; jedynie z pozostawionego przez mistrza testamentu dowiadujemy się, że przeprowadzał on tam pewne — bliżej, nie określone — prace.

Cały jednak szereg szczegółów, zwłaszcza w klasztorze, każe wnioskować, że mamy tu do czynienia z dziełem włoskiego mistrza.

* * *

Niewątpliwie wspólnem dziełem obu włoskich mistrzów, Piotra i Pawła, jest wieża Korniaktowska przy cerkwi wołoskiej, ukończona ostatecznie w roku 1580. Wieża ta, o której Wład. Łoziński, pisze, że „kto wie, czy nie jest najpiękniejszą wieżą renesansową na ziemiach polskich“, konstrukcją swą przypomina typowe włoskie „campanile; porównywano ją z kampanilą przy kościele Madonna del Orto w Wenecji, lub przy San Spirito w Rzymie. Jak włoskie swoje pierwowzory stoi zupełnie osobno (korytarzyk łączący ją z kościołem dobudowano w połowie 19 wieku); założona w kwadrat, zachwyca wzrok swą harmonijną proporcją. Cała wysokość (do szczytowego krzyża) wynosi 60.15 mtr. a zbudowaną jest z kamienia ciosowego.

Drugiem, wspaniałem dziełem Barbona jest dom Korniaktów w Rynku gl., zbudowany kosztem i staraniem Konstantego Korniakta, bogatego kupca z Krety, który we Lwowie handlował winem i na tym handlu się wzbogacił.

Dom ten, prawdziwie magnacka siedziba, przeszedł później w posiadanie króla Jana III. W tym czasie niewątpliwie umieszczono na atyce domu szereg alegorycznych posągów w liczbie siedmiu.

Fasada tego domu, zdobna bogato we festony, karjatydy, główki skrzydlate i maski jest klasycznym okazem włoskiego renesansu, przystosowanego zręcznie do lokalnych warunków.

* * *

Po śmierci Barbona wysuwa się na pierwszy plan jego dawny wspólnik, a zapewne i uczeń, Paweł Rzymianin.

Dnia 2 marca 1591 stanęła umowa między Bractwem Stauropigji a „sławetnym panem Pawłem Rzymianinem, mularzem lwowskim“, mocą której ten ostatni zobowiązany jest zbudować cerkiew wedle przedłożonych poprzednio planów.

Paweł Rzymianin przystąpił też raźno do pracy, — ale już w roku 1597 dobiera sobie za wspólnika swego teścia Wojciecha Kapinosa; w następnym roku przybywa drugi wspólnik, Ambroży Przychylny, a sam Paweł usuwa się zupełnie od dalszej pracy.

Odtąd wymienia się zawsze tę trójkę, jako równorzędnych budowniczych i twórców tego kościoła, — zupełnie niesłusznie, ci dwaj wspólnicy bowiem byli prawdopodobnie tylko zwykłymi mularzami, bez wyższych kwalifikacyj.

Cerkiew wołoska stanowi jeden z najciekawszych zabytków architektury lwowskiej z epoki renesansu, dzięki swej oryginalnej konstrukcji, — przyczem architekt potrafił bardzo zręcznie pokonać duże trudności, jakie powstawały ze względu na szczupłość miejsca, jakie miał do rozporządzenia.

Wreszcie wspomnieć trzeba o kościele Bernardyńskim, którego twórcą i budowniczym był Paweł Rzymianin. Nie doczekał on ukończenia tego dzieła, a nawet na kilka lat przed śmiercią usunął się od dalszej budowy, którą poprowadził do końca rodak jego, Ambroży Przychylny.

W każdym razie cały plan budowy wyszedł zpod ręki Pawła, — a kościół, po ukończeniu, wywołał ogólny zachwyt u współczesnych, dzięki swej monumentalnej, śmiałej a oryginalnej konstrukcji.

* * *

Paweł Rzymianin zamyka najpiękniejszą i najbujniejszą epokę budownictwa renesansowego we Lwowie. Przewijają się jeszcze dłuższy czas w aktach miejskich liczne nazwiska mistrzów włoskich, ale nie znajdujemy wśród nich żadnego wybitniejszego, ani też nie przechowało się do naszych czasów żadne bardziej wartościowe ich dzieło. Architekci włoscy znikają pomału, ustępując miejsca Polakom i Niemcom.

**(kr.)**

# Chińscy korsarze

Wybrzeże chińskie sprzyja przedsięwzięciom piratów, gdyż na każdym kroku obfituje w świetne kryjówki, do których nie dotrze żaden większy lub mniejszy statek bez pilota, znającego nawylot te wszystkie skały podwodne, ławice piaszczyste, wiry i prądy. To też korsarstwo stało się dla wielu Chińczyków zawodem. Używają oni niezgrabnych dżonek, z któremi jednak doskonale umieją się obchodzić.

Zresztą metoda ich przypomina konia trojańskiego. Zanim upatrzony okręt wypłynie z portu, zgłaszają się pasażerowie, którzy po krótkim czasie wiedzą wszystko, czego ich trzeba — znają siłę załogi, organizację służby, a przedewszystkiem najbogatszych pasażerów. Co do nich urządzają dokładny wywiad, badając ich pakunki i wypytują się o wszystko u kulisów oraz u chińskiej służby. Są w ustawicznym kontakcie z korsarzami, czyhającymi w umówionem miejscu i wymieniają z nimi szyfrowane depesze. Tym sposobem miljoner amerykański czy angielski jeszcze nie wyruszył w podróż, a piraci już sobie ustalili wysokość jego okupu.

Naturalnie wszyscy podróżni muszą być dokładnie powiadomieni o terminie odpłynięcia. Jeżeli zajdzie jakaś zmiana, korsarze natychmiast donoszą o niej swoim.

Wzdłuż wybrzeży chińskich jest cały szereg korsarskich baz operacyjnych, stąd rozboje zdarzają się regularnie w pewnych punktach. Najgorszą sławę ma zatoka Bias. Rozlega się strzał czy gwizd sygnałowy — i zdradzieccy chińscy podróżni rzucają się planowo na załogę i maszyny. Rozbrajają i zamykają w kabinach oficerów, zajmują pomost kapitański, sadzają swoich ludzi przy sterze i przy maszynach lub terioryzują pracujących tam ludzi z załogi. Niszczą też aparat telegrafu bez drutu, a w każdym razie wiążą telegrafistę. Jeżeli nawet zdołał on przedtem rzucić w świat rozpaczliwe SOS, zazwyczaj nie przydaje się to na nic. Statek już jest otoczony przez dżonki korsarzy, którzy z błyskawiczną szybkością i sprawnie przeładowują wartościowe towary i pod grozą zastrzelenia uprowadzają upatrzonych jeńców. Nieraz zjawił się na miejscu europejski lub amerykański krążownik, kanonjerka czy kontrpedowiec, ale korsarze są daleko i znikają w labiryncie wysepek i skał podwodnych, gdzie niepodobna ich ścigać.

Rozpoczynają się pertraktacje o okup. Żądania chińskich rozbójników są zwykle wygórowane i trzeba się targować bez względu na niemiłe oczekiwanie więźniów. Zresztą gdyby interesowane rządy czy rodziny płaciły natychmiast tyle, ile się od nich żąda, korsarstwo rozpowszechniłoby się jeszcze bardziej.

Metody chińskich piratów są już dobrze znane w całym świecie i przedsięwzięto środki zapobiegawcze. Około najniebezpieczniejszych punktów krążą gęsto mniejsze statki wojenne różnych państw, a na okrętach handlowych i pasażerskich umieszcza się odpowiednie zabezpieczenia. Najsystematyczniej wzięli się do rzeczy Anglicy. Każdy ich statek, nie wyłączając bark kursujących po rzece Jan-tse, ma na pokładzie oddział indyjskiej piechoty, a pomosty kapitańskie otoczone są stalowemi kratami lub pancerzami, jakich w wojnie światowej używano dla straży polowych.

# Sztuka, która odżyje

### MOZAIKA WRACA

Wiadomo, że religja mahometańska zabrania reprodukowania w dziełach sztuki ludzkiej postaci. Gdy tedy Turcy zdobyli Konstantynopol (w r. 1453) i postanowili Kościół Mądrości Bożej (zwany błędnie kościołem św. Zofji) przemienić na meczet, wybielili jego ściany i sklepienia, pokryte pysznemi mozaikami na rozkaz cesarza Justynjana — budowa trwała od r. 532 do 537, ale świątynię uszkodziło trzęsienie ziemi w r. 558 i odnowiono ją z większym przepychem.

Obecnie Kemal Pasza wykorzenia w Turcji stare obyczaje, oparte na doktrynie Mahometa. To też zarządził prace około przywrócenia wnętrza Aja Sofia do bizantyńskiej świetności. Zabłyśnie ono wkrótce złoceniami i mozaikami.

Fakt ma w sobie coś symbolicznego. Mozaika zaczyna zwolna odzyskiwać utraconą popularność i stawać się znowu środkiem dekoracyjnym dla kościołów i innych budowli publicznych. Borys Anrep pracuje niezmordowanie dla londyńskiej Galerji Narodowej i dla greckiej katedry pod wezwaniem św. Zofji w dzielnicy Bayswater.

### W STAROŻYTNOSCI

Wynalazcami mozaiki byli prawdopodobnie Grecy. Pierwsze okazy nowej sztuki miały niewielkie rozmiary, wkrótce jednak objawiła się tendencja do tworzenia potężnych obrazów. Wedle Plinjusza, Grecy byli mistrzami mozaiki już w IV w. prz. Chr. Celowali w niej i Kartagińczycy.

Rzymianie zetknęli się z mozaika w czasie trzeciej wojny punickiej (149—146 prz. Chr.) i odrazu nabrali do niej wielkiego zamiłowania. Mozaikami zdobiono ściany i podłogi domów mieszkalnych, podłogi urzędów, w których zasiadali urzędnicy. Doskonałe przykłady zachowały się w kolonjach brytyjskich, w Yorku, Woodchester i Cirencester (druga część obu ostatnich nazw stanowi wyraz castra = obóz).

Wogóle sztuka doszła za czasów rzymskich do świetnego rozwoju. Świadczą o tem znalezione w Tivoli w willi Hadrjana „Gołębie Plinjusza", a jeszcze bardziej wspaniała „Bitwa pod Issos", odkryta w Pompei. Widzimy na niej rozpaczliwie broniącego się Darjusza na wozie wojennym, skłębiony tłum Persów i nacierających jeźdźców macedońskich. Uszkodzenia są niewielkie.

### W BIZANCJUM

W IV i V w. naszej ery mozaika była sztuką czysto kościelną i służyła do zdobienia bazylik. Artysta wkładał w pracę cały swój zapał religijny, a nieraz miał i cel dydaktyczny. Najwyżej wznieśli się Bizantyńczycy, u których rozwój mozaiki rozpoczął się z początkiem V stulecia.

Technika była następująca: Wyrabiano duże krążki szklane we wszelkich kolorach i odcieniach, zazwyczaj dodając do nich cyny lub oksydując dla osiągnięcia matowości. Niektóre powlekano warstwą złota lub srebra. W tym wypadku polewano je szkłem bez żadnej domieszki, ażeby metal nie nabierał z czasem patyny i lśnił się, jak początkowo. Krążki szklane łamano następnie, robiąc z nich kostki, których powierzchni nie wygładzano. Ta metoda nadawała później wykończonej mozaice cudowny połysk.

Bizantyńskie mozaiki odznaczają się świetnością kolorytu, blaskiem, przypominającym klejnoty i wspaniałością przedstawianych postaci.

### WE WŁOSZECH

Z Bizancjum rozpowszechniła się mozaika w Europie zachodniej, w szczególności we Włoszech. Ulubionym przedmiotem był „Majestat" t. j. wielka centralna postać Chrystusa w otoczeniu świętych, sąd ostateczny, chrzest Pana Jezusa i inne rzeczy biblijne.

Justynjan budował kościoły także we Włoszech — w Rawennie wzniósł świątynię św. Witalisowi i przyozdobił ją sławnemi mozaikowemi portretami — własnym, cesarzowej Teodory i dworu.

Często zdobiono kolumny barwnemi wstęgami mozaiki. Tak jest w kościele Santa Maria Maggiore w Rzymie i St. Apollinari w Rawennie. Kościół św. Marka w Wenecji, bizantyński już stylem, zawdzięcza swą sławę wspaniałym mozaikowym postaciom wnętrza. Szaty ich kapią od klejnotów, a tło jest złote. Bardzo podobnie przedstawia się w środku katedra w Mont Reale na Sycylji.

### WSCHÓD I ZACHÓD PODAJĄ SOBIE RĘCE

Ojczyzną mozaiki było tedy w średnich wiekach Bizancjum. Już to samo świadczy o jej wschodnim charakterze. Ale wzmagała go okoliczność, że do robót używano często muzułmanów. Tak działo się w Wenecji i na Sycylii, ale przedewszystkiem w Hiszpanji, gdzie istniały państwa Maurów. Katedra w Kordowie, istny labirynt jaspisu i porfiru, najlepiej uzmysławia tę mieszaninę sztuki wschodniej i zachodniej, gdyż może poszczycić się najdoskonalszym łukiem mauretańskim w Europie, a równocześnie pięknemi mozaikami.

Z krajów południowych rozszerzyła się bizantyńska sztuka na północ. Przed wielkim ołtarzem Opactwa Westminsterskiego widzimy wysokiej wartości artystycznej mozaikę. Twórcą jej był sprowadzony z Rzymu, Oderyk. Równie piękną mozaiką może poszczycić się katedra w Canterbury.

### UPADEK MOZAIKI

Mozaika była sztuką prymitywną. Operowała pewnemi konwencjami i nie siliła się na obserwację i naśladowanie natury. To też odrodzenie malarstwa oznaczało kres tego kopjowania wzorów i olśniewania oka blaskiem oraz barwami. Upadek zaczął się w XIV w., a hasłem było pojawienie się fresku.

Początkowo mozaika wywierała jeszcze wpływ na malarstwo. Cimabue nie mógł wyzwolić się z pod jej wpływu. Lecz jego następcy poszli własnemi drogami. Botticelli i Leonardo są zupełnie niezależni od bizantyńskiej sztuki.

Do ostatnich mistrzów mozaiki należał Pietro Cavallini, Rzymianin z XIV. stulecia. Lecz wspaniały rozwój malarstwa szybko rozstrzygnął współzawodnictwo na jego korzyść. Widomym znakiem stało się w XV w. kopjowanie w mozaikach sławnych obrazów. Nie wymagało to już wybitniejszych zdolności, lecz jedynie biegłości technicznej. Taki charakter mają mozaikowe reprodukcje płócien Tycjana w kościele św. Marka lub innych obrazów w bazylice św. Piotra.

Jan Szarzyński

# Nowości z chemji i techniki

## Wyłom w tabeli pierwiastków. — Lód z wody mórz tropikalnych. — Turbiny poruszane parami rtęci

Nie przebrzmiały jeszcze echa odkrycia tzw. „ciężkiej wody", a oto przychodzi nowa wiadomość, elektryzująca wszystkich badaczy — chemików. Wiadomość, podważająca uświęconą dotychczas teorję 92 pierwiastków.

Oto uczony włoski, prof. Fermi, zdołał w swem laboratorjum wyodrębnić nowy, nieznany dotąd radjoaktywny pierwiastek, który zaszeregował w tabeli pierwiastków pod nr. 93.

Przypominamy, że niemal równocześnie dyrektor państw. Instytutu radowego w Jachymowie, O. Koblic, doniósł o odkryciu w rudzie uranowej nowego pierwiastka, nazwanego przez siebie „bohemium", niemal identycznego z pierwiastkiem 93. Jak jednak wykazała dokładna analiza spektralna, rzekome „bohemium" zawiera tylko pewne specjalne połączenia wolframowe, — a Koblic zmuszony był sprostować swe przedwczesne i błędne informacje.

Tem niemniej pozostaje niezbitym faktem, iż prof. Fermi wyodrębnił laboratoryjnie nowy zupełnie pierwiastek, — a odkrycie to obala całe „drzewo genealogiczne" pierwiastków, zbudowane misternie na podstawie gruntownych badań laboratoryjnych, na podstawie budowy atomowej pierwiastków i ich chemicznego pokrewieństwa.

Na podstawie zestawionej w ten sposób tabeli pierwiastków można było zgóry ustalić ich ogólną liczbę (od 1 do 92) i przepowiedzieć, jakie jeszcze pierwiastki pozostają do odkrycia, jaki będą posiadać ciężar atomowy i które — wolne dotychczas — miejsce w tabeli na nie czeka.

Tymczasem odkrycie prof. Fermi przekonuje nas, że uczeni „robili rachunek bez gospodarza"... A ów gospodarz, — natura, gotuje im jeszcze niejedną zapewne niespodziankę. Niewyczerpana w swej twórczości, rozporządzająca całym arsenałem elementów, w drobnej zaledwie dotychczas części znanych i zbadanych przez człowieka.

Toteż uczony angielski, sir Artur Eddington, jeden z najwybitniejszych badaczy atomów, — opierając się na odkryciu prof. Fermi, doszedł do wniosku, że istnieć musi jeszcze conajmniej 40 pierwiastków, dotąd nam zupełnie nieznanych.

Wszystko to otwiera nowoczesnej chemji nowe, nieobliczalne perspektywy! „Łowcy pierwiastków" rzucili się gorączkowo do pracy, by w swych pracowniach, tyglach i retortach wydrzeć naturze nowe tajemnice. Chemja wkracza w okres wielkich poszukiwań i odkryć, pod pomyślnemi auspicjami.

* * *

Przenieśmy się zkolei w okolice tropikalne, gdzie słońce przez cały rok praży niemiłosiernie, gdzie ludność napróżno szuka ochłody w wodzie morskiej, posiadającej na powierzchni temperaturę około 27° w miesiącach upalnych.

I tutaj przychodzi im z pomocą nowoczesna technika. Oto ta rozgrzana woda morska, ujarzmiona przez człowieka, stanie się właśnie producentem lodu! A ten sfabrykowany sztucznie lód służyć będzie do obniżenia temperatury w mieszkaniach, przynosząc upragniony chłód i orzeźwienie.

Pomysł ten zrodził się w mózgu francuskiego inżyniera, Jerzego Claude'a, który w roku 1933 podjął pierwsze odnośne próby i studja na Kubie.

Szło mu o praktyczne zużytkowanie olbrzymiej energji termicznej mórz tropikalnych: o zamienienie jej na energię elektryczną. Projektował zbudowanie pływających wysp, rozmieszczonych w odległości kilkunastu mil od brzegu, na których znajdowałyby się zakłady, wytwarzające energję elektryczną.

Pomysł, teoretycznie bez zarzutu, okazał się niemożliwym do przeprowadzenia praktycznego: koszty przenoszenia tej energji w głąb lądu były zbyt wysokie, by całe przedsiębiorstwo mogło się rentować.

Wówczas Claude postanowił pójść inną drogą: zużytkować uzyskaną energję termiczną na miejscu, na owych pływających wyspach. Zakupił okręt „Tunisie" o pojemności 10 tysięcy ton, i na nim buduje obecnie potrzebną instalację, zaopatrzoną w kondenzatory, turbiny i kompresory. Urządzenie całe polega zasadniczo na wyzyskaniu różnicy temperatury wody morskiej na powierzchni (27°) i w głębi (5°). Nie wdając się w szczegółowy opis mogący interesować tylko fachowca, zaznaczymy, że dzięki instalacji tej będzie można w ciągu 24 godzin produkować nie mniej jak 2 tysiące ton lodu!

Lód ten przewozić będą specjalne łodzie z fabryki na ląd stały, zaopatrując weń cały szereg miast i ważniejszych centrów przemysłowych.

Całe przedsiębiorstwo ma zostać uruchomione już w roku bieżącym, a zapowiada się ono bardzo rentownie wobec olbrzymiego zapotrzebowania lodu w tych tropikalnych krajach.

Technika współczesna zatem doszła do zrealizowania takiego — pozornie — absurdu, iż dzięki energji termicznej mórz tropikalnych uzyskiwać będzie można lód w nieograniczonych ilościach.

Ale podobnych „absurdów" spotykamy więcej. Oto świeżo zbudowano i oddano do użytku w Schenectady, w pobliżu Nowego Jorku, ogromną centralę elektryczną o sile 26 tysięcy kilowatów, jakiej podobnej napróżno szukalibyśmy na całym świecie.

Oryginalność tej elektrowni polega na tem, że turbiny jej poruszane są nie parą wodną, lecz parami rtęci. A co najciekawsze: zastosowano tam pary rtęci właśnie w tym celu, by móc produkować parę wodną w dostatecznej ilości. Szło mianowicie o zaopatrzenie dużej fabryki w potrzebne jej znaczne ilości pary wodnej pod odpowiedniem ciśnieniem.

Jak wiadomo, przy ciśnieniu atmosferycznem, temperatura pary wodnej wynosi sto stopni; chcąc uzyskać wyższą temperaturę, musimy znacznie zwiększyć ciśnienie. W nowoczesnych kotłach ciśnienie to dochodzi do 226 kg. na ctm kwadrat., co powoduje podwyższenie temperatury pary wodnej do 200°. Tak wysokie ciśnienie jednak przedstawia cały szereg poważnych trudności technicznych. Dlatego poczęto szukać innego płynu, mogącego zastąpić wodę. Wybór padł na rtęć, która przy ciśnieniu atmosferycznem wrze dopiero przy 360°. Co więcej, przy zwiększonem nieznacznie stosunkowo ciśnieniu (32 kg. na 1 ctm. kwadr.) punkt wrzenia rtęci dochodzi do 473° C.

Całe urządzenie polega więc na tem, że pary rtęci wychodzące z turbiny już oziębione do 273°, będą „źródłem ciepła", pod działaniem którego pracować będzie para wodna, poruszająca turbiny i przechodząca następnie, jako „źródło zimna", do kondensatora.

Jako „produkt uboczny" niejako całej procedury uzyskiwaną będzie ponadto energja elektryczna.

Instalacja ta, bardzo pomysłowa, wymaga niesłychanie starannego i kosztownego wykończenia. Idzie przecież i o to, by nie dopuścić do ulatniania się pary rtęci, posiadającej silne własności [illegible] ce zresztą jest materjałem bardzo kosztownym.

Dlatego na podobną instalację pozwolić sobie mogą tylko wielkie i bogate zakłady, zużywające ogromne ilości pary wodnej.

[illegible] ten nowy system wytwarzania pary wodnej przejdzie zwycięsko próbę praktycznego zastosowania, — przyszłość pokaże. W każdym razie warto zanotować ten pierwszy krok na tem polu, otwierający wielkiemu przemysłowi nowe możliwości.

(R)

# O środkach znieczulających

Usunięcie bólu w czasie operacji było zagadnieniem, nad którem głowiono się od najdawniejszych czasów. Jako przykład pierwszego środka oszałamiającego może służyć mieszanina wina z mirrą, którą podawano w starożytności skazanym na śmierć. Dioscovid lekarz w armji Nerona Ahenobarba podawał przed operacją, względnie przed przepalaniem ran wino z mandragorą. Byłby to przykład narkozy za pośrednictwem przewodu pokarmowego.

Chińczycy i Egipcjanie używali w tych samych celach opium i konopi. W średniowieczu szkoła Salerneńska stosowała przy bolesnych zabiegach tak zwane gąbki usypiające. Gąbki te wysuszone nasycano już przed operacją mieszaniną opium, lulka (hiosciamus), cykuty i mandragory. Działanie tych gąbek mogło polegać na tem, że albo chorzy połykali płyn wyciekający z gąbki. — albo też mogło tu również wchodzić w rachubę odurzenie drogą wziewania.

Wielkiem powodzeniem (głównie u pacjentów) cieszył się również alkohol jako środek przeciwbólowy. Używano go prawie do początku XIX. w. Historycy medycyny zanotowali ciekawy sposób znoszenia bólu utrzymujący się przez cały wiek XVIII. Operator krzyczał i gniewał się na pacjenta, czem doprowadzał go jakby do wstrząsu nerwowego, co umożliwiało swobodne operowanie.

Sposób ten, który nazwaćby można anestezją (znieczuleniem) psychicznem, stosowano jedynie przy krótko trwających zabiegach naprzykład przy nastawianiu złamań względnie zwichnięć stawowych. Zabiegi te wykonywano także w śnie hipnotycznym.

Przejściem do nowoczesnych metod znieczulających była anestezja przez ucisk wielkich pni nerwowych wzgl. tętnic szyjnych. Długotrwały ucisk na pień nerwu powodował naprzód uczucie mrożenia, a następnie dość słabe i powierzchowne znieczulenie całego obszaru skóry zaopatrywanej przez uciśnięty pień nerwu.

Prototypem dzisiejszego znieczulenia chlorkiem etylu było w średniowieczu stosowanie na skórę zimna w postaci mieszaniny złożonej z lodu i soli. Po tej mieszaninie przychodzi kolej na rozpylanie eteru, bezwodnika kwasu węglowego i wreszcie chlorku etylu. Wszystkie te środki uśmierzały ból bardzo nieznacznie, co odstraszało zarówno pacjentów jak i lekarzy od wszelkich bolesnych zabiegów.

Dopiero w roku 1846 dentysta William Morten idąc za wskazówkami chemika i lekarza Charlesa T. Jacksona użył po raz pierwszy uśpienia eterowego. Pierwszy zabieg operacyjny w uśpieniu eterowem wykonał John Collins Warren wycinając guz na szyji. W rok później doniesiono o własnościach znieczulających chloroformu. Chloroform wprowadził oficjalnie do medycyny James Joung Simpson. W następnych latach toczy się walka tych dwóch środków, z której dzięki statystykom Kappelera, Mikulicza i Umbera eter wychodzi zwycięsko.

Ze statystyk tych wynika, że eter jest mniej trujący dla organizmu szczególnie dla serca i nerek. Do uśpienia jednak potrzebna jest większa dawka eteru niż chloroformu. Działanie usypiające eteru polega na czasowem porażeniu centralnego systemu nerwowego. Mechanizm działania porażennego eteru jest tego rodzaju, że eter wchodzi w związek fizyko - chemiczny z substancją mózgową. Związek ten utrzymuje się tak długo, jak długo krew jest nasycana eterem. Skoro tylko stężenie eteru we krwi zmniejszy się, związek ten rozluźnia się, dzięki czemu następuje obudzenie. Eter eliminuje się z ustroju głównie przez płuca.

Podobne działanie do eteru ma tlenek azotowy tak zwany „gaz rozweselający", gdyż pobudza on do wesołych myśli i obrazów. Dziś wyszedł on z użycia, dawniej jednak miał wielkie zastosowanie w dentystyce, do krótko trwających zabiegów.

Eter nie zadowolił jednak lekarzy. zadawano sobie pytanie czy warto obciążać organizm uśpieniem eterowem dla wykonania jakiegoś zabiegu lokalnego np. amputowania nogi. Wszak możnaby operować bez uśpienia znieczulając jedynie teren operacyjny. Kwestię tę rozwiązano z chwilą odkrycia alkaloidu kokainy. Panowała ona jednak w medycynie tylko krótki czas. Z powodu swej toksyczności dla serca i nerek krwionośnych została wyrugowana zupełnie z arsenału środków przeciwbólowych.

Zastąpiły ją nowsze środki, dużo lepsze, jak stowaina, alypina, tutokaina a zwłaszcza nowokokaina. Ta ostatnia jest dziś w powszechnem użyciu. Działanie znieczulające nowokokainy polega na porażeniu zakończeń nerwów czuciowych, wskutek czego zostają wykluczone aparaty odbierające wrażenia bólu. Stosuje się ją w ten sposób, że wszystkie tkanki przez które ma przejść nóż chirurga zostają nastrzykane nowokokaina. Działanie znieczulające jest bardzo dobre i trwa około trzech godzin. Nowokokaina jest najlepszą bronią chirurga w walce z bólem.

W znieczuleniu miejscowem nowokokainą dokonuje się tak poważnych operacji, jak wycięcie raka żołądka.

W roku 1899 wprowadzili Bier i Hildebrandt znieczulenie rdzeniowe. Roztwór nowokokainy, wstrzykuje się do kanału rdzeniowego i otrzymujemy znieczulenie dolnej połowy ciała. Znieczulenie rdzeniowe, znajduje zastosowanie tam gdzie uśpienie jest niewskazane (wady serca, miażdżyca tętnic), a znieczulenie lokalne jest niemożliwe z powodu rozległości pola operacyjnego. W klinice Mayo w Rochester (Stany Zjednoczone), prawie każdą operację dokonują w znieczuleniu rdzeniowem, przyczem pacjenci w czasie zabiegu czytają gazetę dla zabicia czasu.

Na zjeździe chirurgów w Berlinie w 1927 roku zaproponowano stosowanie nowego środka usypiającego tzw. awertyny „E 107". Działanie awertyny jest całkiem podobne do działania eteru, sposób jednak podania różni się zasadniczo od eterowego. Awertynę podaje się bowiem przez odbytnicę, skąd szybko się wchłania i po kilku minutach wywołuje pełną narkozę. Dobre wyniki osiągnięto awertyną zwłaszcza przy operacji wola w chorobie Basedowa w Lipsku i klinice uniwersytetu w Poznaniu.

Ostatnio uczyniła medycyna krok naprzód w sprawie znieczulań. Odkryto bowiem nowy środek usypiający o skomplikowanym wzorze chemicznym, a nazwany Evipan - Natrium. Środek ten wstrzykuje się wprost dożylnie i po paru sekundach od chwili wstrzyknięcia otrzymujemy uśpienie zbliżone do normalnego snu. Uśpienie Evipanowe trwa 15 minut, dlatego nadaje się do zabiegów których trwanie nie przekracza 15 minut. Uśpienie Evipanowe można przedłużyć i to dość znacznie podając do wdechiwania niewielkie ilości eteru.

Kombinowanie dwóch lub więcej środków naraz, np.: eter + chloroform, morfina + eter, morfina + avertyna + eter, daje lepszy efekt znieczulający, niżby to wynikało ze sumy dawek poszczególnych środków. Jest to tak zwany synergizm. Przez umiejętne więc dobranie dwóch lub lub trzech środków można wyzyskać ich synergizm a zatem mniejszą w sumie dawkę jodów, wywołać lepszy skutek narkotyczny. W tym więc względzie sposób stosowania środków znieczulających zbliża się do ideału homeopatji.

M. F. M.

# Drogocenny Strumyk

Jedna z cech okresu powojennego jest żywa wymiana intelektualna pomiędzy wszystkiemi prawie narodami świata. W odkrywaniu skarbów kulturalnych przodują naturalnie Anglicy. Ich posiadłości leżą w pięciu częściach świata, ich zainteresowania ekonomiczne i polityczne sięgają daleko poza te posiadłości, ich język jest na kuli ziemskiej najbardziej rozpowszechniony, ich kraj gromadzi zewsząd ludzi, pragnących zapoznać się z europejską wiedzą i nabrać europejskiej ogłady. Stąd nie tylko sami Anglicy zapoznają resztę zachodniego świata z obyczajami, dziejami, sztuką i literaturą egzotycznych ludów, ale czynią to również i przedstawiciele tych ludów, posługując się językiem angielskim.

Ćwierć wieku temu każdy z nas słyszał coś o warkoczach, mandarynach, chińskim murze, może jeszcze o Konfucjuszu — i na tem mniej więcej kończyły się jego wiadomości o Chinach. Dziś cały szereg opisów, książek historycznych, przekładów stawia nam przed oczyma życie i przeszłość Chińczyków, zapoznając ze starą, odrębną od wszelkiej innej, a niezmiernie ciekawą kulturą.

S. I. Hsiung wydał przed kilku tygodniami angielski przekład staro-chińskiego dramatu „Pani Drogocenny Strumyk" — właściwy tytuł oryginału jest „Ośm aktów o rodzie Wangów". Poza tą zmianą autor nic nie zmienił. Pochodzi on z południowych Chin i spędził tylko rok na studjach w Anglji, a jednak znakomicie włada językiem i umie w nim oddać wszelkie subtelności dialogu.

Dramat dostosowany jest, jak łatwo się domyślić, do wszelkich właściwości chińskiej sceny — z jej brakiem kurtyny i z wszelkiemi konsekwencjami. Oto uwaga sceniczna, która daje pewne wyobrażenie o tych konwencjach:

Hsieh Ping=Kuei w mundurze oficera kawalerji przybywa konno, co jest uwidocznione przez to, że wywija trzymanym w prawej ręce ozdobnym biczykiem. U pasa poniżej jego kurtki do konnej jazdy wisi miecz. Postępuje w zakosy (aby zaznaczyć, że jest na koniu) ku przodowi sceny i zwraca się do publiczności, trzymając bicz na piersi.

Treść sztuki jest naiwna i niedaleko odbiega od europejskich podań. Pani Drogocenny Strumyk jest córką premiera Niebieskiego Państwa nazwiskiem Wang. Jej starsze siostry, Złoty Strumyk i Srebrny Strumyk, powychodziły za jenerałów, zwanych w chińskiej terminologji jenerałem Smokiem i jenerałem Tygrysem. Ona jednak jest romantyczką. Zainteresowała się ogrodnikiem ojca. Widziała, jak podnosił olbrzymi kamień — był poprzednio akrobatą, — nadto pani Drogocenny Strumyk słuchała poematu, napisanego przezeń na bankiet, urządzony w dzień Nowego Roku przez Wanga, który pragnie, aby najmłodsza córka wybrała sobie męża z pośród arystokracji.

Przy wielkiej nierówności rodu niełatwo przychodzi wyznanie miłości. Z tego powodu, jak w romansach rycerskich, dostojna dama musi przemówić pierwsza.

**Pani Drogocenny Strumyk.** Drugiego lutego moje szesnaste urodziny i poślubię mężczyznę, którego trafię haftowaną piłką, wyrzuconą z okna pięknego pawilonu. Ma to więc być pozostawione woli bogów, ale ja postanowiłam wziąć rzecz we własne ręce. Mam na myśli odpowiedniego człowieka. Otóż, jeżeli popatrzysz daleko to człowiek ten...

**Ogrodnik** (wpadając w słowo). Jest o tysiąc mil odległy.

**Drogocenny Strumyk.** Tak jest, a jeżeli popatrzymy blisko...

**Ogrodnik.** To stoi przed Tobą.

**Drogocenny Strumyk.** Dziękuję. To właśnie chciałam powiedzieć.

Podstęp udaje się i Drogocenny Strumyk zaślubia swego wybrańca. Rodzina jest naturalnie mocno niezadowolona. W miesiąc po weselu ogrodnik zostaje powołany do wojska — i wszyscy tłumaczą Drogocennemu Strumykowi, że to kara nieba.

Wojna trwa lat ośmnaście, lecz słomiana wdowa pozostaje wierną. Tymczasem Hsieh Ping Kuei dokonywa bohaterskich czynów i zostaje królem Zachodniego Kraju. Drogocenny Strumyk o tem nie wie. Niegodziwy szwagier jenerał przyniósł jej fałszywą wieść o śmierci męża. Ona jednak nie przestaje pisać listów, które przyczepia ptakom do łapek. Pewnego razu Hsieh Ping-Kuei zabija strzałą dziką kaczkę — i dostaje w ręce list, pisany własną krwią przez Drogocenny Strumyk. Wyrusza natychmiast w drogę powrotną. Jawi się jednak w przebraniu. Przecież „starożytni bohaterowie próbowali cnoty swych żon" (wcale podobnie postępował Odyseusz). Próba wypada, jak łatwo się domyślić, jak najlepiej — i wytrwałość zostaje nagrodzona. Starsze siostry mają mężów jenerałów, ogrodnik Drogocennego Strumyka jest królem...

Książkę zdobią ilustracje chińskich artystów, a wstęp do niej, miejscami entuzjastyczny, napisał wybitny krytyk Lascelles Abercrombie.

W. T.

# Wędrówki roślin

**Mechanizm wędrówek. — Opór zespołów roślinnych. — Szlaki wędrówek. — Gencza współczesnej szaty roślinnej Polski.**

Ze zjawiskiem wędrówek spotykamy się w świecie istot żywych dość często. Wystarczy wspomnieć przeloty ptaków, wędrówki ryb np. śledzi, najazdy szarańczy i t. d., nie mówiąc już o wędrówkach człowieka. Fakt, że ludzie i zwierzęta zmieniają miejsce swego pobytu, nie wydaje nam się tak bardzo dziwnym. Posiadają one przecież zdolność samodzielnego ruchu; możliwości odbywania wędrówek nic zatem nie stoi zasadniczo na przeszkodzie.

Inaczej natomiast ma się sprawa z roślinami. Są to — jak wiemy — organizmy związane na stałe z podłożem; mówić tutaj o wędrówkach, wydawałoby się niepodobieństwem. A jednak. Geografja roślin ujawnia, że i te unieruchomione i bierne istoty nie są pozbawione zdolności ekspanzji, że one również mogą odbywać wędrówki i zdobywać dla siebie nowe terytorja. Jak to jest możliwe, chcemy pokrótce w niniejszym artykule przedstawić.

Każdemu zapewne znanym jest — jeżeli nie z natury, to przynajmniej z pocztówek Stachiewicza — mniszek lekarski, którego białe, misterne kule (t. zw. „męska stałość") za najlżejszym podmuchem rozlatują się w puch. Podobny puch okrywa w lecie niby śniegiem osty, wierzby i wiele roślin innych. Nie chodzi tu jednak wcale o oryginalną dekorację. Całe to urządzenie służy celom wędrówki. Jeżeli się puchowi takiemu przyjrzymy bliżej, to zobaczymy, że przymocowane są doń, jak lotnik do spadochronu, drobne owocki względnie nasionka, które razem z nim lecą w świat. Puch spełnia rolę balonu.

Innego rodzaju aparaty lotnicze posiadają nasze drzewa: sosny, świerki, klony, lipy; zaliczyćby je należało do typu szybowców. Są to bowiem szerokie, płaskie skrzydełka, które unoszą, przyrośnięte do nich same w sobie dość ciężkie nasiona. Zarodnikom mchów, paproci, grzybów, nasionom storczyków i t. p. umożliwia napowietrzne podróże ich minimalna waga (do jednej miljonowej grama).

Nie gardzą rośliny również zwierzętami jako ośrodkiem lokomocji. Nawet „panu stworzenia" dostaje się nieraz rola wierzchowca. Wystarczy przejść późnem latem lub jesienią przez leśny zrąb, zarośla lub łąkę, by ujrzeć na swem ubraniu całe mnóstwo przyczepionych rozmaitych nasion i owocków. Tak samo przyczepiają się one do ciała zwierząt i razem z niemi wędrują.

Wielu roślinom bardziej niż na skórze „podoba się" podróż w żołądku zwierzęcia (najczęściej ptaka). Do takich należą rośliny, wytwarzające soczyste owoce, jak głóg, kalina, czereśnia, jemioła i t. p. Zawarte w nich nasiona odporne są na działania soków trawiennych (często chroni je twarda pestka), po opuszczeniu przewodu pokarmowego zwierzęcia nie tracą przeważnie zdolności kiełkowania.

Rośliny wodne najchętniej powierzają losy swoich dzieci wodzie, zabezpieczając je w rozmaity sposób od zatonięcia i uszkodzenia. Ale i dla roślin lądowych stanowi woda dogodny środek przewozowy. Odnosi się to zwłaszcza do roślin nadrzecznych.

* *

Jak z powyższego widać, wędrówki roślin różnią się zasadniczo co do swego mechanizmu od takichże wędrówek zwierząt, czy ludzi. Nie są to wędrówki czynne, ale bierne, dokonywane przy pomocy zewnętrznych sił transportowych. Nie wędrują też rośliny we formie dorosłych, całych indywiduów, ale pod postacią drobnych zaczątków: owoców, nasion, zarodników, oderwanych kawałków. Zdarza się wprawdzie, że wiatr lub woda uniosą całą roślinę, ale są to wypadki na ogół rzadkie i większego znaczenia nie mają.

Wspomniano na wstępie, że w wyniku swych wędrówek mogą rośliny opanowywać rozległe nieraz terytorja. Jak poniżej zobaczymy, proces takiego „podboju" może się odbyć względnie szybko. Łatwo zrozumieć, że „za jednym zamachem", nawet przy użyciu najlepszych środków transportowych, dokonać tego roślina nie potrafi. A przecież bardzo wiele roślin wogóle żadnych w tym kierunku przystosowań nie posiada. Wyjaśnienie daje nam trzecia charakterystyczna właściwość wędrówek roślinnych. Jest nią „etapowość". Nasiona po przebyciu pewnej przestrzeni w razie znalezienia pomyślnych dla siebie warunków wytwarzają nowe rośliny, które po pewnym czasie wydają nasiona. Te przebywają znowu pewną odległość kiełkują i t. d. Wędrówka gatunków odbywa się zatem takiemi jakby etapami i rozłożona jest na większą ilość pokoleń.

Nie należy jednak sądzić, że tego rodzaju wędrówka jest dla rośliny łatwa. Przeciwności jest bardzo wiele. Ażeby nasienie mogło wykiełkować i wydać zdrową roślinę trzeba wielu sprzyjających warunków: odpowiedniej gleby, ciepła, wilgoci... Musi ono też znaleźć odpowiednie środowisko socjalne. Określenie to wyda się może dziwnem, niemniej jest ono słusznem. Powierzchnia ziemi pokryta jest niemal wszędzie (przynajmniej w naszej szerokości geogr.) zwartą szatą roślinną, w skład której wchodzi bardzo wiele gatunków roślin, tworzących rozmaite skupienia t. zw. zespoły (asocjacje). Inne są te zespoły w lesie liściastym, inne w szpilkowym, jeszcze inne na łące i t. d. Badaniem ich zajmuje się osobny dział botaniki, zwany socjologią roślin.

Okazuje się, że zespoły roślinne zachowują się wrogo wobec wszelkich przybyszów. Nasion, które w ich obręb się dostaną, albo nie dopuszczają wogóle do wykiełkowania, albo je później głuszą. Jest to zjawisko bardzo powszechne, które krzyżuje czasem nieoczekiwanie zamierzenia ludzkie. Tak np. celem podniesienia wydajności czarnohorskich połonin wysiano na jednej z nich (Pożyżewskiej) przed wojną na próbę kilkaset gatunków roślin, które na osobnych grządkach rosły w klimacie górskim doskonale. Ale na terenie otwartym nie utrzymał się żaden. Nie dopuściła do tego „prawowita" roślinność połoniny.

Ponieważ — jak widzieliśmy — naturalna, zwarta szata roślinna bardzo trudno przepuszcza obce jej elementy przez swoje terytorja, przeto dla wędrówek pozostają tereny przez roślinność jeszcze nie zajęte, bądź też o pokryciu luźnem i niestałem.

Jednym z ważnych szlaków migracyj są brzegi rzek. Porastająca je roślinność, ulegając z powodu wylewów częstemu niszczeniu, nie może wytworzyć zwartych zespołów, któreby się wędrówkom przeciwstawić mogły. To też nad rzekami znajduje się często gatunki roślin, których właściwe siedziby znajduje się nieraz daleko w górnym biegu rzeki. Wzdłuż Dniepru dostają się w ten sposób nad morze Czarne rośliny północne. Brzegami Wisły i jej dopływów schodzą z Karpat na niż niektóre rośliny górskie np. olcha szara i wierzba siwa (Salix uscana).

Nie mniej dogodne dla wędrówek szlaki przedstawiają rozmaite nieużytki, znajdujące się w sąsiedztwie zabudowań, ogrodów i t. p. Spotkać tam możemy często rozmaitych roślinnych „przybłędów", którzy gdzieindziej nie mogliby wytrzymać konkurencji z roślinnością rodzimą. Jedne z tych roślin, jak n. p. rosnące nieraz masowo po polach przymiotno kanadyjskie (Erigeron canadensis), zostały przypadkowo do Europy zawleczone, inne, jak żółtlica (Galinsoga) i niecierpek drobnokwiatowy (Impatiens parvigiora), pospolite dziś chwasty (np. we Lwowie) „uciekły" z ogrodów botanicznych, niektóre wreszcie, jak aziatycki starzec wiosenny (Senecio vernalis) przyszły same. Wiele z tych roślin żyje u nas stosunkowo od niedawna. Starzec pojawił się w Polsce z końcem XVIII wieku, poczem ruszył na podbój Niemiec; żółtlica i niecierpek rosną u nas dziko niespełna od stu lat. Ojczyzną pierwszej jest Peru, drugiego Mongolja.

W czasach najnowszych zyskały rośliny jeszcze jeden szlak. Wykorzystały mianowicie nasypy torów kolejowych. To też na linjach kolejowych, szczególnie na większych dworcach znaleźć można niejednokrotnie przedstawicieli obcokrajowych flor, którzy korzystają bezpłatnie z urządzeń kolejowych. Na dworcu towarowym w Berlinie naliczono ich dotąd około 300 gatunków. Takiem samem, a nawet jeszcze lepszem miejscem „rendez vous" roślin obcych są miejsca portowe, oraz niektóre składy fabryczne. Z portu Juvenal (w pd. Francji) opisano ich dotąd 95 gatunków, z miejscowości Palavas (koło Montpelier) w pobliżu zakładów oczyszczających bawełnę aż 387. Stąd rozchodzić się one mogą dalej.

Zdolność do ekspanzji nie ogranicza się wyłącznie do pojedynczych gatunków. Ujawniają ją także całe zbiorowiska roślinne, zespoły. Tak np. stwierdzono, że las może nasuwać się na step i wypierać go. Procesy tego rodzaju są jednak bardzo powolne.

Wędrówki roślin mimo swej niepozorności i powolnego tempa mogą w sprzyjających warunkach odegrać ważną rolę w ukształtowaniu szaty roślinnej. Tak np. cała prawie dzisiejsza roślinność Polski zawdzięcza swe powstanie wędrówkom. Wiadomo z geologji, że w jednej z ostatnich epok, t. zw. dyluwjalnej nastąpiła w Ameryce, Azji i Europie inwazja lodowców, które na obszarze tej ostatniej sięgnęły prawie po Alpy, Karpaty i Ukrainę. Pod mroźnem tchnieniem lodów zginęła doszczętnie dawniejsza — nawiasem mówiąc, inna od dzisiejszej, bo ciepła, śródziemnomorska — roślinność tych obszarów. U czoła lodowca rozpościerała się tylko bezdrzewna tundra, na której rosły rozmaite rośliny polarne, przybyłe tu wraz z lodowcem niby jego awangarda, oraz rośliny górskie, które korzystając z chłodu, zeszły na niż.

Gdy wkońcu przyszła fala ciepła i lodowiec musiał „uciekać", zrobiło się też „za gorąco" roślinom tundrowym. Część ich „poszła" za ustępującym lodowcem, część schroniła się w góry.

Powstało przytem pewnego rodzaju zamieszanie, jakby na skutek popłochu. Oto niektóre rośliny karpackie i alpejskie dostały się na północ, natomiast wiele roślin polarnych jak np. dębik (Dryas) i niektóre wierzby, znalazło się w Alpach i Karpatach, w których przedtem ich nie było (żyją tam po dziś dzień). Na tereny uwolnione od lodowca, pokryte zwałami glin, piasków i żwirów, oraz bagnami „rzuciła się" roślinność obszarów niezlodowaconych.

Rozpoczęła się kolonizacja, regulowana przez czynniki klimatyczne. W okresach chłodnych szły modrzewie, sosny i świerki, w suchych rośliny stepowe, w ciepłych, a wilgotnych jodły, buki, olsy itd. W ten sposób drogą kolejnych wędrówek wytworzyła się cała tak różnorodna szata roślinna dzisiejszej Polski niżowej, jak również pln. Niemiec, Skandynawji i t. d.

Wprawdzie lodowiec wracał jeszcze kilkakrotnie i niszczył wytworzoną roślinność, ale zagony jego były coraz słabsze, aż wkońcu ustały zupełnie.

**M. K.**

# Nowy gmach dla Bodlejany

Słynna Bibljoteka Bodlejańska w Oxfordzie, nazwana tak od Sir Tomasza Bodley, którego księgozbiór dał jej początek, istnieje od r. 1602 i mieści się na Broad Street. Obecnie dał się odczuć dotkliwy brak miejsca i postanowiono gmach rozszerzyć. Zwrócono się tedy do znanego architekta Sir Gilesa Scotta, który właśnie ukończył budowę bibljoteki uniwersyteckiej w Cambridge — jej uroczyste otwarcie przez króla ma nastąpić w jesieni. Tym sposobem Sir Giles będzie twórcą wielkich gmachów bibljotecznych w obu starych uniwersyteckich miastach Anglji.

Roboty będą trwały do r. 1939 i kosztowały ok. 400 000 funtów sterlingów (blisko 12 miljonów zł.) Zarząd bibljoteki, opierając się na statystyce wydawniczej, zażądał pomieszczenia na 5 miljonów tomów, ażeby nie zabrakło miejsca przez dwa stulecia.

Sir Giles Scott musi liczyć się z warunkami lokalnemi. Postanowił tedy po przeciwnej stronie Broad Street wznieść potężny gmach, połączony z dawnym przy pomocy tunelu, którym będzie się wozić książki bez ich narażania na deszcz. Szereg biftów będzie dostarczał ich do czytelni.

Przed przystąpieniem do określenia planu Sir Giles zwiedził największe bibljoteki Ameryki — Bibljotekę Kongresu w Waszyngtonie, Publiczną w N. Yorku, księgozbiory uniwersytetów Yale i Harvard, wreszcie księgozbiory w Ann Arbor, w Urbana k. Chicago i w Cleveland w stanie Ohio. Obecnie bawi na kontynencie w towarzystwie Dra Crastera, naczelnego bibljotekarza Bodlejany. Wybrali się dla obejrzenia gmachów bibljotecznych w Bernie, Tybindze, Lipsku, Berlinie i Sztokholmie. Prace nad bibljoteką w Cambridge trwały przez 11 lat, ale do r. 1931 Sir Giles Scott jedynie robił i zarzucał różne plany, sama budowa pochłonęła nie wiele więcej, niż trzy lata. W tym wypadku spodziewa się Scott rozpocząć jeszcze przed zimą i w ciągu pięciu lat doprowadzić dzieło do końca.

Naturalnie gmach musi być dostosowany do otoczenia materjałem i stylem. W Cambridge materjałem była cegła, w Oxfordzie trzeba będzie użyć kamienia. Stara Bibljoteka Bodlejańska jest w stylu późnego gotyku, inne otaczające budowle są renesansowe. Jedno i drugie ma zamiar uwzględnić Sis Giles, ale w zasadzie będzie jego dzieło nowoczesne, tylko nie modernistyczne.

# Prawda o upadku pierwszego mocarstwa

Rok temu w artykule pt. „Upadek pierwszego mocarstwa“ pozwoliłem sobie na tem miejscu naszkicować obraz dziejów Asyrji w wiekach IX — VII przed Chr., uwydatnić jej rolę w historji starożytnego Wschodu klasycznego, przedstawić elementy i przyczyny jej potęgi, jak również przebieg i powody jej niesłychanie szybkiego i bezpowrotnego upadku.

Starając się temat zaktualizować, przedstawiłem Asyrję, jako pierwsze mocarstwo światowe ( świecie ówczas znanym i odgrywającym role w historji), mocarstwa, świadomie uprawiając politykę imperjalistyczną, dążącą do podbicia i zniszczenia wszystkich ościennych, a nawet nie bezpośrednim sąsiadujących — państw i ludów. Polityka ta, prowadzona w latach 750—626 z wielkiem powodzeniem. siłą rzeczy musiała budzić reakcję, której źródłem był instynkt samozachowawczy zagrożonych w samem swem istnieniu państwa i ludów, — reakcję, która się objawiała w ciągłych buntach i powstaniach, a która wkońcu doprowadziła do koalicji wszystkich sąsiadów Asyrji, pod której to koalicji ciosami padło wreszcie straszne dla wszystkich — pierwsze mocarstwo. dziedzictwem zaś po niem podzieliły ię najpotężniejsze reprezentantki koalicji: Medja i i Babilon.

Upadek Asyrji podałem na rok 606-ty przed Nar. Chr. — rok powszechnie przyjęty przez historję, jako rok zdobycia i zburzenia stolicy Asyrji — Niniwy przez Medów i Babilończyków: z zagładą Niniwy przestawało istnieć państwo asyryjskie.

Artyku powyższy oparłem na tradycji Herodota i Starego Testamentu i na wynikach badań czasów nowszych. — z czem się zapoznałem w historjach powszechnych Rantego, Holzwartha, Schlossera, a przedewszystkiem w podstawowej pracy naukowej z tej dziedziny. G. Maspero „Historie ancienne de l'Orient classique“.

I oto przed paru miesiącami, zupełnie przypadkowo, na jakiejś wyprzedaży — **za 25 groszy!** — nabyłem książeczkę pt. „Upadek Asyrji w świetle nowo odkrytej kroniki babilońskiej“, napisaną przez polskiego autora, Ludwika Piotrowicza (zdaje się, profesora jednej z wyższych uczelni w Polsce), co na specjalną zasługuje uwagę i podnosi stokrotnie wagę pracy p. Piotrowicza, skoro się zważy, jak nikłe zainteresowanie okazują nasi historycy — specjaliści już nie do zagadnień asyro — czy egiptologicznych ale do wszystkiego, co wychodzi poza obręb historji Polski, lub dziejów narodów czy epok, w ten czy inny sposób z Polską związanych, — co było zupełnie zrozumiałe i na miejscu w epoce przedniepodległościowej, ale nie dziś, gdy mamy własne państwo i bierzemy narówni z innemi wielkiemi narodami udział w budowaniu kultury nie międzynarodowej, ale wszechświatowej kultury narodów.

P. Ludwik Piotrowicz nietylko dodaje relację z odnalezienia przez angielskiego historyka Gadela nieznanej dotąd kroniki babilońskiej, rzucającej nowe zupełnie światło na powody, szczegóły i chronologję upadku Asyrji, ale operując olbrzymią erudycją, a jednocześnie odznaczając się samodzielnym sądem i dużym krytyzmem w odniesieniu do największych choćby powag w dziedzinie przedmiotu — dzięki wybitnym zdolnościom syntetycznym daje wyczerpujący, choć krótki i zwarty obraz upadku pierwszego mocarstwa.

Na podstawie odnalezionej przez Gadda kroniki babilonowej (odkrytej w roku 1923) można ostatecznie ustalić prawdę o zagładzie państwa asyryjskiego.

Według relacji Piotrowicza dzieje Asyrji w wiekach VII i VI, przedstawiają się zupełnie inaczej, niż przedstawiłem to rok temu, opierając się na największym autorytecie, jakim przed odkryciem kroniki Gadda było wspomniane już dzieło Maspera — różnice są bardzo ciekawe, bardzo znamienne i w wielu momentach wprost rewelacyjne — czytelnik może łatwo je porównać, jeżeli ma wspominiany artykuł sprzed roku w pamięci lub pod ręką albo jeżeli sięgnie do jakiegokolwiek obszerniejszego wydawnictwa historji powszechnej, gdyż, „in verba magistri“ — wierzyły w powagę Maspero'a niezachwianie jakieś 2—3 pokolenia.

Już w artykule sprzed roku sprzeciwiałem się przyjętemu w niektórych książkach historycznych twierdzeniu, że Assurbanipal (przez Greków zwany — Sardonapolem) był ostatnim królem Asyrji, przyjmując, że po śmierci Assurbanipala (w r. 626) przez lat 20 aż do upadku Niniwy panował jeszcze jeden król nazywający się albo Sarak, albo Assurdilili. Sardanapol natomiast — osoba zupełnie różna od Assurbanipala — miał to być król **pierwszego** państwa asyryjskiego, które w wieku X-tym (według innych w VIII-ym) padło również pod ciosami Medów i Babilonu, przyczem królem Medów był Arbaces, a Babilończyków — Phul - Balatu (tak twierdził Holzwarth, na długo przed Holzwarthem jednak musiała być taka tradycja, skoro przyjął ją Byron w swym dramacie „Sardanapal“, chyba że Byron wogóle nie odróżniał upadku pierwszego państwa asyryjskiego od drugiego),

Otóż wedłpug kroniki Gadda, a więc według relacji Piotrowicza — Assurbanipal i Sardanapal to jedno. Grecy jednak poplątali wszystko, Sardanapol bowiem wcale nie był ostatnim królem Asyrji, ale po nim (tj. po Assurbanipalu) było trzech jeszcze królów w Niniwie, a czwarty już po zburzeniu Niniwy — w Harranie. Królmi tymi byli 1) Assuretlilani 626—622 (619?), odpowiadający wyżej wymienionemu Assurdilili, 2) uzurpator Sinsumlisar 3) Sinsariskun (sarak?!) 619—612 i 4) Assurubalit.

Z nowoodkrytej kroniki dowiadujemy się. też, że sprawa powszechnej koalicji antyasyryjskiej i natychmiastowej zagłady pierwszego mocarstwa wcale nie jest jasna i prosta. Rzuca też kronika ciekawe światło na role poszczególnych przeciwników Asyrji, na ich wzajemne stosunki.

Największą jednak rewelacją, jaką kronika Gadda przynosi, jest niewątpliwe ustalenie daty zdobycia i upadku Asyrji na **rok 612**, przyjęty zaś oddawna przez tradycję i historyków — popularny rok **606** jest datą fałszywą.

Na podstawie kroniki Gadda, porównując ją ze Starym Testamentem, tradycją Herodota, Ptolomeusza i babilońskiego pisarza Berososa, a więc opierając się ściśle i wyłącznie na źródłach — daje Piotrowicz następujący obraz upadku państwa asyryjskiego.

Za króla Asarhadona (680—669) Asyrja stoi u szczytu potęgi. Babilon podbity. Samarja zdobyta jeszcze przedtem przez Sargona, panowanie asyryjskie rozciąga się daleko na północ, aż do gór Kaukazu, na wschodzie silnie oddziaływa na szczepy irańskie (medyjskie), na zachodzie sięga do Azji mniejszej, wędrowne a straszne plemię aryjskie Kimmerjów rozbite, z niemniej strasznymi, a jeszcze potężniejszymi aryjskiemi również Scytami zawarte jest przymierze, podbity wreszcie potężny niegdyś i daleki Egipt.

Za następcy Asarkadosa. Assurbanipala odpada wprawdzie faktycznie Egipt, nominalnie jednak pozostaje zawsze pod zwierzchnictwem asyryjskiem, — niszczy natomiast Asurbanipal państwo Elamu, a gdy Kimmerjowie znowu rozpoczynają walkę przeciw Asyrji, ta zwycięża ich ponownie, ostatecznego zaś pogromu Kimmerjów dokonują sprzymierzeni z Asyrją Scyci. Skonsolidowani w organizm państwowy aryjscy Medowie próbują uniezależnić się od przewagi asyryjskiej, Asurbanipal jednak zadaje im klęskę, poczem niebawem umiera, po śmierci zaś jego następuje osłabienie wewnętrzne państwa.

Korzystając z tego osłabienia, Medowie znowu uderzają na Asyrję, i byłby ich król Kyaksares zdobył Niniwę, gdyby jej z pomocą nie przyszli Scyci, zadając straszną klęskę Medom, czyniąc z nich swych hołdowników i zalewając niebawem całą Syrję z wyjątkiem górzystego państwa judzkiego. Przez lat kilka są Scyci największą potęgą w Azji przedniej (według Herodota przez lat 28, w rzeczywistości jednak — według kroniki Gadda — przez lat 10—11), zagrażającą nawet Egiptowi, który okupem musiał się uwolnić od ich najazdu.

Przez ten okres czasu Asyrja jest zupełnie zabezpieczona od strony medyjskiej, w r. 621 już jednak namiestnik pobratymczego Babilonu, w ciągu wieków stale ujarzmianego i stale uśmierzanego — Nabopolassar podnosi powstanie przeciw jarzmu Niniwy. Przez lat sześć walczy Nabopolassor z Asyryjczykami: walka to **jeden** przeciw **jednemu** — niema więc mowy o żadnej koalicji, przyczem toczy się ta walka ze zmiennem szczęściem, z pewną — mimo wewnętrznego rozprężenia i osłabienia — przewagą Asyrji. W roku 615 Medowie zrzucają jarzmo scytyjskie i rozpoczynają wojnę przeciw Asyrji, walcząc z początku na własną rękę, dopiero w roku następnym dochodzi do porozumienia między Kyaksaresem, a Nabopolasserem. przyczem niema mowy o jakiejś koalicyjnej równości sił: w sensie militarnym Babilon jest zerem niemal w porównaniu z potęgą Medów.

Asyrja nie jest wcale tak bardzo samotna: oprócz różnych drobnych sprzymierzeńców, staje po jej stronie Egipt, i to jest jedną z największych niespodzianek kroniki Gadda, jako że zawsze przypuszczano i w historji traktowano jako pewnik, że Egipt należał do koalicji antyasyryjskiej. Widocznie jednak siły Asyrji i jej sprzymierzeńców były za słabe, — Egipt niezbyt silnie w wojnie się angażował, w roku 612 zdobywają Medowie przy bardzo nikłym współudziale Nabopolassera Niniwę, upadek jednak i zburzenie stolicy nie jest jeszcze zagładą Asyrji — i to znowu rewelacja kroniki Gadda, dawniej bowiem przypuszczano, że wraz z upadkiem stolicy upadło państwo i zagładzie uległ naród.

Assuruballit, prawdopodobnie najmłodszy brat Assurbanipala, walczył dalej przeciw Medom i Babilończykom, obwołując się w mieście Harranie królem Asyrji. Wspomaga go Egipt, a w roku 608 faraon Nechon (Nechas) sam spieszy nad Eufrat, by rozstrzygnąć wojnę na korzyść Asyrji. Drogę Nechonowi zagradza Pozusz, król judzki. — Egipcjanie nie mają czasu, nie chcą z nim walczyć, proponują układy. Jozjasz się upiera i zmusza Nechona na bitwę, w której Egipcjanie łatwo rozgromili Judejczyków, a Jozjasz zginął.

Babilończycy jednak zdążyli w międzyczasie pokonać Assuruballita i zadać naprawdę z areny dziejowej schodzi. naprawdę z areny dziejowej. Nechon, Nechon widząc, że sprawa jest przegrana, cofa się, Babilończycy idą za nim i pod wodzą syna Nabopolossara, Nabuhadnecara (Nabuchodonozor biblijny) zdają Egipcjanom klęskę pod Karchemisz (605).

W wyniku tej klęski Egipt traci resztę swych wpływów na Azję Przednią, cała Syrja z wyjątkiem państwa judzkiego i Tyru (na które przejdzie kolej w latach 586—582), wpada w ręce Babilonu, który odtąd wraz z potęgą Medów i z leżącem w zachodniej części Azji Mniejszej królestwie Lidji decydować będzie o losach Azji Przedniej aż do połowy VI-go stulecia, tj. do wystąpienia Persów pod wodzą Cyrusa.

**TEODOR PARNICKI**

# Ciekawostki ze świata

## Demokratyczna Francja

W lipcu odbył się w Paryżu ślub księcia de Luynes z pną d'Unzue, przybraną córką argentyńskiego miljonera. Drugi tytuł, jaki nosi pan młody, brzmi: książę Neufchâtel. Oba pochodzą z ancien régime.

Atoli jeszcze w czasie wojny światowej istniały dwie rodziny, ozdobione tym samym tytułem. Pochodziło to z faktu, że Francja ma przecież dwie arystokracje — królewską i cesarską.

Książe de Luynes odziedziczył tytuł księcia Neufchâtel po przodku, który nabył go przed dwoma wiekami przez małżeństwo. Atoli żył jeszcze przed wojną światową potomek marszałka Berthier, któremu Napoleon oddał był również księstwo Neufchâtel (od zwycięstwa nad Austrjakami w r. 1809 i księstwo Wagram). Cesarz uważał, że ma do tego wszelkie prawo, gdyż prawo rozporządzania Neufchâtelem nabył od Prus. Dwutorowość tytułu trwała przez sto lat, póki ostatni potomek cesarskiego szefa sztabu nie poległ w wojnie światowej.

Zdawałoby się, że w demokratycznej Francji nie przywiązuje się wagi do rodu. Jest przeciwnie. Przed kilku tygodniami zaszło coś o charakterze zupełnie feudalnym.

Hr. Mathieu de Noailles, ożeniony był ze znaną poetką Anną, z pochodzenia Rumunką, która, jak wiadomo, zmarła mniej więcej rok temu. Wdowiec poślubił obecnie swą bratanicę, córkę księcia de Noailles. Na radzie familijnej postanowiono jednak, że należy zapobiec temu, aby ktoś nosił tytuł, który Anna okryła taką sławą, że nie może być dwóch hrabin de Noailles jednej po drugiej. — Jakże to zrobić? Książę przypomniał sobie, że istnieje przecież także tytuł markiza de Noailles, który na razie nie przysługuje nikomu, a on jako głowa rodu ma prawo nim rozporządzać. I hrabia de Noailles zaawansował na margrabiego, jego żona zostanie markizą...

## Portret Balzac'a

P. Marcel Bouteron, który od długich lat zbiera wszelkie pamiątki po autorze „Komedji ludzkiej“ zakupił niedawno jego portret pendzla Ludwika Boulenger. Jest to szkic do portretu, który, wystawiony w Salonie paryskim w r. 1837, zyskał gorące pochwały krytyki, a przedewszystkiem gorące uznanie samego powieściopisarza. Balzac zamówił go był w r. 1836 i przeznaczył na prezent dla p. Hańskiej. Rzeczywiście posłał go później do Polski, a gdy w trzynaście lat później wybrał się tam dla zaślubienia ukochanej, zastał malowidło zapomniane w bibljotece i prawie czarne wskutek zupełnego zaniedbania. Portret ten zaginął. Balzac miał zamiar kazać sporządzić jego kopję dla swej matki, nie wiemy jednak, czy zamiar został wykonany. Pozostał więc jedynie szkic i jest on najlepszą podobizną Balzac'a — poza wczesnym rysunkiem sepją Devéria.

## Rozkoszny pacjent

Podczas napadu bandytów na bank w Indiana, wywiązała się strzelanina i złoczyńcy uciekli, Wiedziano, że jeden odniósł ranę. Wczesnym rankiem następnego dnia do lekarza w miasteczku North Webster zgłosiło się dwóch nieznajomych. Jeden z nich zażądał, aby mu opatrzyć ranę, postrzałową w rękę. Lekarz zastosował się do życzenia, poczem obaj przybysze rzucili się na niego, ciężko go poturbowali i zostawili nieprzytomnego. Policja doszła do przypuszczenia, że między tymi dwoma miłymi pacjentami był Dillinger.

# Powodziowe lata na południowych ziemiach Polski

Od samego początku istnienia człowieka na ziemi datuje się rozpoczęcie jego walki z otaczającą go przyrodą i żywiołami. Ciężka to walka, bezwzględna i długotrwała okupywana też bywa ciężkiemi i dotkliwemi ofiarami i stratami. Do jednych z najbardziej może dotkliwych strat, które ponosi cywilizacja ze strony zawsze groźnej przyrody, należy zaliczyć straty poniesione wskutek klęsk powodziowych. Niniejszy artykuł uprzytomni ich przebieg i rozmiary, wykazując jak długowieczną jest walka człowieka z przyrodą zanim dostateczny rozwój cywilizacji częściowo przynajmniej zdoła ją ujarzmić i unieszkodliwić.

* * *

## Powodzie w XV i XVI wieku

W r. 1451 przypadł na okres żniw przez kilkanaście dni nieustannie trwający deszcz i spowodował znaczne wylewy rzek. Taki stan rzeczy trwał i podczas jesieni.

Rok 1456 należy do lat mokrych, deszcze padają przez całe lato, skutkiem tego są liczne powodzie.

W r. 1462 liczne opady deszczowe w okresie żniw spowodowały znaczną powódź, trwającą od 13. VII. do 1 VIII.

Rok 1464 liczne powodzie na wiosnę i w jesieni.

W r. 1475 po ulewnym deszczu w dn. 24—27 VII. wylała Wisła pod Krakowem. Powódź zniszczyła mosty na terenie Kazimierza i poza jego obrębem. Ponadto wiele domów i płodów rolnych padło ofiarą tej powodzi.

W 1493 wielkie były szkody zrządzone wylewem Wisłoka, który miał dziewięć razy wylać w ciągu tegoż roku.

1515 r. wylała Wisła dwukrotnie pod Krakowem, a to: 27. V. i 23. VIII.

Sierpień 1520 r. należy do wyjątkowo mokrych. W dn. 18 i 19 t. m. powodzie osiągają szczytowy punkt nasilenia, wylała też i Wisła i wyrządziła wielkie szkody.

I znów w r. 1522 od 2. VI. do końca lipca padają ciągle deszcze. Spowodowały one gwałtowny wylew Wisły, który poczynił wiele szkód.

Na r. 1528 przypadają b. liczne wylewy z powodu ciągłych deszczów i burz. W 2 poł. czerwca, a także w lipcu wielkie wylewy Wisły, które przyniosły wielkie spustoszenie zwłaszcza w okolicach Krakowa.

Groźnym był wylew Wisły w lipcu 1533 pod Krakowem. Był to już drugi z rzędu wylew tej rzeki w tym roku. Powódź ta trwała od 7. do 22. VII. Ofiarą padły nadbrzeżne pola właśnie w czasie przypadających żniw.

Przez tydzień z rzędu trwające deszcze pod koniec czerwca 1534 r. spowodowały powódź na Wiśle pod Krakowem. Cały Kazimierz zalała woda w dn. 2 VII., również i Dunajec i Kamienica wylały w okolicach N. Sącza. Wszystkie mosty koło N. Targu zostały wówczas zniszczone. Poza tem młyny i stawy porywała woda. Wiele także kościołów uległo zniszczeniu.

Lato 1535 r. jest mokre, pod koniec czerwca wylał San, 24. VIII. zaś po 8-dniowem deszczu wylewa Wisła.

I rok następny (1542) obfituje w powodzie. Wisła wylewa pod koniec czerwca w Krakowie i tutaj woda dostaje się do kościoła Bernardynów.

1580 r. 26. VII. nastąpił pod Krakowem wylew Wisły z wielką szkodą dla Stradomia i klasztoru św. Agnieszki.

## Wiek XVII

R. 1650 jest wybitnie mokry i powodziowy: w ciągu lata rzeki wylewały trzykrotnie. Dotliwym był wylew Wisły. Wskutek ulewnych deszczów w początku września wylały Wisła, Raba, Dunajec, San, Bug i inne. Wisłok we wsi Krempnej wyrządził bardzo wielkie i tak dotkliwe szkody, że jeszcze w r. 1702 były ich ślady widoczne. San niósł zniszczenie w przemyskiem i jarosławskiem. Nie licząc ofiar samej powodzi, na samym przewozie w Jarosławiu zginęło kilkanaście osób. W wezbranych nurtach zginęło tak wiele bydła, że powstały stąd liczne choroby. Skutkiem tych powodzi nastąpił głód i nieodłączna drożyzna, które przeciągnęły się do żniw

1651 r. O czasach tych pisze tak współczesny pamiętnikarz Jerlicz. „Zaczym ubóstwa od wschodu do zachodu słonka, od domów swych nie mogli obegnać ludzie możniejsi, po drogach i gościńcach, po ulicach wiele tego umierało i puchło, w różne choroby wpadało od ziela i liścia różnego na pokarm zbierają, każdy dzień to się wlekło z różnych krajów, z miast i wsi za Dniepr się cisnęło", lub znów na innem miejscu: „...Lwowskie, Wołyńskie, Podolskie, miasta puste i wsie pozostawali..." I następny r. 1651 należy do lat mokrych i powodziowych. Wylały rzeki Dunajec, Kamienica i Łubinka. Ofiarą powodzi padło 19 folwarków. I tym razem towarzyszem powodzi był straszny głód.

W r. 1652 wypadły w czasie żniw (od 25. VIII. do 2 IX.) liczne burze i deszcze, powodując znaczne wylewy rzek. W Krakowie po ulewnych deszczach od 22. do 24. VII. wystąpiła z brzegów Wisła, zalała szeroko okoliczne pola. W samym Krakowie woda sięgała na ulicach na wysokość łokcia. Zalane zostały wodą składy soli w komorach na Kazimierzu. Na tymże Kazimierzu woda przedostała się w obręb klasztoru Bernardynów. Powódź ta zniszczyła wiele domów i potopiła wiele ludzi. Tonącym spieszyli z pomocą przewoźnicy. Wsie Zabłocie i Piaszów uległy całkowitemu zatopieniu. Cała przestrzeń od Krakowa aż po Krzemionki zalana była wodą.

W czasie zastraszającej tej powodzi płynęły całe domy wraz z ich mieszkańcami a nawet jak podaje Kochowski widziano wilka płynącego w zgodzie z kozą na jednej kopicy siana. Wezbrany Wisłok zniszczył w Krośnie kościół św. Bartłomieja i M. B. Śnieżnej. Nieszczęściem było, że powódź zbiegała się właśnie z panującą wówczas zarazą.

W r. 1661, a to w sierpniu i wrześniu nawiedziły Kraków większe wylewy Wisły. W sierpniu powódź trwała w czasie od 20 do 26 t. m. Ponowna większa powódź miała miejsce w Krakowie 16. IX. po gwałtownej ulewie. R. 1662 to rok katastrofalnych powodzi. Po łagodnej zimie t. r. (1661/2) i upalnej wiośnie nastąpiło lato obfitujące w silne i gwałtowne ulewy, skutkiem których całe wsie znajdowały się pod wodą. Wisła wylała 22. i 23. VI. i od 5—8. VIII. W okolicach Krakowa powodzie wyrządziły olbrzymie szkody w zbożach i w inwentarzu żywym, w samym zaś Krakowie po ulewnym deszczu w dn. 10. VIII. powstała taka powódź, że komunikacja odbywała się na szkutach. W kościele na Zwierzyńcu woda sięgała aż po ołtarz. Na Kazimierzu woda zalała ulicę św. Jakóba, sięgając gdzieindziej na wysokość człowieka. Zalany został również kościół św. Wawrzyńca. Pozatem znaczne szkody w zżętych zbożach, domach, mostach i inwentarzu żywym i martwym wyrządziła w dn. 6. i 7. VIII., rzeka Dunajec wraz ze wszystkiemi swemi dopływami, zalewając zgórą **45 miejscowości** w okolicy Krościenka i Sącza. Okolice Jarosławia przez wylew Sanu poniosły również dotkliwe szkody. Powodzie z tego roku przypominają z rozmiarów ogrom powodzi z roku 1621.

W r. 1663 powodzie były dość częste na całej przestrzeni kraju. W lipcu Wisła wylewała trzykrotnie i za każdym razem sprawiała wielkie spustoszenie w Krakowie i okolicach. Takież powodzie mają miejsce i w początku sierpnia. W tym też czasie wylewa Dunajec i niszczy wiele wsi w okolicach Sącza. W 2 poł. sierpnia wskutek powodzi zostało zerwanych wiele stawów, co znowu spowodowało wiele szkód w gospodarstwach rybnych. W Przemyślu przez wylew Sanu ucierpiały wielce jego przedmieścia.

Rok 1665 był wielce mokry, skutkiem czego nastąpiły wylewy. Wisła wylała w Krakowie w dn. 18.—22. VIII. i wyrządziła dość wielkie straty. Nie pozostały w tyle poza nią i inne rzeki.

Rok 1667 przynosi straszne wylewy Wisłoka w okolicy Krosna, wylały też takie rzeki, jak Stradomka, Trzcianka i inne.

W r. 1668 od czerwca do września deszcze padały codziennie. Wylały Dunajec, Kamienica i Łubinka, Ropa, Poprad, Zagorzynka i Łososina niszcząc okolice nad niemi położone.

Rok 1670 przynosi też liczne powodzie, wskutek nawalnych deszczów. Powodzie te nawiedziły wiele nadrzecznych okolic. Większe szkody poniosły posiadłości rodów Chodorowskkich, Uruskich, miasto Komarno (własność Karlińskiego), Runin, Bróżniów, Żydaczów, Czemierzyńce (wł. Skarbków). Dunajec poniósł zniszczenie na wsie Stadły i Chełmiec.

W r. 1671 w dn. 25. VIII. wylew Wisły pustoszy okolice Krakowa. Wisłok zaś w Jasielskiem niszczy miasteczko Osiek.

W r. 1672 wylały Dniestr i Bystrzyca. Ta ostatnia była tak groźna dla Stanisławowa, że przez dni kilkanaście wszelka łączność z tem miastem była zerwana. Bardzo liczne stawy w okolicach Gródka Jagielońskiego i Komarna zostało zupełnie zniszczonych. We wsi Wołoszczy (k. Komarna) Dniestr tak szeroko wylał (w I. poł. października), że zalał dwumilową prawie przestrzeń. Wysokość wody na Dniestrze pod Kamieńcem wynosiła wówczas 40 łokci.

Wylew Wisły r. 1675 pustoszy okolice nadbrzeżne w Płaszowie i Rusocicach. (okol. Krakowa).

Lato 1686 było mokre i dżdżyste, spowodowało więc wylew Wisły pod Krakowem. Wówczas to Wisła zmieniła swe koryto oddalając się od zamku i biegnąc od Zwierzyńca przez Dębniki ku Skałce.

W r. 1688 rozlana Wisła wyrządziła liczne szkody: wodą zostały zatopione całe wsie. Jeszcze groźniej wylał Dniestr 29 VI. Woda bowiem zatopiła okoliczne pola, zwłaszcza w okolicach Sambora, gdzie „...zboże błotem się stało...". W tej też okolicy wylane wody Dniestru połączyły się z wodami Strwiąża.

W r. 1690 wypadły „...ciężkie i gwałtowne..." powodzie w całem dorzeczu Sanu i Dniestru. Straty poniosły zwłaszcza ziemie sanocka i przemyska. Dunajec też spustoszył przyległe okolice.

Przez wylew Stryja ponosi Żydaczów wielkie szkody w r. 1695 — podobnie jak m. Stryj w r. następnym (1696).

## Wiek XVIII

Na r. 1700 przypada wylew Wisły, na Kazimierzu woda zabrała cały kościół św. Lenarda. W dn. 11. VI. wielki wylew Dniestru dotknął Sambor i okolicę, nurty rzeki unosiły ze sobą zwłoki ludzkie, potopione bydło oraz domy i zabudowania.

Wylew Raby w lipcu 1703 wyzadrził wielkie szkody w Olkuszu.

W r. 1709 powódź w marcu nawiedza Gorzyce (p. Tarnobrzeg). Niezwykle obfite opady w r. 1713 były powodem częstych i groźnych wylewów. Dn. 26. VII. wody Dunajca szeroko zalały nadbrzeżne okolice i zniszczyły je doszczętnie. Wylew Wisły pod Krakowem przypada na koniec lipca. Rzeka Stryj niszczy w tym czasie w mieście tejże nazwy wszystkie grunta i rujnuje drogi.

Pod r. 1735 w jednej z ksiąg cerkiewnych czytamy między innemi: „...miesiąca lipca lał deszcz dwa tygodnie i potop był wielki, tak że z Wilcza do Wysocka (p. przemyski) można było czółnem przypłynąć...". Wówczas to San zatopił mienie przedmieszczan przemyskich, a Wisła spustoszyła okolice nad jej brzegami leżące.

W r. 1736 wylały niezwykle Wisłoka, Dunajec i Raba i spowodowały w skutkach głód i choroby.

W sierpniu 1744 r. całe Podtatrze zostało zniszczone przez wylewy rzek tamże płynących.

Niezwykle też silnie wystąpiła z brzegów Wisła w d. 20. VI. 1749. W czasie tego gwałtownego wezbrania zwalił się kościół i klasztor w Stężycy (p. garwoliński), wskutek podmulenia fundamentów.

W r. 1772 wypadła powódź w końcu lipca. Wskutek gwałtownej ulewy wezbrały i wylały rzeki Jasionka, Dębówka, Ropa, Wisłoka, Dunajec i Wisła. Wylew ten spowodował wielkie szkody. Dunajec wylał na szerokość trzech mil, pozrywał i uniósł domy, młyny i mosty oraz wyrządził mnóstwo szkód w rolnictwie. Powódź w d. 29. VII. pozrywała tamy i wały przy ujściu Dunajca do Wisły. Na samej Wiśle wzburzone fale unosiły domy, zabudowania gospodarskie i bydło. Wskutek tych powodzi najbardziej ucierpiały okolice nadwiślańskie.

W dwa lata później tj. w r. 1774 wystąpiły bardzo wielkie i groźne powodzie na Sanie, Dunajcu i Wiśle i powtarzały się potrzykroć. Wisła pod Bieniuszowicami i Paluszycami wylała na szerokość 2 mil. Szkody były olbrzymie zwłaszcza w rolnictwie, nie brakło też ofiar w ludziach. W Samborskiem nawiedziła powódź wielkie obszary a wśród ludzi powstało przekonanie, że to nowy potop świata.

W r. 1785 wskutek niebywałych ulew w dn. 1 i 2. IX. nastąpił wielki wylew Sanu wraz z dopływami.

**DR. STANISŁAWA NAMACZYŃSKA**

# Oryginalne Walne Zgromadzenie

Ku nauce i rozrywce — oto zadanie mikrofonu i głośnika w służbie radja.

Niewielu jednak ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że mikrofon i głośnik to instrumenty bardzo człowiekowi w pracy pomocne i nie zastąpione. Rozpowszechniony i tak chętnie używany telefon ma mimo wszystko swoje ujemne strony, jak możliwość używania i rozmawiania tylko jednej osoby, — dalej konieczność trzymania go w jednej ręce, a co za tem idzie, mniejsza swoboda ruchów, utrudniająca robienie zapisków podczas telefonowania.

Unikamy tego używając mikrofon i głośnika w miejsce aparatu telefonicznego. Początkowe trudności przy stosowaniu mikrofonu i głośnika polegały na tem, że w wypadku zainstalowania obu w jednym pokoju następowało sprzężenie pomiędzy mikrofonem a głośnikiem, ponieważ mikrofon nietylko przekazywał mowę ludzką bezpośrednio, ale też przekazywał tę samą mowę z głośnika, — w rezultacie czego słyszeliśmy tylko gwizd sprzęgający.

Trudności te zostały pokonane i dzisiaj używając przekaźnika oraz przełącznika możemy swobodnie rozmawiać przy pomocy głośnika i mikrofonu. Gdy mówimy do mikrofonu wyłączony jest głośnik i naodwrót, gdy głośnik rozbrzmiewa, to mikrofon jest wtedy wyłączony. Urządzenie wyżej wymienione (mikrofon i głośnik) znajduje zastosowanie podczas konferencji telefonicznych, oszczędzając wielu ludziom kosztów przejazdu na te konferencje i umożliwiając im bezpośredni udział w konferencji.

Dla przykładu opiszę w jaki sposób odbyło się Walne zgromadzenie członków Spółdzielni „Samopomoc Pracowników Sp. Akc. Polskie Radio". Spółdzielnia „Samopomoc Pracowników Sp. Akc. Polskie Radjo" ma swoją siedzibę w Warszawie, a terenem jej działalności jest cała Rzeczpospolita Polska, zatem należą do „Samopomocy" pracownicy poszczególnych Rozgłośni a to: Lwowa, Krakowa, Katowic, Poznania, Wilna i Łodzi. Walne Zebranie członków spółdzielni zostało wyznaczone na dzień 30 kwietnia 1934 i odbyło się przy udziale wszystkich członków Spółdzielni, wszystkich — to znaczy nietylko z Warszawy, ale też i z poszczególnych Rozgłośni.

W sali obrad w Warszawie, w lokalu Kasyna Polskiego Radja ustawiony był mikrofon i głośnik. Warszawa była połączona linjami telefonicznemi z wszystkiemi Rozgłośniami Polskiemi, a więc ze Lwowem, Krakowem, Katowicami, Poznaniem, Wilnem i z Łodzią. W poszczególnych Rozgłośniach w lokalu gdzie zebrani byli członkowie „Samopomocy" ustawiono mikrofon i głośnik. Wszystko, co było mówione w Warszawie słyszeli członkowie poszczególnych Rozgłośni na głośniku przy pomocy mikrofonu, ustawionego na sali obrad w Warszawie.

Członkowie poszczególnych Rozgłośni również brali żywy i bezpośredni udział w obradach przy pomocy mikrofonu ustawionego na terenie danej Rozgłośni. Uwagi zatem członków „Samopomocy" Rozgłośni regjonalnych słyszane były na głośniku w Warszawie. Obrady rozpoczęły się od powitania następnie po zagajeniu przystąpiono do wyboru prezydjum. Przy tym punkcie porządku obrad głosowanie odbyło się tak jak gdyby wszyscy członkowie „Samopomocy" byli zebrani nie w siedmiu (7) miastach Polski, ale w jednym wspólnym lokalu. To samo możemy powiedzieć o wszystkich innych punktach porządku obrad. Bo mikrofon i głośnik umożliwiły nietylko głosowanie, ale branie udziału w obradach w sposób bezpośredni wszystkim bez wyjątku członkom Spółdzielni.

Jeszcze jedną zaletę, bodaj najważniejszą ma ten sposób prowadzenia konferencji. Oto odpadają koszty podróży upełnomocnionych delegatów, (którzy mimo pełnomocnictw nie mogą wszystkich spraw rozstrzygać po myśli członków), a koszt konferencji telefonicznej ogranicza się do kosztu linji telefonicznej zajętej podczas Walnego Zgromadzenia.

S. Wł.